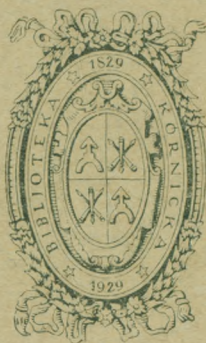


olś. isch.

PAMIĘTNIK BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

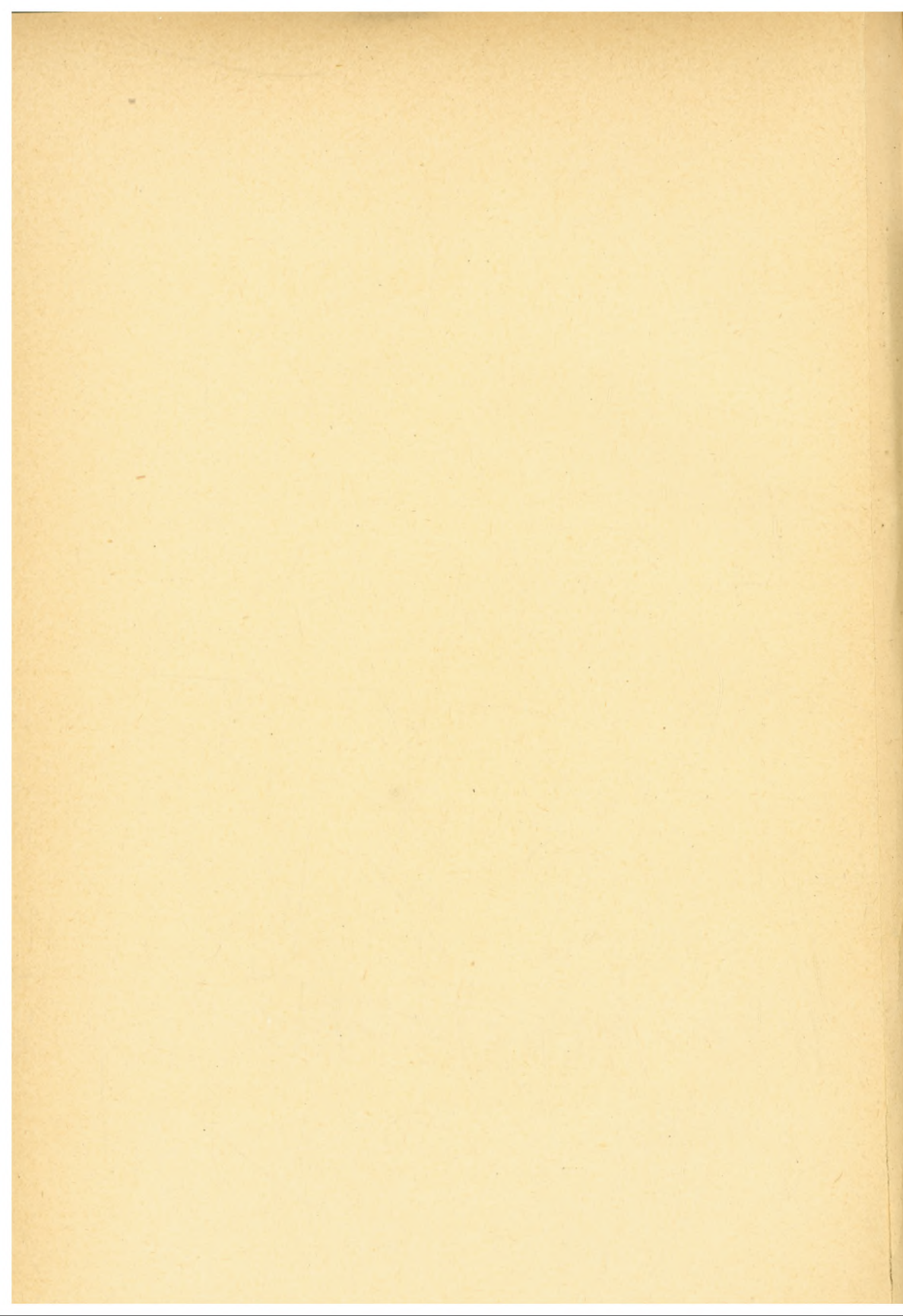
REDAKTOR:
STANISŁAW BODNIAK

Z E S Z Y T 4



KÓRNIK MCMXLVII
NAKŁADEM FUNDACJI ZAKŁADY KÓRNICKIE

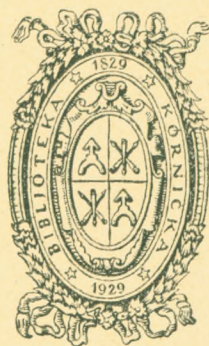
PAMIĘTNIK BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ



PAMIĘTNIK BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ

REDAKTOR:
STANISŁAW BODNIAK

Z E S Z Y T 4



KÓRNIK MCMXLVII
NAKŁADEM FUNDACJI ZAKŁADY KÓRNICKIE



G. 21649

O ZJEŹDZIE W POZNANIU W ROKU 1530

Dotychczasowe badania ¹ genezy, przebiegu, wyników i znaczenia zjazdu w Poznaniu z r. 1530 przyniosły następujące wyniki: Zjazd ten był ostatnim w szeregu kongresów, odbytych w r. 1530 celem realizacji idei powszechnego pokoju. Taki charakter miały: zjazd w Bolonii (grudzień-marzec), zjazd członków domu habsburskiego w Insbruku (maj—czerwiec), sejm Rzeszy w Augsburgu, odprawiony jesienią t. r. Roztrząsano na nich głównie dwie sprawy, od których zawisł pokój powszechny, t.j. sprawę religijną i turecką. Ponieważ ta ostatnia najściślej związana była z kwestią węgierską, t. zn. z walką o tron węgierski między Janem Zapolją i Ferdynandem I, nader pożądane stawało się w ówczesnych warunkach wciągnięcie w grę nowego czynnika — Polski, gdyż jej stanowisko mogło zaważyć na szali, mogło mieć nawet w sprawie węgiersko-tureckiej rozstrzygające znaczenie. Idea pokoju była przewodnią dla polskiej polityki za rządów Zygmunta I. Zaznaczyło się to szczególnie wyraźnie w sprawie węgierskiej, najważniejszej z zagranicznych, jakimi zajmowała się podówczas polska dyplomacja. Oficjalna polityka polska pozostała wierna zasadzie neutralności, ściśle przestrzeganej pomimo sympatii szlachty polskiej dla narodowego króla Węgier. Daremnie więc zarówno Ferdynand jak Zapolja używali wszelkich środków, aby zyskać czynne poparcie Polski. Ferdynand mniej mógł liczyć na zdobycie sobie wpływów w Polsce, bo Zapolji dobrze życzone nawet na dworze królewskim. O stronnictwie habsburskim w ówczesnej Polsce nie może być nawet mowy; były tylko nieliczne jednostki, związane osobiście z domem austriackim jak np. kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Ostrożność, cechująca politykę polską, wpływała właśnie z obawy, by nie dać się porwać prądowi, sprzyjającemu

¹ T. Silnicki, Zjazd w Poznaniu w r. 1530, Poznań, 1933 (Prace Komisji Histor. Pozn. Tow. Przyj. Nauk t. VII).

Zapolji i nie dopuścić do naruszenia neutralności, dającej Polsce podstawowy warunek do podjęcia akcji pokojowej w charakterze pośrednika między walczącymi stronami. Pośrednictwo polskie w r. 1530 rokowało najlepsze nadzieje powodzenia, ponieważ obie strony były już wyczerpane wojną i potrzebowały wytchnienia, w wyższym jeszcze stopniu potrzebowały tego Węgry, spustoszone w straszny sposób przez swoich i obcych. Z tego powodu już z końcem 1529 r. prymas Węgier Paweł Warday, arcybiskup Ostrzyhomia, układał na własną rękę plan zjazdu stronników obu królów dla ułożenia warunków pacyfikacji. Kto jednak uczynił pierwszy krok celem wszczęcia rokowań pokojowych za pośrednictwem Polski, nie wiadomo. W każdym razie należy odrzucić tezę Hirschberga (w monografii o Hieronimie Łaskim), przypisującą to Zapolji. Prawdopodobnie ks. saski Jerzy i Zygmunt I po wzajemnym porozumieniu przyjęli na siebie rolę pośredników, a potem zwrócili się do stron z ofiarowaniem swych usług. Układy wstępne, by do zjazdu doprowadzić, toczyły się od początku 1530 r. i ze względu na techniczne trudności dopiero po dziewięciomiesięcznych z górą zabiegach doprowadziły do zwołania przez Zygmunta I zjazdu do Poznania na 29. IX. t. r. Dwie sprawy miał zjazd załatwić: zaręczyny między córką Ferdynanda I Elżbietą i Zygmuntem Augustem, oraz pokój między Ferdynandem I i Zapolją. Sprawą główną był pokój, druga sprawa miała charakter raczej prywatny, a wiązała się z pierwszą o tyle, że zbliżenie na tle rodzinnym między Zygmuntem I i Ferdynandem I stwarzało daleko pomyślniejsze warunki dla polskich delegatów jako pośredników pokoju. Pomysł małżeństwa między arcyks. Elżbietą i Zygmuntem Augustem wypłynął po raz pierwszy jeszcze w 1527 r. i od początku był zgodny z życzeniami króla polskiego. Był to naprawdę związek świetny, a nie kupiony żadnym ustępstwem politycznym. Na zjeździe poznańskim od tej kwestii rozpoczęto obrady i na niej je też zakończono zawarciem umowy małżeńskiej. Natomiast układy pokojowe nie przyniosły pożądanego rezultatu i to z powodu nagłej zmiany w usposobieniu Habsburgów, jaka zaznaczyła się pod koniec zjazdu. Na tę zmianę nie wpłynął — jak twierdzi Finkel — przebieg i ostateczny wynik sejmku w Augsburgu, tylko to, co rozgrywało się na polu walki na Węgrzech, t. zn. zwycięska ofenzywa, podjęta jesienią

1530 r. przez wodza austriackiego Roggendorfa na Ostrzyhom i Budę. Ferdynand I, początkowo dążąc do zawarcia pokoju z Zapolją, w decydującym momencie, gdy układy zmierzały do pomyślnego zakończenia, okazał chwiejność, wolał na razie nie wiązać sobie rąk zawieraniem pokoju, lecz czekać, co przyszłość przyniesie. I to była głębsza przyczyna niedojścia do porozumienia w Poznaniu. Wówczas chwycono się jako ostatniej deski ratunku rozejmu i 10. XI stanął rozejm na przeciąg jednego roku na podstawie faktycznego stanu posiadania na Węgrzech bez żadnych ustępstw. Zasady poznańskiego zawieszenia broni powracać będą w przyszłości, ilekroć obie strony zamiast orężem zechcą załatwić sprawę pokojowo. Miało to szczególne znaczenie zarówno dla Węgier, jak i Austrii i dlatego należy uznać zjazd poznański jako moment zwrotny o doniosłych skutkach, jako zdarzenie, stanowiące chlubną kartę w dziejach polskiej polityki, świadomej swych celów i umiejącej je urzeczywistnić nawet wbrew piętrzącym się trudnościom.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach historyczne znaczenie zjazdu poznańskiego według obecnego stanu badań.

Opierając się na szerszej podstawie źródłowej niż dotąd uwzględniona w historiografii, doszedłem do zupełnie odmiennych wyników w porównaniu z wyżej streszczonymi zarówno co do genezy samego zjazdu i jego przebiegu, jak i powodów rozbicia się układów pokojowych. Również znaczenie zjazdu poznańskiego oświecłam z całkiem innego punktu widzenia. Ponieważ nie chcę powtarzać rzeczy już znanych, ograniczę się do poruszenia tych problemów, związanych ze zjazdem poznańskim, które dla jego oceny mają zasadnicze znaczenie.

I. OGÓLNE POŁOŻENIE POLITYCZNE W EUROPIE W R. 1530

Rok 1530 przyniósł pewne odprężenie w sytuacji politycznej na Zachodzie. Po długich i niszczących wojnach pokój damski, zawarty 3. VIII. 1529 roku w Cambrai, rozstrzygnął spór o supremację we Włoszech między królem francuskim Franciszkiem I i ces. Karolem V na korzyść cesarstwa. Papież Klemens VII, opuszczony przez Francję, zawarł z Karolem V pokój w Barcelonie 29. VI. 1529 r. i dał się całkowicie wpręgnąć w rydwan polityki cesarskiej. Dwaj najwyżsi zwierzchnicy chrześcijaństwa podali sobie

rękę „celem zorganizowania obrony przed Turkiem i utorowania drogi do powszechnego pokoju”. Hasła pokoju powszechnego i krucjaty na Turków oddawna już były tylko czczą formułką dyplomatyczną, maskującą właściwe cele uniwersalistycznej i imperialistycznej polityki cesarstwa. Jej główną podstawą było dążenie do utrwalenia panowania we Włoszech i w tym kierunku szły przede wszystkim wysiłki Karola V. Ujarzmienie Włoch stanowiło nieodzowny warunek jego koronacji na cesarza i zapewnienia mu przodującego miejsca wśród państw chrześcijańskich. Układy z papieżem i książętami włoskimi w Bolonii, prowadzone od schyłku 1529 r., przygotowały teren do pacyfikacji Włoch. Ofiarą tych „pokojoywych” dążeń cesarza i papieża padła ostatnia niezawisła rzeczpospolita florencka, oddana na pastwę tej samej niemiecko-hiszpańskiej sołdateski, która w 1527 r. złupiła Rzym. Opanowanie Włoch i zgniecenie tam wszelkich ognisk oporu — zdaniem Karola V — mogło jedynie powstrzymać Francję i Anglię od wywołania nowej wojny.² W celu utrzymania ich na wodzy ogłoszono w Bolonii 1. I. 1530 r. pokój powszechny i konfederację państw, na czele której stanęli cesarz i papież — zewnętrznym zaś wyrazem tej supremacji cesarstwa była odprawiona z całą średniowieczną pompą koronacja Karola V 22. II lombardzką żelazną koroną, potem 24. II koroną rzymskiego cesarstwa.

Osiągnięcie tego celu pozwoliło Karolowi V zająć się likwidacją rozłamu religijnego w Niemczech i sprawą węgiersko-turecką, która w ostatnich latach wyrosła na naczelne zagadnienie polityki habsburskiej na Wschodzie. Obie te sprawy wiązały się ściśle ze sobą. Niebezpieczeństwo tureckie było w tym czasie prawdziwie groźne. Wyprawa Solimana II pod Wiedeń w 1529 roku wykazała, że tylko zjednoczone Niemcy mogłyby powstrzymać zwycięski pochód islamu na Zachód i to przy poparciu innych państw chrześcijańskich. Tymczasem rosnąca z dnia na dzień opozycja protestantów niemieckich przeciwko supremacji katolickich Habsburgów nie pozwalała na zorganizowanie skutecznej obrony na wypadek inwazji tureckiej. Najbardziej zagrożone ze strony tureckiej były dziedziczne kraje austriackie Habsburgów, podstawa ich przodującego stanowiska w Niemczech. Rzecznikiem

² Brandt K., *Kaiser Karl V*, III wyd., München 1941, s. 247.

rzucenia wszelkich sił na obronę posiadłości Habsburgów na Wschodzie i utrzymania za wszelką cenę w ich rękach Węgier jako wysuniętego bastionu, chroniącego przed inwazją turecką, był Ferdynand I. Karol V nie spuszczał z oka spraw wschodnich, lecz mając ciągle ręce związane na zachodzie, działał hamująco na brata. Blok stanów protestanckich nie pozwalał mu na rozwinięcie wszystkich sił w walce z wrogami imperializmu niemieckiego na zachodzie, na zapleczu stwarzał dla niego niebezpieczne ognisko niepokoїв i dywersji ze strony obcych mocarstw, przeto likwidacja rozłamu religijnego w Niemczech siłą zbrojną lub przynajmniej przez kompromis, nie naruszający podstawowych zasad katolicyzmu, była w ramach jego uniwersalistycznej polityki o wiele pilniejszym zagadnieniem, aniżeli rozprawienie się z Turcją. Pod pierwszym wrażeniem wyprawy tureckiej na Wiedeń na zjeździe w Bolonii radzono gorliwie nad obroną chrześcijaństwa przed Turkami. Skoro jednak Turcy wycofali się i z Węgier zaczęły napływać uspokajające wiadomości, zapał ten ostygł i papież więcej zajmował się zorganizowaniem wyprawy na Florencję, by przywrócić tam wygnanych Medyceuszów, aniżeli ratowaniem Węgier. W tych warunkach Ferdynand I starał się wyciągnąć przynajmniej tę korzyść ze zjazdu bolońskiego, ażeby uzyskać pomoc moralną papieża przeciwko Zapolji, o którą już dawniej zabiegał. Jeszcze 31. VIII. 1529 r., gdy armia turecka maszerowała na Budę, wysłał do Karola V hr Leonarda Nogarolę, zaklinając brata, by nie opuszczał go w tak ciężkim położeniu, szczególnie zaś kładł nacisk na to, by nakłonił papieża do rzucenia ekskomuniki na Zapolję i jego sprzymierzeńców jako sojuszników tureckich. Karol V w odpowiedzi na to poselstwo brata (23. IX) uznał za najlepsze lekarstwo w sprawie tureckiej swój zjazd z papieżem w Bolonii i użycie wszelkich środków Kościoła do zwalczania naporu Turków.³ Istotnie na życzenie cesarza i usilne prośby posła austriackiego Andrzeja da Burgo Klemens VII rzucił 21. XII. 1529 r. klątwę na Zapolję, wkrótce zaś potem z polecenia cesarza Korneliusz Schepper wystąpił w kolegium kardynałów

³ Instrukcja Ferdynanda I dla Leonarda hr. Nogaroli, Linz 31. VIII. 1529 r. *Die Korrespondenz Ferdinands I* bearb. von W. Bauer und R. Lacroix (Veröffentlichungen der Kommission für neuere Gesch. Österreichs, t. 30), t. II, cz. 2, nr 346, s. 481-483. Odpowiedź Karola V na poselstwo Nogaroli, Piacenza 23. IX. 1529 r. Tamże, nr 256, s. 503. Silnicki T., *Zjazd w Poznaniu*, s. 546, przypisuje Karolowi V inicjatywę w sprawie ekskomuniki Zapolji i monitorium na prymasa J. Łaskiego.

z oskarżeniem przeciwko prymasowi Polski Janowi Łaskiemu, przywódcy stronnictwa narodowego w Polsce, zarzucając mu współdziałanie z Turkami na rzecz Zapolji, co ściągnęło na głowę sędziwego prymasa monitorium papieskie z 6. II. 1530 r., wzywające go do stawienia się przed trybunałem w Rzymie dla oczyszczenia się z zarzutu popierania Turków przeciwko chrześcijańskiemu władcy. Cały ten ohydny elaborat, ułożony w kancelarii cesarskiej, pełen kłamstw i oszczerstw, zionący nienawiścią do obozu narodowego w Polsce, świadczy aż nadto wymownie o upadku powagi papieżstwa i całkowitej jego zależności od polityki cesarskiej w dobie zjazdu bolońskiego. Był on też jedynym pozytywnym rezultatem tak szumnie rozgłaszanym wobec całego świata narad w sprawie ligi antytureckiej.

To reklamowanie zjazdu bolońskiego jako kongresu pokojowego, mającego służyć przygotowaniom do obrony chrześcijaństwa przed Turkami, nie działo się jednak bez ukrytego celu i obliczone było głównie na wywarcie pewnego nacisku na Turcję, by zrezygnowała z popierania Zapolji. Albowiem w gruncie rzeczy sami Habsburgowie, którzy tak chętnie pozwali na rycerzy krzyżowych, a wojnę o węgierską koronę przedstawiali jako rzecz wspólną całego chrześcijaństwa, o niczym tak nie marzyli, jak o zabezpieczeniu sobie pokoju ze strony Turcji lub przynajmniej uzyskania jej życzliwej neutralności w swej walce z Zapolją. Właśnie wówczas, gdy w Bolonii roztrząsano projekty ligi antytureckiej, Karol V w liście do Ferdynanda I z 11. I. 1530 r., na jego pytanie, czy ma starać się o zawieszenie broni z Turcją, z całą otwartością oświadczał, że obaj nie posiadają środków na prowadzenie skutecznej walki z całą potęgą osmańską, projekt ligi uważał za całkiem nierealny, ponieważ żaden monarcha chrześcijański nie zechce im właśnie udzielić najmniejszej pomocy. Radził przeto bratu, by starał się o zawarcie pokoju z Turcją nawet kosztem pewnych ofiar.⁴ Idąc za radą brata, Ferdynand I wysłał w lecie 1530 r. w poselstwie do Turcji Józefa von Lamberga i Mikołaja Jurišiča. W instrukcji polecono posłom zwrócić uwagę sułtana i w. wezyra na ogłoszenie powszechnego pokoju w chrześcijaństwie, wspomnieć o przygotowaniach Habsburgów wraz z inny-

⁴ Karol V do Ferdynanda I z Bolonii 11. I. 1530 r. (Die Korrespondenz Ferdinands I t. II, cz. 2, nr 388, s. 551-553). Ferdynand I do Karola V z Czeskich Budziejowic 28. I. 1530 r., tamże nr 400, s. 579-582.

mi chrześcijańskimi monarchami do wspólnej akcji przeciwko Turcji, ale zarazem wyrazić gotowość do nawiązania pokojowych układów, jeśli sułtan opuści Zapolję i dozwoli Ferdynandowi I dokończyć podboju Węgier. Tej treści memoriał przedłożyli istotnie posłowie austriaccy na uroczystej audiencji u sułtana w dn. 7. XI., podkreślając to silnie, że całe zjednoczone chrześcijaństwo nie ścierpi Zapolji na tronie węgierskim, natomiast Ferdynand I jako król węgierski może w imieniu wszystkich chrześcijańskich monarchów zawrzeć pokój z sułtanem, co zabezpieczy go przed możliwością zorganizowania ligi antytureckiej. Ta próba zastraszenia sułtana groźbą ligi antytureckiej spaliła na panewce. W Porcie doskonale orientowano się w tajnikach polityki europejskiej. W. wezyr Ibrahim basza krytykował ostro imperialistyczną politykę Habsburgów, przypominał Karolowi V złupienie Rzymu, uwięzienie papieża, trzymanie w ciężkim więzieniu dzieci króla francuskiego, a Ferdynanda I oskarżał o przygotowanie skrytobójczego zamachu na Zapolję (dokonanego istotnie w początkach 1530 r. przez agenta habsburskiego Iwana Haberdanca). Z pewną ironią odpowiedział 9. XI na memoriał posłów austriackich: sułtan cieszy się przyjaźnią wielu państw chrześcijańskich m. in. Polski, Francji, Wenecji, Multan, więc nic mu nie zależy na pokoju z chrześcijaństwem, reprezentowanym przez Habsburgów, nie odrzuca jednak pokoju z Ferdynandem I, jeśli odda resztę Węgier Zapolji, a brata skłoni do opuszczenia Niemiec i wyjazdu do Hiszpanii. Nawet ostatni atut, jaki starali się wygrać posłowie austriaccy, ofiarując Turcji opłatę haraczu z Węgier, nie zmienił nieodwołalnej decyzji sułtana. Z powodu podjętej wówczas wyprawy Ferdynanda I na Węgry, po odprawie, udzielonej posłom austriackim 15. XI, zatrzymano ich jeszcze przez sześć tygodni w Konstantynopolu pod strażą, tak, że dopiero 23. II. 1531 r. mogli przedłożyć Ferdynandowi I w Linzu sprawozdanie z swego niefortunnego poselstwa.⁵

Kroki dyplomatyczne w Turcji były tylko jedną z prób, podjętych przez Habsburgów, dla rozwiązania sprawy węgierskiej. Najważniejsze było dla nich jednak zagadnienie, jakie stanowisko zajmą Niemcy w sprawie religijnej, od czego znowu zależała ich postawa wobec kwestii węgiersko-tureckiej.

⁵ Akta poselstwa Lamberga i Jurišića. Gevay A., *Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Verhältnisse zwischen Österreich, Ungarn und der Pforte im XVI u. XVII Jahrh.* Wien 1838, t. II cz. 1, s. 1-55, 69-96.

Zależnie bowiem od wyniku sejmu augsburskiego miała zapaść decyzja cesarza: czy zgnieść protestantyzm siłą zbrojną, jeśli nie zechce się ugiąć dobrowolnie, czy też zgodzić się na zawieszenie sprawy religijnej za cenę uzyskania pomocy Rzeszy przeciwko Turcji. Omówieniu tych możliwości były poświęcone wstępne narady Habsburgów w Insbruku. Rozciągnięto także swe sieci na Polskę, której nie można było pominąć przy regulowaniu spraw na Wschodzie.

II. POLITYKA POLSKI WOBEC WĘGIER I TURCJI W PRZEDEDNIU ZJAZDU POZNANSKIEGO

Polityka polska przed zjazdem była wypadkową ścierania się dwóch przeciwnych prądów, reprezentowanych przez dwa ugrupowania polityczne: z jednej strony zwolenników współpracy z Habsburgami, idących ręką w rękę z rządzącym wówczas obozem kanclerskim, z drugiej przedstawicieli obozu narodowego, mającego oparcie w szerokich masach szlachty i skupiającego się przeważnie koło rodziny Łaskich.

Zawiazki stronnictwa austriackiego powstały już w czasie kongresu wiedeńskiego w 1515 r. Tworzyli je ci ludzie, którzy byli inicjatorami nowego kursu polityki polskiej, zmierzającego do rozwiązania trudności zewnętrznych i wewnętrznych na podstawie ścisłego porozumienia i współpracy z cesarstwem. Od czasu wybuchu wojny o Węgry między Zapolją i Ferdynandem I stronnictwo austriackie okazywało dużą ruchliwość, znosząc się z Wiedniem i broniąc interesów habsburskich na sejmach i na dworze królewskim. Głową tego stronnictwa był kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, tak dalece oddany Habsburgom, że posuwał się nawet aż do zdrady stanu.⁶

⁶ K. Szydłowiecki pobierał stałą pensję od Ferdynanda I (Arch. XX. Sanguszków w Sławucie, wyd. B. Gorczak, Lwów 1897, t. V, nr 185 s. 221 nr 187, s. 224). Znosił się on z kierownikiem austriackiego wywiadu na Polskę dr. Henrykiem Ribischem z Wrocławia, zdradzając nawet tajemnice państwowe. O jednej z takich rozmów pisał do Ferdynanda z Krakowa 5. X. 1528 r.: *Erat hic Cracoviae d. Hendricus Ribisch, servitor S. M. tis V., antiquus meus, cum quo ad longum locutus sum de his, quae putabam non modice pertinere ad scientiam S. Mis V. Acta Tom X, nr 418, s. 397.* Rolę Ribischa jako szefa wywiadu na Polskę odsłaniają akta Archiwum Państwowego w Wiedniu.

Stronnictwo austriackie miało silne oparcie w senacie, ponieważ tron jego stanowił wyłącznie element możnowładczy, tak potężni magnaci, jak trzęsący Wielkopolską Łukasz Górka, kasztelan poznański i starosta generalny Wielkopolski, wszechwładni na Rusi Stanisław z Chodcza, marszałek wielki koronny i brat jego Otto, wojewoda sandomierski, były kanclerz trzech królów, wpływowy biskup kujawski Maciej Drzewicki, podskarbi w. koronny Mikołaj Szydłowiecki itd.⁷ Grono panów wysługujących się Habsburgom utrzymywało również bliskie stosunki z ks. pruskim Albrechtem i patronowało jego sprawom na dworze królewskim. Do najgorliwszych popleczników Habsburgów należało również niemieckie mieszczaństwo osiadłe w Polsce, zwłaszcza bogaty patrycjat krakowski, odgrywający dużą rolę w stolicy państwa. Tacy ludzie jak Seweryn Boner, dzięki olbrzymim kapitałom, jakie skupił w swych rękach, przerastający niejednego magnata lub sekretarz królewski Jost Ludwik Decjusz, dyplomata, wielki kapitalista i protektor huma-

⁷ Korespondencja panów polskich z Wiedniem w Archiwum Państwowym w Wiedniu w dziale Polonica i Hungarica. Stronników austriackich nazywano Ferdynandczykami. P. Tomicki w liście do Rincona i Brodaricsa z sierpnia 1529 r. pisze: *Verum illud, quod de Turcorum adventu erat illic adscriptum, Ferdinandici non credunt. Hodie enim Buda a Carolo (Kuczer), mercatore Cracoviensi ad dominum castellanum Cracoviensem sunt allatae litterae, quibus scribit, illic de Turcis, quod veniant, nihil afferri. Acta Tom. X, nr 410, s. 391 (mylnie pod r. 1528).* M. Drzewicki do J. Dantyszka z Włocławka 1.X.1530: *nobis in optatis est, ut sermus. Ferdinandus, cuius partibus semper favimus et favemus regnum illud opulentissimum pro se et suis successoribus assequatur et retineat feliciter. Acta Tom. XII, nr 312, s. 283.* O stronnikach austriackich w stolicy Polski pisze J. Logschau do Ferdynanda z Krakowa 7. VI. 1527 r.: *Nun hat auch E. Ko. Mt. alhie etliche trewe polaken und nichts die wenigsten, szo gedenken an weilant kayserliche Mt., Kayser Maximilian und an die grosse ere, szo ine zu Wien gescheen. Dieselbigen fordern auch E. Ko. Mt. sachen an allen stellen zum besthen und am forderlichste ist es der Obriste Marschalk der Kron von polen her Stanislaus haliczki, darnach der her Schatzmeister her Cristoffs bruder, welher auch neulich auff den rechten weg khomen, so ist auch der Saupnik der Bonner, szo nicht in einem kleinem thuen pey Ko. Wirde, so hatt auch E. Ko. Mt. gar eingetrewen diner am Jodoco Ludovico secretario, der do warlich E. Ko. Mt. auctoritet und besthes betracht, szo ist der Nybschitz, szo zu preslau pey E. Ko. Mt. im botschafft gewest, auch E. Ko. Mt. fromer diner, under den Burgern der Carlle und vil andere mehr, szo zu disser zeit khein nhamen haben und alle E. Ko. Mt. besthes betrachten. Arch. Państwowe w Wiedniu, Hungarica fasc. 4 (Juni) f. 58-61.* Twierdzenie prof. Silnickiego (*Zjazd w Poznaniu, s. 556*) jakoby w ówczesnej Polsce nie mogło być mowy o stronnictwie austriackim, polega chyba na nieporozumieniu.

nistów, byli zaufanymi doradcami dworu wiedeńskiego a zarazem pośrednikami między nim i panami polskimi. Wielki przedsiębiorca, (mający swe placówki za granicą) Karol Kotzer (przez Polaków nazywany Karzeł Kuczer), rajca i burmistrz Krakowa, był płatnym agentem Habsburgów, utrzymującym całą sieć szpiegowską. Ożywiona działalność niemieckiego mieszczaństwa w Polsce na rzecz Habsburgów wywołała silną reakcję ze strony mas szlacheckich, nienawidzących Niemców. W 1527 r. szlachta w instrukcjach sejmikowych poleciła swym posłom, by żądali wydalenia wszystkich Niemców z Polski.⁸ W tej walce na tle narodowościowym z wrogiem Polsce żywiołem niemieckim w miastach szukać należy głównych przyczyn ustawodawstwa ograniczającego prawa mieszczan.

Nie tak liczne, ale silne swoimi wpływami i trzymające ster rządów w swych rękach stronnictwo austriackie ścierało się ustawicznie z wrogiem Niemcom stronnictwem narodowym, mającym również swych czołowych przedstawicieli w senacie, jak prymasa Jana Łaskiego i jego bratanek Hieronima, wojewodę sieradzkiego, hetmana Jana Tarnowskiego, wojewodę krakowskiego Andrzeja Tęczyńskiego, marszałka w. koronnego (od r. 1529) Piotra Kmitę i in. Patronowała temu stronnictwu królowa Bona, na której dworze przebywało wielu krewniaków i przyjaciół rodziny Łaskich z marszałkiem dworu Mikołajem Wolskim na czele. O Bonie i jej dworze pisał agent habsburski Logschau do Ferdynanda 11. IX. 1527 r. z Krakowa: „O polskiej królowej nic pewnego nie mogę W. K. Mości obiecywać. Cały jej dwór nic dobrego W. K. Mości nie życzy, chociaż wówczas, gdy widzą, że sprawy W. K. Mości szczęśliwie idą, i oni i wszyscy inni zaraz przycichają”.⁹ Wśród polskich rotmistrzów, spieszących na pomoc Zapolji w tym

⁸ Szyfrowana depesza agenta austriackiego J. Logschaua do Ferdynanda I z Piotrkowa 10. XII. 1527 r.: *Nuntii ex comitatibus habent in commissis, ut Alemanos de Regno extrudant et praecipue Cracoviae. Habent etiam illud, ne Bonnar admittatur, ut aliquod castrum confine cum regnis Mti V. emeret.* Arch. Państwowe w Wiedniu, Hungarica, fasc. 7 (December), f. 12.

⁹ Szyfrowana depesza J. Logschaua do Ferdynanda I z Krakowa 11. IX. 1527 r.: *De regina Poloniae V. Mti nihil certi possum polliceri. Tota illius curia V. Mti nihil boni imprecat, quamvis iam postquam vident negotia V. Mti. fortunacius procedere, et ipsi et omnes alii subsilesunt.* Arch. Państwowe w Wiedniu, Hungarica, fasc. 6 (September), f. 83.

czasie, spotykamy ludzi z otoczenia królowej Bony lub jej dworzan jak Jarocki, Myszkowski, Maciejowski, Podlódowski, Strzyżowski, Rozdrażewski, Secygniowski.¹⁰ Wybrany niedawno opatem tyńcekim na polecenie Bony jej powiernik Andrzej Gniady h. Ostoja, otrzymawszy fałszywą wiadomość o klęsce Ferdynanda I, zawołał w uniesieniu: „Panie Boże daj że to, aby ten król ze wszemi Niemcy zbity był”.¹¹ Nie ulega przeto wątpliwości, że Bona potajemnie czyniła wszystko dla ratowania sprawy narodowego króla węgierskiego, podsycenia patriotycznych nastrojów i rzucenia na szalę wypadków, jakie rozgrywały się na Węgrzech, wpływów i sił narodowego stronnictwa w Polsce. Na tle wzmożonego antagonizmu polsko-niemieckiego zapal dla sprawy Zapolji ogarnął szerokie masy szlacheckie a nawet polskie mieszczaństwo. O sytuacji w Polsce pisał J. Logschau do Ferdynanda z Krakowa 7. VI. 1527 r.: „Pospolity Polak jest całkiem za wojewodą” (t.j. Zapolją).¹² Wzmożony ruch narodowy szerzył się i na polskim Pomorzu, utrzymanym żelazną ręką, dzięki odrębnym przywilejom, pod rządami niemieckich panów i bogatego patrycjatu miejskiego, reprezentowanych niemal wyłącznie w pruskim senacie. Z Pomorza ciągnęły w 1527 r. zbrojne oddziały polskich ochotników pod dowództwem Mikołaja Działyńskiego, aby walczyć z Niemcami na Węgrzech. „Nie mogę pojąć, jak się poczcwi Niemcy tam zachowywali, że ich tak śmiertelnie nienawidzą” — pisał o tym J. Logschau do kanclerza Harracha z Kra-

¹⁰ O polskich zaciągach dla Zapolji pisze Logschau w swej depeszy do Ferdynanda I z Piotrkowa 6. I. 1528 r. Arch. Państwowe w Wiedniu, Polonica, fasc. I, f. 3-8.

¹¹ J. Logschau do kanclerza Leonarda Harracha z Balic 21. X. 1527 r.: Es ist ein Kloster ein halbe meill von mir, wo ich itzunt lige, heist Tenicz, hat pey hundert dorffer, die dorzu gehoren. Aldo hat der Abt gesagt, do die Neuzeitung von Ofen und meinem allergnedigisten herren sein auffkhomen: pane bozie dayz to, aby ten krull zewsemey Nemczy zbyti byl. Solch gepett geschieht in den klostern von meinen allergenedigisten herren in polen. Arch. Państwowe w Wiedniu, Hungarica, fasc. 7 (Oktober 1527), f. 72.

¹² J. Logschau do Ferdynanda I z Krakowa 7. VI. 1527 r.: Der gemeine polakh ist vast weydisch. Arch. Państwowe w Wiedniu, Hungarica, fasc. 4 (Juni) f. 61.

kowa 14. IX. 1527 r.¹³ Żywiłowa nienawiść do Niemców w Polsce, rozbudzona imperialistycznymi dążeniami Habsburgów, skupiła całe niemal społeczeństwo pod hasłem obrony Węgier przed okupacją niemiecką. „Prawie wszyscy są zaślepieni — uważał się J. Logschau przed Ferdynandem w styczniu 1528 r. — Gdy lepiej idą sprawy W. K. Mości, nie wiedzą, co czynić, schodzą się, spiskują, boleją i omal że nie pękną z zawiści”.¹⁴ Gdy pobity Zapolja schronił się w 1528 r. w Tarnowie, pod jego patronatem założone zostało 8. IV. t.r. bractwo rycerskie do walki z Niemcami, na czele którego stanęli bracia Hieronim i Stanisław Bobolowie. Zadaniem bractwa była walka w obronie Zapolji i niszczenie wszelkimi sposobami jego przeciwników zarówno Niemców jak i wiarołomnych Węgrów.¹⁵

Pomimo wszystko rząd polski nie dał się wciągnąć do walki o Węgry i odmówił, wbrew swym zobowiązaniom, przyjętym w traktacie przymierza z Zapoljami z 19. II. 1512 r., udzielenia jawnej pomocy narodowemu królowi Węgier. Za ważyły tutaj przede wszystkim wpływy możnowładztwa, sprzyjającego Habsburgom — a jak wiadomo Zygmunt I szukał zawsze oparcia w senacie i liczył się z jego opinią. Sprawa polskiej neutralności ważyła się na sejmie piotrkowskim w 1528 r. Agent ks. pruskiego Albrechta i dworzanin królewski, Mikołaj Nipszyc, przewidywał, że stronnictwo austriackie nie dopuści do jawnego popierania Zapolji. „Ażeby zaś stąd — zapewniał ks. Albrechta — miano dać królowi czy też hrabiemu Janowi jakąś wielką czy choćby znaczniejszą pomoc, jak on to sobie życzy, nie można się tego spodziewać. Natomiast utrzyma się, jak zawsze,

¹³ J. Logschau do L. Harracha z Krakowa 14. IX. 1527 r.: Sy zihen gantz aus preussen dem weyden zu, vorhoffen sie wollen den deutschen ein teich abprennen. Ich kahn nicht wissen, wie sich die fromen deutschen also verhalten haben, das man ine szo marter feindt ist. Arch. Państwowe w Wiedniu, Hungarica, fasc. 6 (September), f. 92.

¹⁴ Szyfrowana depesza J. Logschaua do Ferdynanda I z Piotrkowa 6. I. 1528, Arch. Państwowe w Wiedniu, Polonica, fasc. I, f. 7.

¹⁵ Akt założenia bractwa rycerskiego do walki z Niemcami, wystawiony przez Zapolję w Tarnowie 8. IV. 1528, Arch. Państwowe w Wiedniu, Hungarica, fasc. 9 (Oct. Dec.) f. 131-2 (kopia z kancelarii Zapolji).

przyjaźń z Ferdynandem".¹⁶ Przewidywania Nipszycy sprawdziły się. Już 28. I. 1528 r. pisał zrozpaczony Franciszek Frangepan, poseł Zapolji, do kanclerza Stefana Werbőczego: „Sprawy naszego najjaśniejszego pana źle tutaj stoją, a raczej najgorzej. Większa część panów senatorów skłania się na stronę Ferdynanda, stąd więc żadnej w ogóle pomocy nie oczekujcie; nawet posłowie Ferdynanda naciskają, aby i owych Polaków, którzy już są u J. K. Mości, odwołano pod karą konfiskaty wszystkich dóbr... Waszmość możesz być przekonany, że ci wszyscy zwątpili już w sprawę naszego króla i dlatego przechylają się na stronę Ferdynanda, nie tyle wiedzeni życzliwością jak strachem, z wyjątkiem nielicznych, których Ferdynandczycy obietnicami przekupili i do swego obozu przeciągnęli”.¹⁷

Stanowisko Zygmunta I było chwiejne i niezdecydowane, zależne od nacisku, jaki wywierali na niego zwolennicy lub przeciwnicy Habsburgów. Z przekonania podzielał jednak te poglądy, które odpowiadały jego pokojowym dążeniom. Obawiał się ciągle porozumienia Habsburgów z Moskwą, które jak miecz Damoklesa wisiało nad jego głową. Zdawał sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego, jakie zawisło nad Polską po opanowaniu przez Habsburgów Czech ze Śląskiem i oskrzydleniu Polski z południa od strony Węgier, nie mógł się jednak zdecydować na nawiązanie ścisłego porozumienia z jedynym mocarstwem, które mogło złamać ekspansję niemiecką na Wschodzie, t.j. z Turcją. Posłowi Zapolji Statiliusowi na jego prośbę o udzielenie pomocy odpowiedział 1. IX. 1527 r., że podziela jego

¹⁶ M. Nipszyc do ks. pruskiego Albrechta z Piotrkowa 24. I. 1528 r.: Aber das man kunyg ader groff hansen enyge gewaldyng ader ansehend hulff von hynent tun solt, wy er begert, des darf er sych nyt vorsehen. Aber kunyg ferdynand wyrte yn fruntschaft, wy alweg, behalten worden. Arch. Państwowe w Królewcu, Herz. Briefarchiv. B₂.

¹⁷ Franciszek Frangepan do Stefana Werbőczego z Piotrkowa 28. I. 1528 r.: Res sermi. dni. nostri hic male stant, immo pessime. Maior pars dominorum ad Ferdinandum declinavit, hinc nullum prorsus subsidium expectetis, immo instant vehementissime oratores Ferdinandi, ut et illi Poloni, qui sint iam apud Regiam Mtem, revocentur sub poena amissionis omnium bonorum... Unum sibi firmiter persvadeat Dominatio Vestra, istos omnes desperasse de rebus regis nostri et ideo declinasse ad Ferdinandum, non tantum amore ducti, quam timore, demptis paucissimis, quos promissis corrupuerunt et in partes suas traxerunt Ferdinandiani. Arch. Państwowe w Wiedniu. Hungarica, fasc. 8, f. 28-29.

poglądy co do wrogich zamiarów i odwiecznej nieprzyjaźni narodu niemieckiego wobec Polski i Węgier, przeto klęskę Węgier uważa za wspólną również dla swego królestwa i dlatego pragnąłby uczynić wszystko, co tylko mu się godzi, dla ratowania Węgier.¹⁸ Ale gdy przyszło zdecydować, czy udzielić pomocy wygnanemu Zapolji, skoro Turcy obiecali mu swoje poparcie, Zygmunt I sprzeciwił się czynnemu w mieszaniu się w sprawy węgierskie, co tak uzasadnił w piśmie z 14. V. 1528 r. do senatorów: „Naszym zdaniem nie należy drażnić trutniów i doświadczać a raczej kusić fortunę, która już raz okazała się przeciwną temu królowi, zwłaszcza dlatego, ponieważ sam jego poseł jako rzecz pewną nam podał, że Turcy przyjdą, a nawet są już przygotowani w Belgradzie do niesienia pomocy jego królowi, przeto jeśli byśmy także przyłączyli się z naszymi posiłkami, narazilibyśmy się na otwartą nienawiść książąt chrześcijańskich i pośmiewisko ludzi, albowiem łatwo uwierzonoby, że i my w przymierzu z Turkami napadamy na chrześcijan co nie małą przyniosłoby ujmę imieniu naszemu dotąd nieskalanemu”.¹⁹ Te motywy skłoniły przede wszystkim Zygmunta I do ogłoszenia neutralności w sprawie węgierskiej wbrew woli większości narodu. Za radą senatorów z austriackiego stronnictwa wydał już po ukończeniu sejmu piotrkowskiego w Radomiu 4. III. 1528 roku mandat, zabraniający obowiązany do służby wojskowej udawać się w służbę obcą za granicę i nakazujący natychmiast powrócić tym, którzy za granicą przebywają, rzekomo z powodu spodziewanego najazdu Tatarów na Polskę.²⁰ Rozsyłając powyższy mandat do starostów Zygmunt I powoływał się na uchwałę sejmową, co nie było zgodne z prawdą, gdyż izba poselska odmówiła swej zgody na to. Nikt więc nie myślał do niego się stosować. Lecz postępowanie samego Zygmunta I nie było szczere. Ulegając wpływom

¹⁸ Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Jana Statiliusa 1. IX. 1527 r.: *Quod aliter accidisse Mtas sua non minus dolet, quam ipsius adversitatem, considerat enim ea omnia, quae Dominatio Vra tam vere quam copiose recensuit de hostili ambitu et nationis Alemanicae erga haec regna veteri inimicitia et proinde communem hanc calamitatem regni Ungariae cum suo reputat idque totum pro defensione illius praestaret quodcumque a se licite praestari posse videretur. Acta Tomic. IX nr 273 s. 281.*

¹⁹ Zygmunt I do senatorów, 14. V. 1528, *Acta Tom. X nr 253 s. 240.*

²⁰ Mandaty Zygmunta I do starostów, zabraniające udawać się na obcą służbę, wydane w Radomiu 4. III. 1528, *Acta Tom. X nr 113 i 114.* Że wydano je bez zgody izby poselskiej, świadczy o tem dyskusja na następnym sejmie warsz. z 1529, tamże *XI nr 59 s. 56-7.*

sprzyjającego Habsburgom senatu, musiał się z drugiej strony liczyć z opinią publiczną i co ważniejsze, ze swoją małżonką. Zamykał więc oczy na jawny werbunek pod jego bokiemi wojsk zaciężnych dla Zapolji, a mamy dowody, że potajemnie aprobował zbrojną akcję polskiego stronnictwa narodowego na Węgrzech. „Jeśli Waszmość ma zamiar — pisał do Piotra Kmity we wrześniu 1527 r. — nieść pomoc najjaśniejszemu panu królowi Węgier i do j.k.mości udać się, to niechaj wie o tem, że to może uczynić za naszym zezwoleniem, lecz pod tym warunkiem, abyś to uczynił rzekomo z własnej inicjatywy bez pytania nas o zdanie i bez naszej wiedzy”.²¹ Zdaje się więc, że nie bezpodstawnie oświadczył w 1529 r. Mikołaj Minkwitz, wódz zaciężnych, werbowanych przez Zapolję w Niemczech, na zarzuty ks. saskiego Jerzego, który go oskarżał o werbowanie wojsk na pomoc Turcji: „Przyznaję, że zbierałem wojsko, lecz nie na pomoc Turkom, tylko dla króla polskiego, pod którego protekcją znajduję się, uczyniłem to więc z obowiązku służby i urzędu mego, a na jaką wyprawę gotowałem wojsko, on sam to wie, ja zaś do niczego więcej nie poczuwam się”. Mylneby było jednak wysuwanie z tego wniosku, jakoby Zygmunt I prowadził jakąś planową politykę, zwróconą przeciwko Habsburgom, mimo pozorów neutralności. Wszystkie świadectwa ludzi, stojących blisko osoby królewskiej, jak i relacje szpiegów habsburskich stwierdzają zgodnie, że Zygmunt I był przeciwnikiem czynnego wmieszania się w sprawy węgierskie i co najwyżej gotów był do ofiarowania swego pośrednictwa między obu walczącymi stronami. Tak dobry znawca spraw polskich, jak ks. pruski Albrecht, gotów był nawet pod przysięgą stwierdzić, że Zygmunt I nie ponosi winy za te usiłowania, zmierzające do wyparcia Ferdynanda I z Węgier, ale że za jego plecami działają pewne potężne osobistości polskie.²² Miał tutaj na myśli oczywiście królową Bonę i jej stronnictwo, kierujące potajemnie całą akcją na rzecz narodowego króla Węgier.

Wiernym odbiciem tej chwiejnej polityki Zygmunta I, czyniącej na zagranicznych obserwatorach wrażenie jakiejś dwulicowej i obłudnej gry wobec Habsburgów, były zapatrywania jego najbliższego doradcy podkanclerzego

²¹ Zygmunt I do P. Kmity (około r. IX. 1257), Acta Tom. IX nr 274.

²² Ks. Albrecht do K. Szydłowieckiego, 5. XI. 1529, Arch. Państwowe w Królewcu, Ostpreuss. Fol. 48 s. 446.

Piotra Tomickiego, męża uczonego i prawego Polaka, ale bardzo słabego polityka. Podkanclerzy z radością przyjął wiadomość o wyborze Zapolji na króla węgierskiego i pisał do niego ze szczerą sympatią w 1526 r.: „Boga nieśmiertelnego proszę, aby W. K. Mość dla dobra jego królestwa i całej rzeczypospolitej chrześcijańskiej zachował jak najdłużej pośród triumfów w szczęściu i bezpieczeństwie”.²³ Każdą pomyślną wiadomość z Węgier przyjmował z uczuciem ulgi. „Gdy jechałem do Szczepanowa we wtorek — pisał do Kmity w 1527 r. — i miałem przeprowiać się przez Wisłę, oddał mi służebnik Waszmości listy przywiezione z Węgier, po których przeczytaniu nadzwyczaj zostałem pocieszony, gdyż dowiedziałem się z nich, że sprawy najjaśniejszego króla Węgier lepiej postępują i poddani jego więcej się ku niemu teraz skłaniają, niż niedawno przedtem, obrzydziwszy sobie rządy Niemców, których nadmierna pycha i wyobrażenie osobie, gdyż wierzą, że obejmą władzę nad całym światem chrześcijańskim i nie chcą zadowolić się swoimi granicami, doprowadzi ich wkrótce za sprawą Boga do jakiegoś wielkiego upadku”.²⁴ Zupełnie jednak inne zajął stanowisko wobec Zapolji, gdy tenże wygnany z Węgier schronił się w Tarnowie i chciał przy pomocy Polski odzyskać tron węgierski. Wówczas bez ogródek oświadczył w kwietniu 1528 r. jego wysłannikowi Stefanowi Brodaricsowi, że Zapolja powinien zrezygnować z korony węgierskiej na rzecz Ferdynanda I za pewnym odszkodowaniem, a jeśli nie zechce tego uczynić, to król polski nie będzie mógł mu nadal udzielać przytułku w Polsce.²⁵ Ten wysoce niepolityczny krok Tomickiego wywołał zrozumiałe oburzenie na dworze Zapolji. Tymczasem akcje narodowego króla Węgier zaczęły iść w górę. Tomicki tracił głowę i skarżył się przed swym siostrzeńcem A. Krzyckim 1. VIII. 1528 r.: „Nie wiem, czy nadzieja króla Jana, o której często do mnie piszą, jest próżna i bezpodstawna, czy nie, to tylko widzę i rozważam, jak bardzo zaplątaliśmy się w tę naszą neutralność

²³ P. Tomicki do J. Zapolji (listopad 1526), Acta Tom. VIII nr 220.

²⁴ Tenże do P. Kmity, 17. IX. 1527, tamże, IX nr 298 se. 299.

²⁵ P. Tomicki do Zygmunta I, 2. V. 1528, tamże X nr 240 s. 228.

z wielką naszą szkodą, albowiem obaj przeciwnicy skarżą się bardzo na nas z tego powodu... Obecnie nie zdaje sobie dostatecznie sprawy, co o tym myśleć, lub co odpowiedzieć, tak dalece ta zmienność czasów i rzeczy i niepewność przyszłości jest dla mnie niezrozumiała, sędzę przeto, że najlepiej czekać na rozwój wypadków".²⁶ Równocześnie jednak obiecywał Ferdynandowi I dołożyć wszelkich starań, by Zapolja nie otrzymał żadnych posiłków z Polski. Istotnie — właśnie wówczas, gdy Zapolja na czele zwerbowanej armii zaciężnej gotował się do wymarszu na Węgry, ostrzegał Zygmunta I 3. X. 1528 r.: „Dowiedziałem się, że wielu poddanych W. K. Mości gotuje się do wymarszu na Węgry z najjaśniejszym królem Janem, zachęcają ich bowiem i zapraszają do tego wielkimi obietnicami darów i nagród, co, ponieważ, jak sędzę, sprzeciwia się edyktom i zamysłom W. K. Mości, a także jest wbrew oczekiwaniom najjaśniejszego króla Ferdynanda, jeśliby poddani W. K. Mości przeciwko niemu mieli służyć, uważałem za mój obowiązek upomnieć W. K. Mość, zanim jeszcze coś takiego stanie się. Przeto donoszę o tym W. K. Mości, która, jak sędzę, w jakiś mądry sposób zaradzi temu".²⁷

Zupełnie inaczej zapatrywał się na sprawę węgiersko-turecką siostrzeniec Tomickiego Andrzej Krzycki, biskup płocki, najbystrzejszy z polskich polityków tej doby. Popierany przez Bonę, należał do stronnictwa królowej, chociaż równocześnie ze względu na swego wuja utrzymywał najlepsze stosunki z obozem kanclerskim. Od początku był zwolennikiem wygrywania sprawy węgierskiej przeciwko Habsburgom. Króla przekonywał, że jeśli wejdzie w jakieś bliższe związki z Zapolją i Turcją przeciwko tym, „którzy o wiele niegodniej przeciwko niemu spiskują”, może to uczynić z najlepszym prawem i tylko odpłacić im równą monetą.²⁸ Związek Polski z narodową

²⁶ P. Tomicki do A. Krzyckiego, 1. VIII. 1528, tamże, X nr 362 s. 347.

²⁷ P. Tomicki do Ferdynanda I, 23. VII. 1528, tamże, X nr 351 s. 337; tenże do Zygmunta I, 3. X. 1528, tamże nr 413 s. 313. Trudno więc zgodzić się z twierdzeniem L. Finkla (*Polityka polska w sprawie węgierskiej w r. 1528*, odb. z *Kwartalnika hist.*, Krak., 1899, s. 23), że „Tomicki pod koniec zrzucił maskę neutralności”.

²⁸ A. Krzycki i S. Sprowski do Zygmunta I, z Ostrzyhomia, 4. XII. 1526, *Acta Tomic.* VIII nr 209 s. 271.

partią węgierską mógł stać się w jej rękach doskonałym narzędziem, które by cesarza i jego brata powstrzymywało od wszelkich nieprzyjaznych kroków wobec niej. „Tym bardziej zdało mi się pożytecznym — pisał do Zygmunta I w 1526 r. — ażeby przeciwko tej ródze żelaznej (t. j. związkowi Niemców z Moskwą), pod którą chcą trzymać W.K. Mość, miała W.K. Mość nawzajem w swych rękach ową ferułę (narzędzie do karania dzieci), którą zawsze można im napędzić jeszcze większego strachu”.²⁹ W okresie pobytu Zapolji w Polsce nie radził spieszyć się z pośrednictwem pokojowym (ponieważ to mogłoby wyjść tylko na korzyść Niemców) i zalecał raczej „trzymać w swych rękach ten łuk złamany (t. j. Zapolję) przeciwko pogrożkom Niemców”, póki nie wyjaśni się sytuacja, a przy tym nie obiecywać Ferdynandowi bezpieczeństwa ze strony Zapolji, ponieważ nie wiadomo, czy nie wypadnie zezwolić mu na werbunek wojsk w Polsce, gdyż „z czasem mogą zajść nieprzewidziane wypadki”.³⁰ Na stosunek Polski do Turcji zapatrywał się bardzo krytycznie. Odnawianie krótkoterminowych rozejmów z myślą o przyszłej krucjacie uznawał za zupełnie bezcelowe i pod tym względem różnił się zasadniczo od swego wuja Tomickiego, który był przeciwnikiem zawierania pokoju lub dłuższego rozejmu z Turcją, co tak uzasadniał w liście do króla z 17. VI. 1528 r.: Polska, przyjmując dłuższe zawieszenie broni z Turcją, sprzeniewierzyłaby się „owemu dawnemu, najlepszemu i najświętszemu postanowieniu książąt chrześcijańskich” podjęcia wspólnej krucjaty przeciwko Turkom, co do której jest nadzieja, że dojdzie do skutku po uspokojeniu zatargów i wojen między chrześcijańskimi władcami, ponadto sprzeciwiałoby się to wieczystemu przymierzowi zawartemu z Węgrami w 1507 r., w myśl którego oba państwa miały wspólnie zawierać pokój lub prowadzić wojnę z Turcją (oczywiście miał tutaj Tomicki na myśli Ferdynanda I jako króla węgierskiego a nie Zapolję). Tylko krótkotrwałe zawieszenie broni dałoby się usprawiedliwić wobec zamieszek na Węgrzech i grożącej interwencji tureckiej.³¹ Tego rodzaju poglądy nie odpowiadały zupeł-

²⁹ Krzycki do tegoż, 4. XII. 1526, tamże, VIII nr 210 s. 273.

³⁰ A. Krzycki do P. Tomickiego z Pułtusza 17. IV. 1528 r., tamże X nr 203, s. 197.

³¹ P. Tomicki do Zygmunta I z Bodzęcina 17. VI. 1528 r., tamże X, nr 286, s. 270.

nie zmienionej sytuacji politycznej w Europie. Idea krucjaty straciła swe dawne znaczenie, skoro stała się tylko zużytym hasłem dla pokrycia imperialistycznych dążeń wielkich mocarstw europejskich, zwłaszcza światowej monarchii Habsburgów. W nowym systemie politycznym Europy Turcja zajęła należne jej miejsce jako pożądanego sprzymierzeńca, o którego przyjaźń wszyscy zaczęli ubiegać się. Nawet w kurii rzymskiej zaczęto traktować Turcję jako równorzędnego partnera w koncercie mocarstw europejskich. Stronicy Zapolji w kolegium kardynalskim żądali zniesienia klątwy rzuconej na niego, motywując to tym, że jako prawowity król węgierski mógł wezwać na pomoc równie dobrze Turków, jak każde inne mocarstwo. Tego rodzaju zapatrywania rozchodziły się z kół zbliżonych do Bony, a najgorliwszym ich krzewicielem był Andrzej Krzycki, zwolennik trwałego pokoju i porozumienia Polski z Turcją. „Śni się jeszcze wielu wyprawa generalna przeciwko Turkom — pisał 28. V. 1530 r. do Dantyszka — a nie pomyślą o tym, że jej nigdy nie mogli doprowadzić do skutku różni potentaci wówczas, gdy silniejszą i bardziej gotową była rzeczpospolita chrześcijańska, a Turcja ani połowy tych sił nie miała co teraz; o ileż więcej należy powątpiewać o tym obecnie, gdy rzeczpospolita chrześcijańska jest zdruzgotana i rozerwana wojnami, herezjami, ambicjami i zawiściami wewnętrznymi, które zanim się usunie, napróżno byłoby liczyć na pomoc bożą lub własne siły”.³²

Jeszcze dalej szło w swoich poglądach na stosunek Polski do Turcji stronnictwo narodowe, ponieważ widziało w Turcji jedyne dla Polski oparcie przeciwko ekspansji niemieckiej. Wyrazem dążeń politycznych tego stronnictwa jest obszerny memoriał z 11. VII. 1528 r., przedstawiony przez prymasa Łaskiego Zygmuntowi I. Sędziwy prymas wyłożył w nim swoje zapatrywania na stosunek Polski do Turcji i Niemiec w związku ze sprawą węgierską. Czyż można się spodziewać — pytał — że Niemcy po opanowaniu Węgier będą wspierać Polskę przeciwko Turcji zamiast, jak to czynili do-

³² Stoeckmann K., *Über die Briefe des Andrea da Burgo, Gesandten König Ferdinands an den Cardinal Bernhard Cles* (Sitzungsberichte der Phil. Hist. Classe d. Akademie der Wissenschaften, Wien 1857, t. 24, s. 191). A. Krzycki do J. Dantyszka z Płocka 28. V. 1530 r., *Acta* Tom. XII, nr 146, s. 142.

tychczas, działać na szkodę Polski w Prusach i szachować Litwę przez Moskwę? Przyjawszy nawet, że wszystko pójdzie po myśli Ferdynanda I i Turcy wyparci z Węgier i Grecji cofną się do swych siedzib w Małej Azji, to jeszcze będą dosyć potężni, by skierować swe ataki na Polskę od strony północnego wybrzeża Morza Czarnego w odwet za wspieranie ich wrogów. Jakich realnych a nie fikcyjnych gwarancji obrony udzieli wówczas Ferdynand I Polsce przeciwko jej nieprzyjaciołom? Wiadomo, jaką pomoc otrzymali od Habsburgów brat Zygmunta I Władysław król węgierski i jego syn Ludwik, gdy licząc na ich poparcie podjęli nierozważnie wojnę z Turcją. Prymas nic nie wie o tym, by państwa chrześcijańskie — a zwłaszcza Niemcy — udzielili kiedykolwiek pomocy Polsce w jej walce z niewiernymi, natomiast aż nadto jest świadectw, wykazujących, jak to naród niemiecki sprzyja królowi i troszczy się o zachowanie w całości królestwa polskiego, czego dał dowody w wojnie pruskiej i prowadząc odrębne układy z Moskwą. Należy przeto dobrze zastanowić się, czy z proponowanego na sejmie piotrkowskim związku małżeńskiego Habsburgów z Jagiellonami Polska i obrona Węgier odniesie więcej korzyści, aniżeli przez małżeństwo królowny Jadwigi z ks. bawarskim (popierającym Zapolję). Łaski godził się zasadniczo na projekt pośrednictwa Polski między Ferdynandem I i Zapolją i przyznawał, że otwarcie nie można wspierać Zapolji, gdyż wyglądałoby to, jakoby król polski był sprzymierzeńcem sułtana, należałoby jednak potajemnie udzielić wszelkiej pomocy narodowemu królowi Węgier i zawiadomić go, że może w Polsce zaciągać żołnierzy i porozumiewać się z pewnymi senatorami, wtajemniczonymi w te sprawy. Prymas nie posuwał się tak daleko, jak jego bratanek Hieronim i ze względu na Zygmunta I nie oświadczył się wyraźnie za tym, żeby potęgę Turcji skierować na Niemcy dla złamania ich przewagi. Niemniej zalecał utrzymanie jak najściślejszych stosunków z Turcją i unikanie wszystkiego, co mogłoby wywołać niezadowolenie w Stambule. Ponieważ właśnie wówczas pod naciskiem stronnictwa austriackiego postanowiono odnowić rozejm z Turcją tylko na pięć lat z wyraźnym zastrzeżeniem nieinterwencji Polski po stronie Zapolji, prymas podsuwał myśl, by poseł polski Jan Tęczyński złożył przynajmniej deklarację w Porcie, że Zygmunt I sprzyja swemu krewnemu królowi Janowi, dziękuje sułtanowi za

obiecana mu pomoc dla odzyskania Węgier i ze swej strony czyni wszystko, by utrzymać go na tronie węgierskim, a chociaż sam bawiąc na Litwie nie może kierować tą akcją, nie mało go wspomaga, dając mu przytułek w Polsce, skąd może werbować żołnierzy bardziej mu oddanych i wiernych aniżeli Węgrzy. Skoro sułtan życzy sobie, by Zapolja panował na Węgrzech, przeto i król polski nakłania Ferdynanda I, by nie czynił mu przeszkód i wstrzymał kroki wojenne. Z tego także powodu, t. j. dla uniknięcia bratobójczych walk i by nie ściągać na siebie nieprzyjaźni cesarza tureckiego, nie chciał ubiegać się o koronę węgierską po śmierci swego bratanka, nie wiedząc, jakie są życzenia sułtana, obecnie zaś, gdy już znaną mu jest jego wola, chętnie zgadza się z nią i pragnie powstrzymać Ferdynanda I od nieprzyjaznych wystąpień przeciwko Zapolji.³³ Myślą przewodnią przywódcy stronnictwa narodowego w Polsce było utrzymanie kluczowej pozycji Polski jako bariery przeciwko naporowi niemieckiemu na Wschód w oparciu o to mocarstwo, mogące się zmierzyć z potęgą niemiecką, sąsiadujące z Polską, z którą złączył je wspólny interes walki przeciwko niemieckiemu imperiaлизmowi. Głębokie zrozumienie problemu niemieckiego i jego niebezpieczeństwa dla mocarstwowego stanowiska Polski przełamało u prymasa nawet te opory, jakie mogły stawać na przeszkodzie porozumieniu polsko-tureckiemu, t. j. różnice religijne i ustrojowe, dzielące Turcję od Polski.

Zdaje się, że memoriał prymasa wywarł pewien wpływ na przebieg legacji posła polskiego w Konstantynopolu i to nie bez pewnych sugestii ze strony Bony. Już sam wybór posła mógł odpowiadać życzeniom stronnictwa narodowego, gdyż Jan Tęczyński, kasztelan lubelski był krewniakiem Łaskich i powinowatym protegowanego przez Bonę Piotra Opalińskiego, późniejszego marszałka dworu młodego Zygmunta Augusta (żona Opalińskiego Jadwiga była córką Jana Tęczyńskiego). Niestety o układach Tęczyńskiego dowiadujemy się tylko z relacji posłów austriackich, bawiących wówczas w Kon-

³³ Memoriał prymasa Łaskiego wysłany do Zygmunta I ze Skierniewic 11. VII. 1528 r., Acta Tom. X, nr 331, s. 312-319. Na ten memoriał Łaskiego zwrócił pierwszy uwagę i trafnie go ocenił W. Zakrzewski, *Rodzina Łaskich w XVI wieku* (Ateneum, Warszawa 1882, t. II, s. 515-516).

stantynopolu, brzmi zaś ona tak sensacyjnie, że może nawet budzić podejrzenia co do swej wiarogodności. Oto, co mówi Tęczyński na uroczystej audjencji u sułtana w d. 18. X. 1528 r.: „Wiadomo W. Cesarskiej Mości, że niedawno cesarz rzymski uwięził najwyższego kapłana, głowę katolickiego Kościoła, z którego cała moc wiary chrześcijańskiej wypływa, a może nawet w chwili obecnej wydał go na śmierć. Sami zaś Niemcy zaprowadzili u siebie fałszywą sektę, której nie można uważać ani za katolicką, ani za mahometańską. Jeśliby bowiem byli katolikami, nie walczyliby przeciwko chrześcijanom, a jako mahometanie nie zamierzaliby podnieść oręża przeciwko Waszej Cesarskiej Mości. Ten to, jak powiadam, cesarz rzymski Karol brata swego młodszego, imieniem Ferdynanda, uczynił królem węgierskim, wypędzwszy króla narodowego Jana, czyli Wojewodę, z nami też w dobrej nie chce żyć przyjaźni. Ponadto wiadomo W. Ces. Mości, że i ojciec króla Ludwika, zabitego na wojnie, pochodził z sławnego rodu polskiego, a chociaż żona jego syna była Niemką, to jednak godność królewska nie może przechodzić na kobiety, lecz prawnie obecny król polski i pan mój powinien był objąć władzę na Węgrzech, w takim jednak zamieszaniu i niezgodzie nie mógł zamiarów swoich urzeczywistnić. Przeto mnie jako posła swojego wysłał do W. C. Mości i usilnie prosi ją, aby z gotowym wojskiem na przyszłe lato raczyła wyruszyć przeciwko Niemcom, a także pan mój z szwagrem swoim, sławnym królem Janem wygnańcem, o ile będzie mógł, przygotuje wojska i przy pomocy W. Ces. Mości walczyć będzie z Niemcami. Po zwyciężeniu i wypędzeniu Niemców W. Ces. Mość kogo zechce królem ustanowi, przez co powiększy się roczny czynsz W. Ces. Mości”.³⁴ Oczywiście takich poleceń nie otrzymał Tęczyński ani od króla ani od rady królewskiej w Krakowie. Nasuwa się przeto przypuszczenie, że miał tajne instrukcje od Bony (na własną rękę nie mógł w żadnym wypadku tego robić) i w myśl jej wskazówek, zgodnie z życzeniami obozu narodowego, przedstawiał w Stambule króla polskiego jako przyjaciela Zapolji, podburzając Turcję do ataku na Niemcy, co mu zresztą

³⁴ Sprawozdanie Iwana Haberdanca dla Ferdynanda I z poselstwa do Turcji, Insbruck 19. II. 1529 r., Gevay A., Urkunden, t. I cz. 2, s. 25.

nie przeszkadzało starać się w myśl swej instrukcji tylko o pięcioletnie zawieszenie broni bez wyraźnego zobowiązania Polski do udzielenia zbrojnej pomocy królowi Janowi.

Że istotnie takie propozycje przedstawił Jan Tęczyński na posłuchaniu u Solimana, potwierdza bez żadnej wątpliwości legacja Jakuba Secygniowskiego, odprawiona w imieniu Zapolji w grudniu 1529 r. na sejmie piotrkowskim już po wyprawie Solimana na Wiedeń. Zapolji zależało wówczas na tym, by uzyskać oficjalną pomoc Polski i w ten sposób częściowo uniezależnić się od Turcji, częściowo zaś osłabić złe wrażenie, jakie współudział jego w wyprawie tureckiej na Wiedeń musiał wywołać w Niemczech, nawet w kołach popierających go książąt niemieckich, zarówno protestantów, jak katolickich ks. bawarskich. Secygniowski (protegowany Bony) w mowie swej, wygłoszonej po polsku przed sejmem, przedstawił zasługi Zapolji, położone dla Węgier, które uratował przed zajęciem przez Turków, mówiąc zaś o oblężeniu Wiednia, oświadczył: „A snąć lepiejby było, aby Wiedeń był stracon, albowiem tak cesarz swym gniewem byłby nasycon, a też nie miałby przyczyny drugi raz się wracać”. Prosił następnie o udzielenie pomocy królowi Janowi, ponieważ cesarz turecki pilnie się o to dopytywał, czy król polski „dał niejaką pomoc jego królewskiej miłości, jako orator jego miłości (t. j. Tęczyński), który pokój do pięciu lat uprosił jego mości imieniem, pod przysięgą obiecywał cesarzowi, iż by to miał uczynić najjaśniejszy pan jego król polski”.³⁶ Zygmunt był zaskoczony tym oświadczeniem, zaprzeczył, jakoby dał tego rodzaju upoważnienie Tęczyńskiemu i powołując się na traktat zawieszenia broni z Turcją z 1528 r., w którym nie było wyraźnego zobowiązania ze strony Polski do niesienia pomocy Zapolji, oraz wskazując na swą neutralność, wymówił się od czynnego wystąpienia po stronie Zapolji. Ale Zapolja kuł żelazo póki gorące i wysłał niebawem drugiego posła, Jana Łaskiego, na sejm koronacyjny krakowski, na którym ten w d. 9. III. 1530 r. ponownie starał się skłonić króla do porzucenia neutralności, tłumacząc, że Zapolja czyni to wyłącznie na skutek rozkazu sułtana,

³⁶ Poselstwo J. Secygniowskiego na sejm piotr., grudzień 1529, Acta Tom. XI nr 434 s. 319.

domagającego się wypełnienia przez Polskę przyjętych zobowiązań. Odpowiedź Zygmunta I była identyczna z odpowiedzią udzieloną Secygniowskiemu i na tym chwilowo cała sprawa utknęła.³⁶ Wywołała jednak głośnie echo tam, gdzie największą musiała spowodować reakcję, t. j. na dworach braci Habsburgów.

Wiadomość o interwencji Jana Tęczyńskiego w Turcji na rzecz Zapolji otrzymał Ferdynand I od swego posła Haberdanca z końcem lutego 1529 r., czyli właśnie wówczas, gdy do Wilna jechał Zygmunt br. Herberstein, by w imieniu Ferdynanda I prosić króla polskiego o zapośredniczenie ugody między nim i Solimanem. Podczas pobytu w Wilnie z końcem marca otrzymał więc Herberstein nowe instrukcje, których treści nie znamy; pozostawały one niewątpliwie w związku z działalnością Tęczyńskiego w Turcji, co wywołało jeszcze większe zadrażnienie. „Pisał mi pan Chojeński — donosił Krzycki Tomickiemu 10. IV — że poseł najjaśniejszego króla Ferdynanda na prywatnych konferencjach jakieś straszne rzeczy przedstawiał i groził, tak że zdawałoby się, że już do portu dopłynęli”.³⁷ Nie omieszczał Ferdynand I zawiadomić swego brata o podburzaniu Turcji przez posła polskiego w Konstantynopolu do wyprawy na Niemcy, prosząc go o interwencję. Karol V zażądał wyjaśnień od bawiącego na jego dworze posła polskiego Jana Dantyszka, ten zaś, nie wiedząc nic o działalności Tęczyńskiego w Turcji, pokazał cesarzowi list Zygmunta I, potępiający postępowanie Hieronima Łaskiego w Konstantynopolu, na dowód, że król polski nie miał z tym nic wspólnego.³⁸ Z polecenia Ferdynanda I w drodze powrotnej Herberstein zatrzymał się u kanclerza Szydłowieckiego w N. Mieście Korczynie, a następnie przebywał w Krakowie do 15. V, szpiegując działalność nie-

³⁶ Poselstwo J. Łaskiego na sejm krak. 9. III. 1530, Acta Tom. XII nr 55. Odpowiedź króla, tamże nr 56. Silnicki (Zjazd poznański s. 554-5), nie znając precedensów tej sprawy, mylnie wiąże sprawę owych „jakoby obiecanych posiłków” z 10-letnim zawieszeniem broni, zawartym na własną rękę przez Hier. Łaskiego w styczniu 1528 w Konstantynopolu, którego rząd polski nie uznał i na które ani sułtan ani Zapolja nie mogli się powoływać.

³⁷ Krzycki do P. Tomickiego, 10. IV. 1529, Acta Tom. XI nr 126 s. 113.

³⁸ Karol V do Ferdynanda I, 22. VI. 1529, Die Korrespondenz Ferdinands I, bearb. v. W. Bauer u. R. Lacroix, 1937, t. II cz. 1, nr 315.

mieckich i czeskich agentów Zapolji, kręcących się w stolicy państwa i w związku z tym przesłał odpowiednie wskazówki dr Ribischowi w Wrocławiu (pełniącemu funkcję szefa wywiadu na Polskę), równocześnie zaś prosił Ferdynanda I, by zaangażował w tym celu żydów, którzy by śledzili wszystkie kroki ludzi podejrzanych jako agentów Zapolji, by ułatwić ich schwytanie.³⁹ Zdaje się, że w tym czasie właśnie Zapolja podjął energiczną akcję antyhabsburską w Czechach, gdyż od lutego 1529 r. królowa węgierska Maria, wdowa po Ludwiku, alarmowała Ferdynanda I wiadomościami o „intrygach” panów czeskich. Nici tej akcji skupiały się w Krakowie.

Alarmujące wieści o przygotowaniach Turcji do wyprawy na Niemcy zmusiły Ferdynanda do szukania pomimo wszystko ratunku w Polsce przynajmniej w imię wspólnego interesu chrześcijaństwa. Dwukrotnie jeszcze Herberstein odbywał poselstwa do Polski w 1529 r. usilnie zabiegając u Zygmunta I przy poparciu stronnictwa austriackiego o interwencję polską w Konstantynopolu na korzyść Ferdynanda I. Zygmuntowi I nie uśmiechało się pośrednictwo pokojowe między Ferdynandem I i sułtanem, ponieważ nie chciał budzić przeciwko sobie podejrzeń Turcji. Dla okazania jednak dobrej woli godził się na wysłanie do Konstantynopola tłumacza Wasyla Wrony po glejt dla posła (miał być nim Piotr Opaliński), tymczasem Herberstein z Szydłowieckim mieli ułożyć instrukcję i przesłać ją do Wilna. Była to oczywiście gra na zwłokę. Wasyl Wrona znajdował się wówczas w drodze do Wilna z posłem tureckim, wiozącym królowi zawiadomienie sułtana o podjęciu wyprawy na Wiedeń, i można było przypuszczać, że z nim wyjedzie do Konstantynopola i stamtąd powróci, losy wojny już będą rozstrzygnięte.⁴⁰ Jeszcze podczas oblężenia Wiednia wysłał Ferdynand I 12. X po raz trzeci w tym roku Herbersteina do Polski, zapewne w tym celu, by za pośrednictwem Szydłowieckiego i Tomickiego, sprawujących rządy

³⁹ Z. Herberstein do Ferdynanda I, Kraków, 4. V. 1529, Arch. Państwowe w Wiedniu, Polonica fasc. I (1529) f. 8-9. Królowa Maria do Ferdynanda, 19. IV. 1529, Die Korrespondenz Ferdinands I, II, cz. II, nr 285 s. 397. Tamże, s. 376-8, 383-4.

⁴⁰ Pełnomocnictwo Ferdynanda I dla Zygmunta I do układów z Turcją. Linz 13. VI. 1529 r. Acta Tom. XI nr 238, s. 187-8. Zygmunt I do P. Tomickiego i K. Szydłowieckiego z Wilna 24. VII. 1529, tamże, nr 288, s. 221-3.

w zastępstwie bawiącego na Litwie króla, przyspieszyć pośrednictwo Polski w Turcji. 25. X miał Herberstein konferencję z Szydłowieckim i Tomickim na zamku krakowskim. Co było przedmiotem ich rozmów, nie wiemy, w każdym razie, jak wynika z listu Szydłowieckiego do Ferdynanda I z 28. X, misja Herbersteina skończyła się niepowodzeniem i wywołała ostrą reakcję obozu narodowego (na powracającego z zamku Herbersteina rzucono cegłą). „Powołuję się na sprawozdanie pana posła — usprawiedliwiał się Szydłowiecki przed Ferdynandem — że ja z bratem i najzaufańszymi przyjaciółmi (których pan poseł zna) pilnowałem spraw W. K. Mości, o ile moja małość i złe czasy na to pozwalały, iż nie tylko podejrzenia, ale i pogrożki na siebie ściągnąłem, których ja i przyjaciele moi najwierniejsi i najposłuszniejsi W. K. Mości tym mniej się obawiamy, im więcej będzie całemu światu wiadomo, że jesteśmy w łasce i pod protekcją W. K. Mości”.⁴¹ Nawet oblężenie Wiednia przez Turków nie złagodziło antyniemieckich nastrojów w Polsce. Krzycki w satyrycznym wierszu „Na próżność i bezbożność Niemców” (In Germanorum vanitatem ac impietatem) szydził z ich szumnych zapowiedzi, że zetrą głowę smoka (t.j. Turcji), zamiast bowiem pobić wroga, patrzą, jak Turcy pustoszą ich ziemię.⁴² Wręcz przeciwnie Tomicki tak się zmartwił wyprawą turecką na Wiedeń, że 11. IX zachorował na melancholię. W ciągu października kilkakrotnie rozchodziły się po Krakowie pogłoski o zdobyciu Wiednia, szerzone przez koła narodowe. Tomicki zarządził modły po kościołach, aby Bóg „tą klęskę chrześcijaństwa oddalić raczył”, i gdy nadeszła już pewna wiadomość o odstąpieniu Turków od oblężenia Wiednia, nakazał odśpiewać 1. XI uroczyste Te Deum w kościołach krakowskich.⁴³

⁴¹ K. Szydłowiecki do Ferdynanda I z Krakowa 28. X. 1529 r. Acta Tom. XI, nr 386, s. 290. P. Tomicki do Ferdynanda I z Krakowa 28. X. 1528 r., tamże nr 388, s. 291. Sigismundus Freiherrn von Herberstein Selbstbiographie 1486-1553 (Fontes rerum austriacarum I, Abt. Scriptores. Wien 1855, t. I, s. 290: o rzuceniu cegłą na Herbersteina).

⁴² Wiersz Krzyckiego „In Germanorum vanitatem ac impietatem”, Acta Tom. XI, nr 405 s. 303.

⁴³ Dziennik M. Biema, Die Saturni XI mensis huius (IX) reverendissimus dnus Petrus Thomyczky episcopus Cracoviensis incidit in aegritudinem melancolicam hora 18 integrī, minuto 30, Bibl. Jag. Inc. Qu 2697. Dziennik dra M. Sokolnickiego, B. Jag. Cim. Qu 3551. P. Tomicki do Ł. Górki z Krakowa 8. X. 1529, Acta Tom. XI, nr 369, s. 281. Tenże do J. Chojeńskiego z Krakowa 15. X. 1529, tamże, nr 377, s. 285.

Wyprawa wiedeńska wywołała panikę w obozie kanclerskim, podniosła natomiast na duchu stronnictwo narodowe i natchnęła króla Jana żądzą odwetu na swych przeciwnikach w Polsce. Zapolja wystosował ostre pismo (30. IX.) do Szydłowieckiego i Tomickiego, oskarżając ich o prześladowanie jego zwolenników i niedopuszczenie do przemarszu przez Polskę armii zaciężnej, zwerbowanej przez Łaskiego w Niemczech. W bardziej jeszcze wyzywającym tonie pisał do nich Ludwik Gritti, grożąc im zemstą sułtana.⁴⁴ Krzycki domyślał się w tym ręki Hieronima Łaskiego, który nie otrzymawszy w Niemczech tak wielkich posiłków, jak sobie obiecywał, winę tego zwał na wydany przez kanclerzy zakaz przemarszu wojsk przez Polskę, doradzał jednak wujowi, by tak zręcznie odpisał, „żeby z iskry tej, jak powiadają, nie powstał wielki pożar, zagrażający nam tak z zewnątrz, jak naszym stosunkom domowym”.⁴⁵ W rzeczywistości H. Łaski z garstką zaciężnych lancknechtów, zwerbowanych dla Zapolji, bawił bez żadnych przeszkód w początkach września w Krakowie, skąd wyruszył na Węgry.⁴⁶ Nastroje antyniemieckie były tak silne w Polsce, że o utrzymaniu prawdziwej neutralności nie mogło być mowy. Z jednej strony działał wywiad niemiecki, krzyżując plany Zapolji przy pomocy stronnictwa austriackiego, z drugiej stronnictwo narodowe udzielało Zapolji jawnie czynnej pomocy pod patronatem królowej Bony. Oficjalna polityka polska musiała przeto ograniczyć się tylko do wydawania papierowych zakazów, których nikt nie przestrzegał.

Dzięki tajnej dyplomacji Bony Polska odegrała decydującą rolę przy wprowadzeniu Zapolji na tron węgierski, udzielając mu dyplomatycznego poparcia w Turcji i siłą zbrojną torując mu

⁴⁴ J. Zapolja do P. Tomickiego i K. Szydłowieckiego z Budy 30. IX. 1529, Acta Tom. XI, nr 363, s. 275-6. L. Gritti do tychże 30. IX. 1529, tamże nr 364, s. 276-7.

⁴⁵ A. Krzycki do P. Tomickiego z Pułtuska 5. XI. 1529 r., tamże XI, nr 404, s. 302.

⁴⁶ Dziennik dra M. Sokolnickiego: Anno isto 1529 5 die mensis istius (IX) dominus Lasky palatinus syeradyensis cum quibusdam militibus in subsidium regi Johanni Steffhan comitis Cracoviam intravit. B. Jag. Cim. Qu. 5551. K. Szydłowiecki do ks. Albrechta z Krakowa 10. IX. 1529, Acta Tom. XI, nr 348, s. 264.

drogę na Węgry. Armia polska, licząca kilka tysięcy doborowego żołnierza, w jesieni 1528 r. wprowadziła Zapolję na tron, staczając zwycięskie bitwy z Niemcami (np. pod Sárospatak 25. IX. 1528 r.), następnie razem z armią turecką brała udział w wyprawie na Wiedeń. Uratowało to Węgry przed obróceniem ich w zwykłą prowincję turecką.

Tak zdecydowanie wroga postawa społeczeństwa polskiego wobec Niemców wywołała silne wrażenie za granicą. Jeszcze w 1527 r. ostrzegął ks. pruski Albrecht Zygmunta I przez swego wysłannika Ekkarda von Reppichau, że w Wiedniu panuje wielkie oburzenie na Polskę i wszyscy mówią publicznie, iż skoro tylko Ferdynand I wojnę na Węgrzech szczęśliwie ukończy, odwiedzi króla polskiego nad Wisłą. Zdaniem księcia nie byłoby dla Polski wskazane wyrzekać się przyjaźni z Habsburgami i ściągać na siebie ich nieprzyjaźń, „ponieważ z łaski Boga dom ich wzrasta stale w potęgę”. Troska Albrechta o losy Prus na wypadek wojny z Habsburgami wywołana była głównie zabiegami Zakonu niemieckiego u cesarza i Ferdynanda I o uchylenie pokoju krakowskiego, uwieńczonymi o tyle powodzeniem, że Karol V 6. XII. 1527 r. w Burgos mianował mistrza niemieckiego Waltera von Kronberga administratorem państwa zakonnego i urzędu w. mistrza, polecając stanom Rzeszy, aby go na tym urzędzie wspierały i broniły. Protestant Hohenzollern nie uchylał się więc od współdziałania z katolickimi Habsburgami, gdy chodziło o poparcie niemieckiej ekspansji na Wschodzie i dało się pogodzić z zabezpieczeniem mu spokojnego posiadania Prus. Albowiem łatwo można było przewidzieć, że jeśli zacieśni się związki między Niemcami i Polską, nikt nie pokusi się o odebranie Prus książęcych z rąk lennika Korony. Plany polityczne ks. Albrechta odpowiadały w zupełności dążeniom przywódców austriackiego stronnictwa w Polsce i na tej podstawie doszło do obustronnego między nimi zbliżenia. Z ich grona wyszedł w 1527 r. pomysł, aby na wypadek śmierci Zygmunta I oddać regencję w Polsce w imieniu małoletniego Zygmunta II ks. pruskiemu i usunąć królową Bonę, reprezentującą kierunek antyniemiecki, od wszelkich wpływów na rządy.⁴⁷

⁴⁷ Odpowiedź K. Szydłowieckiego na poselstwo E. von Reppichau (ok. 3. XI. 1527 r.). *Acta* Tom. IX, nr 322, s. 326-327. Instrukcja E. von Reppichau (ok. 18. X. 1527), tamże, nr 312, s. 311-314. Ks. Albrecht do Zygmunta I z Ortelsburga 29. XI. 1527, tamże X, nr 4, s. 7-9.

Plany te odżyły w 1529 r. w związku z zaostreniem się antagonizmu polsko-niemieckiego i ciężką chorobą Zygmunta I. Inicjatywę w tej sprawie wziął w swe ręce ks. lignicki Fryderyk, szwagier ks. Albrechta. W pierwszych dniach listopada, przewidując jakieś wielkie niebezpieczeństwo, zagrożające Polsce na wypadek śmierci starego króla, zapraszał ks. Albrechta na zjazd celem omówienia środków zaradczych. Ks. Albrecht domyslał się, co mogło tak zaniepokoić jego szwagra i zwierzał się z swoich spostrzeżeń przed K. Szydłowieckim w liście z 5. XI. 1529 r.: „Posłowie, wysyłani przez nas w tym czasie do Niemiec, ciągle donoszą nam o wielkiej nienawiści i ciężkich oskarżeniach podnoszonych w rozmaitych miejscach przeciwko Polakom jako jawnym wrogom chrześcijan, zwłaszcza narodu niemieckiego i że już otwarcie to czynią, co przedtem potajemnymi sztuczkami usiłowali dokonać. Albowiem nie tylko występują jako sprzymierzeńcy śmiertelnych wrogów chrześcijaństwa Turków, wspierając ich radą, pomocą, ramieniem zbrojnym, lecz nawet jawnie wyruszają na wojnę przeciwko ludowi odrodzonemu w Panu, stają w jednym szeregu z bezbożnymi kohortami, łączą się z oddziałami oblegającymi potężne miasto, gdy w niesłychany sposób dręczy się, zabija, niszczy tych, za których umarł Chrystus. Podczas gdy ogniem i mieczem wróg wszystko niszczy, kobiety, panny, dzieci straszliwe znoszą cierpienia, oni są przy tym, przypatrują się, pochwalają, ponieważ sami swymi potajemnymi radami z innymi współnikami ściągnęli z Azji do Niemiec tego szalonego tyrana, nakłonili do tych okrucieństw i połączyli z nim swoje siły. Ks. Fryderyk jako człowiek rozumny i sprytem swym umiejący wiele wybadać już dawniej może przewidywał, że do tego dojdzie, z ukrytych zamierzeń pewnych osób i rozważał zmienność losów, mianowicie jak to zwykły ciężkie wojny powstawać, gdy nienawiść pobudza do zemsty tych, którzy doznali krzywdy. To i wiele jeszcze innych rzeczy dobrego męża niewątpliwie zatrwożyło, ponieważ bliżej jest tych spraw i wiele dowiaduje się, więc obawia się, aby z tego powodu nie wynikła jakaś szkoda kiedyś w przyszłości, a nawet obecnie dla j. k. mości lub po jego śmierci to zło nie przeniosło się na jego następcę Zyg-

munta Augusta".⁴⁸ Ks. Albrechtowi zależało na tym, by zbliżyć się do Habsburgów, oddać im ważne usługi i tą drogą zabezpieczyć dla Hohenzollernów posiadanie Prus. Tego rodzaju projekty omawiał niewątpliwie ks. lignicki Fryderyk na zjeździe z ks. Albrechtem, a do przedstawienia ich Ferdynandowi I użył pośrednictwa Wojciecha z Pernsteina, namiestnika Czech, oddanego całą duszą Habsburgom. Myślą przewodnią tych planów było rozbięcie stronnictwa narodowego w Polsce, usunięcie od rządów Bony i przygotowanie terenu do dewolucji Polski na rzecz Habsburgów. Organizowana przez Niemców pod względem państwowym jako twór odrębny środkowa Europa od czasu złączenia Czech i części Węgier z dziedzicznymi krajami Habsburgów, stanowiąca niezbędną podstawę ich przodującego stanowiska w Niemczech, nie mogła okrzepnąć i być zdolną do dalszego rozwoju bez usunięcia ostatniej przeszkody, stojącej na drodze do zrealizowania tych planów, t. j. Polski, stawiającej zdecydowany opór ekspansji niemieckiej na Wschodzie. Nie jest to więc rzeczą przypadku, że właśnie w okresie walk o Węgry możemy stwierdzić narodziny tej myśli, która przez wieki będzie ideą przewodnią dynastycznej polityki Habsburgów, dążącej konsekwentnie do zdobycia korony polskiej i zgotowania Polsce tego samego losu, jaki spotkał Czechy i Węgry.

⁴⁸ Ks. Albrecht do K. Szydłowieckiego z Królewca 5. XI. 1529 r.: Quos nuntios in Germaniam mittimus hoc tempore, ii constanter referunt grave odium cum acerba accusatione passim perstrepere in Polonos ceu manifestos hostes christiani populi praecipue Germani et iam aperto conatu perpetrare, quod prius occultis technis struxerint. Nam non solum consulendo, auxiliando, manus militares subornando sese socios praebere christianae gentis exitiabilibus illis inimicis Turcis, quin etiam ex professo contra populum renatum in Domino proficisci in militiam, stare cum nefariis cohortibus, in cingendo urbem validam suas turmas conglomerare, dum inauditis modis cruciantur, occiduntur, lacerantur ii, pro quibus Christus mortuus est. Dum omnia igne et ferro vastantur, mulieres, virgines, pueri horrenda paciantur, coram adesse, spectare, probare, quoniam, ut fierent, ideo suas vires adiunxisse et in eam immanitatem furiosum tyrannum occultis consiliis cum quibusdam aliis ex Asia in Germaniam allexisse. Arch. Państwowe w Królewcu, Ost. F. 48 s. 444-446.

Takie projekty omawiał doradca Ferdynanda I Wojciech z Pernsteina, magnat czeski, znający doskonale stosunki polskie, gdy zjechał się w 1530 r. z ks. lignickim Fryderykiem. Chociaż ks. Fryderyk przedstawiał te plany jako swój pomysł, nie ulega wątpliwości, że działał w porozumieniu z ks. pruskim Albrechtem i zasadniczo w myśl życzeń dworu wiedeńskiego. W memoriale z 10. VI. 1530 r., przedłożonym Ferdynandowi I przez Wojciecha z Pernsteina, radził mu, ażeby powołał na swą służbę ks. Albrechta jako swego doradcę, przyznając mu żołd roczny na 40 koni. Nie powinien Ferdynand I krępować się odstępstwem od wiary katolickiej ks. pruskiego, biorąc pod uwagę korzyści, jakie mogą dla niego z tego wypłynąć, ponieważ ks. Albrecht, mając dobre stosunki z Zygmuntem I, przy poparciu panów polskich z stronnictwa austriackiego, którzy są jego poplecznikami, mógłby wpłynąć na swego wuja, by na wypadek swej śmierci zgodził się na powierzenie Ferdynandowi I opieki nad Zygmuntem Augustem i regencji w Polsce na czas jego małoletności. Gdyby zaś tego przeprowadzić nie zdołał, niewątpliwie postarałby się w chwili śmierci starego króla pociągnąć za sobą wpływową partię swoich zwolenników i klientów, którzy by mu dopomogli do oddania Ferdynandowi I opieki nad małoletnim królem i rządów w Polsce. „Zaiste trzeba — pisał Wojciech z Pernsteina do Ferdynanda I — aby W. K. Mość pilnie to rozważył. Albowiem ze względu na wiek i bardzo częste nawroty choroby nie jest prawdopodobne, by król polski dłużej mógł pożyć. I jeśli ktoś śmielszy obejmie opiekę nad małoletnim królem polskim przy takim rozdwojeniu wśród stanów koronnych, a W. K. Mość to zaniedba, mogłoby to wypaść na szkodę W. K. Mości i całego imperium chrześcijańskiego. Gdyż można się tego domyślać, że pan Tęczyński, wojewoda krakowski, pan Tarnowski i przyjaciele Łaskiego, szukający wszędzie swoich korzyści i zysków, zechcą owemu wojewodzie (t. j. Zapolji) wyświadczyć jakąś przysługę, pan zaś Szydłowiecki, pan krakowski i inni także panowie i baronowie, którzy, jak słyszę, szczególnym związkiem są połączeni z margrabią Albrechtem a może i zobowiązani wobec niego, we wszystkim, jak się to słyszy, w jak największej pozostają różnicy zdań, tak, że ci z tamtymi w żaden sposób nie mogą się pogodzić. Ze strony zaś związku pokrewieństwa

W. K. Mości z królem polskim i dzieci W. K. Mości z młodym królem nie mogą znaleźć, by z punktu widzenia przepisów prawa i słuszności ktoś inny mógł mieć więcej podstaw od W. K. Mości do tej opieki a następnie dewolucji (zajęcia państwa polskiego), na wypadek śmierci starego i młodego króla. Jeśli przy tych niewątpliwych prawach W. K. Mość potrafi przeciągnąć na swoją stronę dla umocnienia swej przewagi większą część stanów koronnych i księstwo pruskie, będące w posiadaniu ks. Albrechta, zaiste może W. K. Mość stronę przeciwną podbić lub zmusić do poddania się przy pomocy niewielkich posiłków. Albowiem ci, którzy by chcieli stawić W. K. Mości opór lub coś przeciwko W. K. Mości przedsięwziąć, nie spodziewają się od nikogo ani zasiłków ani pomocy i z tej strony łatwo mogą być pokonani".⁴⁹

Projekt ks. Fryderyka nie uzyskał aprobaty dworu wiedeńskiego, nawet wywołał wręcz przeciwny skutek, aniżeli to było w intencji projektodawców. Czyż można było przypuszczać, że protestant Hohenzollern wyrzeknie się swych związków z opozycją protestancką w Niemczech i poda Habsburgom rękę dla wzmocnienia ich domowej potęgi? Ferdynand podejrzewał raczej ks. pruskiego o zamiar wyzyskania ewentualnego poparcia Habsburgów do przeprowadzenia swych tajnych planów, zmierzających do osiągnięcia korony polskiej i sprotestantyzowania Polski. Jednak przewodnia myśl projektu ks. lignickiego Fryderyka znalazła pełne uznanie na dworze wiedeńskim i jeszcze przed otrzymaniem memoriału Wojciecha z Pernsteina Ferdynand I aprobował inny projekt, zmierzający do tego samego celu, tylko na zupełnie innej drodze. Pozostaje on w ścisłym związku z genezą zjazdu poznańskiego.

III. GENEZA ZJAZDU POZNAŃSKIEGO

Antyniemiecka postawa społeczeństwa polskiego nie tylko zahamowała postępy Habsburgów na Wschodzie, ale także spowodowała wprost katastrofalne dla nich skutki, ściągnęła bowiem na ich głowę najazd turecki i zagra-

⁴⁹ Memoriał Wojciecha z Pernsteina do Ferdynanda I z Pragi 10. VI. 1530 r. Arch. Państw. w Wiedniu, Polonica, Fasc. I (1530), f. 26-30 or.

żała nawet ich panowaniu w Czechach, gdzie żywiły opozycyjne, mające oparcie w Polsce, i wyzyskując zamęt na Węgrzech, gotowały się do zrzucenia jarzma niemieckiego. W tych warunkach Habsburgowie ani myśleć nie mogli o rozprawie orężnej z Polską, utrzymującą przyjazne stosunki z Turcją. Próbowali wprowadzić zaszachować Polskę przez odnowienie dawnego traktatu, zawartego w r. 1514 przez ces. Maksymiliana z Moskwą. Pod naciskiem Ferdynanda I Karol V podpisał 4. XII. 1528 r. w Toledo pełnomocnictwa dla swego posła do Moskwy, upoważniając go nie tylko do odnowienia wspomnianego przymierza, skierowanego przeciwko Polsce, ale nawet rozszerzenia i lepszego obwarowania. Oznaczało to mniej więcej nawrót do dawnej polityki Maksymiliana przed kongresem wiedeńskim. Lecz sam Ferdynand I doszedł rychło do przekonania, że ta droga nie doprowadzi go do celu, ograniczył się przeto do podtrzymywania na wszelki wypadek stosunków dyplomatycznych z Moskwą bez podpisania formalnego traktatu.⁵⁰ Moskwa bowiem nie zamierzała wysługiwać się Habsburgom, miała własne cele polityczne na oku i w tym czasie nie myślała o wznowieniu wojny, chyba w tym wypadku, gdyby Polska była silnie zaangażowana na Zachodzie, a o tym nie mogło być mowy. Musiał więc Fryderyk I usunąć piętzące się trudności na drodze pokojowej i sięgnąć do innego wypróbowanego środka, do owej złotej zasady habsburskiej: tu *felix Austria nube!*

Odnowienie związków rodzinnych między Habsburgami i Jagiellonami pozwoliłoby na wzmocnienie wpływów niemieckich w Polsce, zorganizowanie silnego stronnictwa austriackiego, a tym samym sparaliżowanie działalności Bony i stronnictwa narodowego, na wypadek śmierci Zygmunta I w czasie małoletności jego syna utorowałoby drogę Ferdynandowi I do ubiegania się o opiekę nad małoletnim królem i regencję w Polsce, wreszcie w razie wygaśnięcia Jagiellonów upoważniałoby go do wystąpienia z roszczeniami do polskiej korony. Nie trzeba dodawać, że dla sprawy węgierskiej

⁵⁰ Karol V do Ferdynanda I z Toledo 4. XII. 1528 r. *Die Korrespondenz Ferdinands I*, t. II cz. I., nr 251, s. 347-348. Übersberger H., *Österreich und Russland*, Wien 1906, t. I, s. 237 i nn. Degeller Gerhard, *Karl V und Polen — Litauen*, Würzburg 1939, s. 18.

mogło to mieć decydujące znaczenie. Ten piękny plan był jednak bardzo trudny do zrealizowania wobec stosunków panujących w Polsce. Zarzucanie sieci niemieckiej na Polskę wymagało bardzo delikatnej i ostrożnej metody postępowania, by nie budzić podejrzeń. Ze zrozumiałych powodów inicjatywa w tej sprawie nie mogła wyjść od Ferdynanda I i trzeba było działać przez podstawione osoby, cieszące się zaufaniem obu stron. Wybór Ferdynanda I padł na ks. saskiego Jerzego, szwagra Zygmunta I (żoną jego była Barbara, córka Kazimierza Jagiellończyka). Ks. Jerzy jako katolik stał wiernie po stronie Habsburgów, był osobiście zainteresowany w szybkiej likwidacji naprężenia polsko-niemieckiego i już raz występował jako rozjemca w tej sprawie. Było to w 1528 r., gdy głośna afera dra Ottona Packa omal nie doprowadziła do wybuchu wojny domowej w Niemczech między protestantami i katolikami. Ów dr Otto Pack, radca na dworze ks. saskiego Jerzego, miał na sumieniu różne oszustwa i znajdując się w położeniu bez wyjścia wpadł na pomysł fałszerstwa politycznego, by w ten sposób uratować swoją egzystencję. W początkach lutego 1528 r. przybył do Kassel, rezydencji przywódcy książąt protestanckich landgraфа Filipa heskiego i w tajemnicy wyznał mu, że Ferdynand I z ks. saskim Jerzym i kilku jeszcze innymi katolickimi książętami na zjeździe we Wrocławiu w d. 15. V. 1527 r. zawarł przymierze przeciwko protestantom. Przyciśnięty do muru przez landgraфа Filipa Pack pokazał mu w Dreźnie kopię owego rzekomego przymierza i obiecał wydobyć oryginał z kancelarii ks. saskiego Jerzego za wysokim wynagrodzeniem. Chociaż fałszerstwo rzucało się w oczy i Pack oczywiście nie mógł dostarczyć oryginału wspomnianego przymierza, landgraf Filip skorzystał ze sposobności, by zmontować blok książąt i miast protestanckich i uprzedzić niespodziewanym atakiem swoich przeciwników. Podstawą tej akcji miało być przymierze zaczepno-odporne zawarte w Weimarze 9. III. 1528 r. między landgrafem Filipem i elektorem saskim Janem, mające na celu wciągnięcie do walki z Habsburgami wszystkich ich przeciwników, m. in. także Zygmunta I i Zapolję. W artykule 5 traktatu weimarskiego obaj kontrahenci zobowiązali się wysłać poselstwo do ks. pruskiego Albrechta z wezwaniem, ażeby skłonił króla polskiego do uderzenia

na elektora brandenburskiego i Ferdynanda I łącznie z książętami brunświcko-luneburskimi i pomorskimi. Równocześnie z zakrojoną na szeroką skalę akcją dyplomatyczną landgraf Filip rozpoczął zbrojenia, które wywołały wielkie poruszenie opinii publicznej w Niemczech i mocno zaniepokoiły zarówno Ferdynanda I, jak i ks. saskiego Jerzego. Pack, któremu paliła się ziemia pod nogami, wyprosił sobie poselstwo do Zapolji, przebywającego wówczas w Tarnowie i skłonił go do przystąpienia do tworzącej się koalicji w d. 29. IV 1528 r. Przed wojną domową uchroniła Niemcy tylko ostrożna polityka elektora saskiego Jana. Gdy landgraf Filip odsłonił wreszcie tajemnicę zbrojeń, ogłaszając 22. V rzekomy tekst zaczepnego przymierza książąt katolickich, posypały się odpowiedzi ze strony zainteresowanych, (m. in. Ferdynanda I z 1. VI), piętnujące fałszerstwo Packa. Elektor saski wycofał się natychmiast z tej całej sprawy, natomiast landgraf Filip w drodze układów wymusił na kilku katolickich biskupach okup na opłacenie niepotrzebnie zwербowanej armii.⁵¹

Niebezpieczeństwo wojny domowej zostało chwilowo zażegnane, niemniej afery Packa była dla Ferdynanda I i ks. saskiego Jerzego groźnym ostrzeżeniem na przyszłość. Uderzenie Polski na posiadłości brandenburskie i habsburskie w celu odzyskania dawnych ziem piastowskich, Śląska i Ziemi Lubuskiej, przy równoczesnym ataku od wewnątrz książąt protestanckich, mogło mieć nieobliczalne następstwa dla układu stosunków politycznych na Wschodzie, zwłaszcza wobec czekającej Habsburgów nieuchronnej rozprawy z Turcją. Ze strony koalicji książąt protestanckich zagrażało również ks. saskiemu Jerzemu poważne niebezpieczeństwo utraty swych posiadłości na rzecz

⁵¹ Afery Packa z punktu widzenia katolickiego opracował Ehses Stephan, *Geschichte der Pack'schen Händel*. Freiburg i. Breisgau 1881. Ostatnie opracowanie: Dülfer K., *Die politische Korrespondenz Philipps I. Die Packschen Händel*. Diss. Marburg 1938. Tekst traktatu weimarskiego z 9. III. 1528 r. wydał Menz G., *Zur Geschichte der Packschen Händel*. (Archiv für Reformationsgeschichte, Berlin 1904, t. I, s. 176-177). Przymierze Zapolji z koalicją utworzoną przez landgrafa Filipa i protokół układów z 29. IV. 1528 r. Arch. Państwowe w Wiedniu, Hungarica fasc. 9 (Oct. Dec.) f. 134-135 (z kancelarii Zapolji)

elektora saskiego Jana. Wspólny interes złączył więc Ferdynanda I i ks. saskiego Jerzego, gdy bezpośrednio po ujawnieniu afery dr Packa, niewątpliwie pod jej wpływem, podjęli kroki dyplomatyczne w Polsce, wysyłając w lipcu 1528 r. wspólne poselstwo do Zygmunta I dla zażegnania burzy, grożącej im od Wschodu. Wówczas to poseł ks. saskiego Jan Schönberg, wskazując na możliwość wybuchu wojny polsko-niemieckiej z powodu popierania Zapolji przez Polskę, ofiarował pośrednictwo saskie dla usunięcia wszelkich nieporozumień między Ferdynandem I i Zygmuntem I, a zarazem prosił króla polskiego, by podał mu sposoby, przy pomocy których możnaby skłonić do pokoju obu rywali walczących o Węgry, w tym bowiem wypadku ks. Jerzy chętnie podjąłby się pośrednictwa celem zapobieżenia opanowaniu Węgier przez Turcję. Zygmunt I dał posłowi saskiemu wymijającą odpowiedź. Z Ferdynandem I — utrzymywał — łączą go jak najlepsze stosunki i nie chce nawet przypuszczać, aby ten nawzajem nie żywił dla niego przyjaznych uczuć. W sprawie węgierskiej tylko z czasem może się znaleźć jakieś wyjście z tego trudnego położenia, w jakim się obecnie znalazła. Król obiecywał jednak, że nie pominie żadnej sposobności, by pogodzić zwaśnionych książąt, gdy zaś sprawy zaczną się układać pomyślniej, doniesie o tym ks. Jerzemu, a ze swej strony prosi, by także książę powiadomił go o tym, jeśli wynajdzie jakiś sposób rozwiązania konfliktu węgierskiego.⁵² Taki właśnie odpowiedni moment do interwencji saskiej nadszedł w początkach 1530 r.

Wyprawa turecka na Wiedeń wywołała obawy o los Węgier nawet w kołach najbliższych doradców Zapolji, nawołujących teraz coraz głośniejsze do zawarcia pokoju. Jesienią 1529 r. zwrócił się arcyb. Kaloczy Franciszek Frangepan do kanclerza Szydlowieckiego z prośbą, aby razem z Tomickim starał się w jakikolwiek sposób zapośredniczyć ugodę, w przeciwnym bowiem wypadku wśród ciągłych najazdów i rabunków z jednej strony wrogów Niemców, z drugiej przyjaciół Turków, zginą Węgry i Austria wraz

⁵² Odpowiedź Zygmunta I na poselstwo Jana Schönberga w Wilnie 11. VII. 1528 r. Arch. Państwowe w Wiedniu. Pol. fasc. I (1528), f. 76-79. Acta Tom. X, nr 306, s. 293-296 (kopia bez daty).

z sąsiednimi krajami. Zapolja nie troszczy się o przyszłość, ponieważ nie ma potomstwa, lecz Ferdynand powinien pomyśleć o przyszłości swych dzieci i wziąć pod uwagę, że ma do czynienia nie tylko z Zapolją, ale także z całą potęgą osmańską, na której jak na potężnej ścianie opiera się król Jan, a ta ściana może spaść na Ferdynanda i pogrzebać go pod gruzami wraz z bratem we Włoszech. Nie należy przedwcześnie cieszyć się z oswo-bodzenia Wiednia; sułtan niewątpliwie powróci i dokona swego zamiaru, zadając jeszcze większy cios krajom habsburskim.⁵³ Do podjęcia akcji pokojowej wzywał Szydłowieckiego i Tomickiego także biskup syrmijski Stefan Brodarics. W listopadzie 1529 r. wyprawił go Zapolja z posłem francuskim Rinconem w legacji do Wenecji i Francji. Przed wyjazdem i z drogi Brodarics kilkakrotnie pisał do kanclerza i podkanclerzego, błagając ich, by wszelkie swoje wysiłki skierowali na zapośredniczenie pokoju, gdyż dalsza wojna prowadzi do nieuchronnej zguby nie tylko Ferdynanda, ale także stawia pod znakiem zapytania dalsze losy Węgier i Polski w razie zwycięstwa Turcji. Jeśli Ferdynand I, jak powiadają, gotuje nową wyprawę odwetową na Węgry, by pomścić się za najazd turecki, to spowoduje przez to tylko zagładę wszystkich swych krajów dziedzicznych. Potęga Turków jest tak wielka, że nikt jej obecnie oprzeć się nie zdoła.⁵⁴ Te wszystkie wia-

⁵³ Wyjątki z korespondencji polsko-węgierskiej z 1529 r., przesłane przez K. Szydłowieckiego na dwór wiedeński, Arch. Państwowe w Wiedniu, Pol., fasc. I (1528), f. 146-7.

⁵⁴ Wyjątki j. w.: Brodericus ad episcopum Cracoviensem et Schidlowitz scribit, se proficisci ad regem christianissimum in re regno Hungariae et universae christianitati salutari, quod iter, licet sit longum, eo tamen libentius suscepit, ut vel eundo vel redeundo Venetiis possit sanitati suae consulere. Dicit etiam regis Franciae oratorem venisse ad Waydam et scribit Brodericus, quod consuleret, quod Mtas. Vra cum Waywoda quamprimum concordaret, aliter timendum esse, ne ruat primum ipsa, postea de ipsis Ungaris et Polonis nescit, quid erit et rogat eos, ut ad hoc velint omnes ingenii sui nervos intendere. Scit, quod Mtas Vra. nunc etiam exacerbata istis malis conabitur se ulcisci in Hungaros. Item intelligit Mtem. Vram. novos facere apparatus, quod si verum sit, nihil aliud id esse, nisi brevi perdere et hanc et illam. Concordia esse opus, quod nisi fiat, Mtem. Vram. longe peiora brevi expectare, quam praecesserunt, et de hoc Mtas. Vra sit certa, de quo ipsi et Wayda vehementissime dolent, sed quid facient, si concordia et conditiones honestissimae toties oblatae adeo pertinaciter respuuntur.

In aliis ipse Brodericus cum magna vehementia replicat id, quod de concordia in aliis scripsit et narrat potentiam Turcorum, bonam solutionem, militum fortitudinem et quod nisi fiat concordia, ruitura omnia regna Mtis. Vrae. sicut brevi videbitur.

domości przesłał kanclerz Szydłowiecki do Wiednia w największej tajemnicy na ręce Zygmunta Herbersteina jeszcze z końcem 1529 r., uprzedzając go, w myśl zasady, że przewidziane pociski mniej rażą, o charakterze ruchu pokojowego w partji Zapolji, starającej się wyzyskać pomyślne położenie dla osiągnięcia korzystnego dla siebie pokoju, którym w tym tylko wypadku — jak sam radził — nie należałoby pogardzać, jeśliby miał przynieść pożytek Ferdynandowi. Równocześnie zawiadomił Herbersteina o krążących, ale niesprawdzonych pogłoskach, jakoby Turcy mieli wysłać Zapolji 30 tysięcy jazdy z Białogrodu.⁵⁵ Otóż te informacje Szydłowieckiego skłoniły Ferdynanda I do podjęcia próby zrealizowania swych planów wobec Polski przy pomocy ks. saskiego Jerzego. Pod pozorem, że nadszedł odpowiedni moment do pacyfikacji Węgier przy pośrednictwie Polski, miał ks. Jerzy wysunąć projekt zbliżenia między Habsburgami i Jagiellonami przez zawarcie odpowiednich układów małżeńskich. Ferdynand I gotował się właśnie do wyprawy odwetowej na Węgry i o zawarciu pokoju z Zapolją tym mniej myślał, im więcej miał Zapolja w tym czasie szans do wygrania swej sprawy. Lecz zaproszenie Polski do pośrednictwa było niezbędnym punktem zaczepienia do przeprowadzenia głównego planu, a to nakazywało działać z największą ostrożnością i pewnymi etapami.

Na sejm piotrkowski w styczniu 1530 r. przybył poseł ks. saskiego Jan Schönberg (ten sam, który już w 1528 r. posłował do Polski), z prośbą przedłożoną w imieniu Ferdynanda I i ks. Jerzego o otwarcie granicy śląskiej. Na tajnej audiencji przypomniiał królowi obietnicę, uczynioną mu w 1528 r., że zajmie się zapośredniczeniem pokoju wspólnie z ks. saskim Jerzym, je-

⁵⁵ Wyjątki j. w.: Schidlowitz ad Sigismundum de Herberstein. *Secrete monet eum de pace, quam Waywodani petunt, ut hanc etiam Mti. Vrae. declarare possit, cum iacula praevisa minus soleant offendere et quod isti svadent pacem, sed suae pacis causa, quae tamen spernenda non esset, si futura esset cum gloria Mtis Vrae. Tamen passim esse, quod Turcus missurus est Waydae triginta millia equitum ex Nandoralba. Haec scribit in avisamentum, nescit tamen, si verum sit.*

Silnicki T. (Zjazd w Poznaniu, s. 561), nie znając powyższych listów, bezpodstawnie odrzuca tezę Hirschberga, że pierwszy krok w sprawie rokowań wyszedł od doradców Zapolji.

śli ten wskaże mu we właściwym czasie jakąś pewną drogę do osiągnięcia tego celu. Zygmunt I skwapliwie przyjął ofertę księcia, zniósł 14. I zakaz handlu ze Śląskiem, żądał tylko, by ks. Jerzy, jeśli istotnie ma jakieś pewne sposoby doprowadzenia do zgody obu rywali, postarał się o gwarancje ze strony Ferdynanda I, że istotnie szczerze dąży do zawarcia pokoju i godzi się na pośrednictwo polsko-saskie.⁵⁶ Zastrzeżenie to nie było bezpodstawne, gdyż, jak wiadomo, układy ołomunieckie w 1527 r. przy udziale Polski posłużyły tylko Ferdynandowi na przygotowanie generalnego ataku na Węgry. W tej sprawie obaj pośrednicy mieli zwrócić się listownie do Ferdynanda I i zależnie od jego odpowiedzi podjąć dalsze rokowania.

W myśl powyższej umowy Zygmunt I 2. II zwrócił się do Ferdynanda I z zapytaniem, czy zechce do rokowań przystąpić, a zarazem nadmienił, że zamierza je prowadzić wspólnie z ks. saskim Jerzym.⁵⁷ Ten list przesłał na ręce ks. Jerzego, bo ten wziął na siebie dalsze układy z Ferdynandem I. Lecz ks. Jerzy list królewski zatrzymał i przesłał tylko jego kopię do wiadomości Ferdynandowi I, jak to niewątpliwie było z góry ukartowane. Ferdynand I nie miał bowiem zamiaru odpowiadać na list króla polskiego (co zmuszałoby go do przyjęcia pewnych wiążących zobowiązań), a w ten sposób mógł się zawsze wytłumaczyć, że listu nie otrzymał przez niedopatrzenie kancelarii ks. saskiego.

Tymczasem na sejm koronacyjny Zygmunta Augusta przybyli posłowie sascy dr Teodoryk von Wertern i dr Krzysztof Karlewicz, zaopatrzeni w instrukcję z d. 12. III. 1530 r., ułożoną w Dreźnie niewątpliwie według wskazówek dworu wiedeńskiego.⁵⁸ Posłowie mieli podziękować królowi za okazaną gotowość podjęcia się pośrednictwa pokojowego, zarazem zwrócić mu uwagę na trudności, jakie przewiduje ks. Jerzy w rokowaniach z Zapolją

⁵⁶ Relaxatio prohibitionis itinerum in Slesiam, Piotrków 14. I. 1530 r. Acta Tom. XII, nr 22, s. 25. Ks. saski Jerzy otrzymał od króla 31. I. 1530 r. zezwolenie na eksport z Polski 200 wołów rocznie bez cła, tamże, nr 34, s. 35.

⁵⁷ Zygmunt I do Ferdynanda I z Krakowa 2. II. 1530 r., tamże nr 38, s. 42-43. W Archiwum wiedeńskim jest tylko kopia tego listu.

⁵⁸ Instrukcja posłów saskich na sejm krakowski, Drezno 12. III. 1530 r. Oryginał instrukcji w Arch. Państwowym w Wiedniu, Pol. Fasc. I (1530) f. 15-18.

z powodu wielkiej odległości dzielącej ich kraje i ponieważ nie zna bliżej króla Jana, więc nie spodziewa się, by okazał się skłonny do przyjęcia jego pośrednictwa. Dlatego książę proponuje inny sposób postępowania. „Zaiste nie wątpimy — pisze w swej instrukcji — że pokój wspomniany o wiele łatwiej może dojść do skutku, jeśliby przede wszystkim można było doprowadzić do zawarcia jakiejś szczególnej i trwałej przyjaźni między j. królewską mością i królem czeskim i węgierskim, przez co usunęłoby się nie tylko wszystkie dawne niezgody i wzajemną nieufność, lecz wynikłaby z tego także pewna nadzieja i zaufanie, że cokolwiek się w sprawie ugody przedsięweźmie i warunki, na jakich pokój ma opierać się, to wszystko wypływać będzie z prawdziwie przyjaznego usposobienia i żadnej już nie będzie różnicy zdań i obawy niedotrzymania tego, co już raz ułożyło się, wreszcie wszystko łatwiejszy weźmie obrót. Ponieważ zaś j. królewska mość okazała się gotową i skłonną do posunięcia naprzód dzieła pokoju i zgody, łatwo może zrozumieć, że nic tak bardzo nie pomoże do tego, jak owa przyjaźń. Wiele bowiem od tego zależy, przez kogo prowadzi się układy między spierającymi się i wrogimi sobie stronami i z jakim zaufaniem strony odnoszą się do pośredników, prosimy przeto j. k. mość, aby zechciała okazać się skłonną i życzliwie usposobioną do zawarcia tej przyjaźni, co, jak sądzimy, nie tylko dla obu królestw, lecz i dla całej rzeczypospolitej chrześcijańskiej będzie z wielką korzyścią i chlubą”. Dla uzyskania zasadniczo przychylniej odpowiedzi króla mieli posłowie udać się naprzód do kanclerza Szydłowieckiego, przedłożyć mu swoje listy wierzytelne i zasięgnąć jego zdania, w jaki sposób należałoby odstąpić królowi właściwy cel poselstwa. Jeśliby bowiem udawał, że nie ma żadnych nieporozumień i nieufności między królami Węgier i Polski, posłowie winni oświadczyć, że jest to rzecz zbyt jawna i nie da się ukryć, ponieważ wojska polskie wspierały Zapolję przy pierwszej a także ostatniej okupacji Węgier i jeszcze u niego przebywają, a chociaż zapewne dzieje się to bez wiedzy króla lub przynajmniej wbrew jego woli, nie może jednak nie budzić podejrzeń u Ferdynanda I i Karola V, z tego zaś z czasem wyniknie niewątpliwie coś złego dla króla polskiego i jego królestwa. Przeto między obu królami nie może istnieć taka przyjaźń

i wzajemne porozumienie, jakie by było potrzebne, by doprowadzić do skutku dzieło pokoju i dać gwarancję uspokojenia całego chrześcijaństwa oraz usunąć powody dalszych najazdów tureckich. Dlatego najpilniejszą potrzebą jest doprowadzenie do zacieśnienia przyjaźni między obu królami. Na zapytanie, w jaki sposób możnaby to osiągnąć, mieli posłowie powiedzieć, że wydaje im się najwłaściwszą ta droga, aby syn króla polskiego poślubił córkę króla Ferdynanda I, co będzie z wielkim pożytkiem dla obu państw, podobnie jak już poprzednio wiele korzyści przyniosło zarówno Koronie polskiej, jak całemu cesarstwu rzymskiemu, małżeństwo arcyks. Elżbiety, matki Zygmunta I, z Kazimierzem Jagiellończykiem. Chociaż ks. saski nie zawiadomił o tym projekcie Ferdynanda I, spodziewa się jednak uzyskać na to jego zgodę. Jeśli te perswazyje nie trafiły do przekonania, wówczas posłowie winni nalegać albo na króla, albo na kanclerza (jeśli podczas pierwszej rozmowy zauważą, że nie jest skłonny do przedłożenia pierwszej propozycji królowi), by podali inny sposób postępowania, czyniący większą nadzieję doprowadzenia do pokoju między obu przeciwnikami, lub gdyby ów warunek o zawarciu związków małżeńskich nie odpowiadał królowi jako główny, by przynajmniej włączono go dodatkowo do preliminarzy pokojowych, ponieważ tylko w ten sposób będzie można usunąć nieporozumienia między obu państwami i załatwić przy tym bieżące spory np. o monetę itp. Podejmować się bowiem pośrednictwa, nie mając przemyślanego planu postępowania i przygotowanych takich warunków, jakie odpowiadałyby stronom, książę nie uważa za wskazane. Toteż z góry należałoby odrzucić takie projekty, które okazały się nie do przyjęcia na poprzednich zjazdach, a pomyśleć o wynalezieniu nowych sposobów pogodzenia obu przeciwników. Jeśli wysunięto projekt, aby Ferdynand wydał za Zapolję swą siostrę lub jakąś swoją krewną i pozostawił go w posiadaniu Węgier, zadowolając się tylko zrzeczeniem się z jego strony praw do Moraw i Śląska bez żadnego odszkodowania (był to projekt Brodaricsa z sierpnia 1528 r.), posłowie zwróć uwagę na niemożliwość przeprowadzenia tego żądania, ponieważ królowa Maria, wdowa po Ludwiku, nigdy nie zgodzi się na poślubienie Zapolji, sprawcy śmierci jej męża i sprzymierzeńca Turków. Tru-

dno również przypuszczać, by Ferdynand, mając o wiele lepsze prawa do korony węgierskiej, zrzekł się tytułu króla węgierskiego, używanego także przez cesarza, lub pozostawił Węgry w posiadaniu Zapolji. Posłowie otrzymali więc polecenie uzyskania od króla takich warunków, które by były możliwe do przyjęcia przez Ferdynanda. Winni je następnie zrehabilitować na piśmie i przesłać przez Karlewicza księciu jak najspieszniej do Augsburga. Układy miały być prowadzone w najściślejszej tajemnicy, oczywiście dlatego, by stronnictwo narodowe nie pokrzyżowało tych planów. Z instrukcji wynika jasno, jaki cel miała akcja pokojowa, podjęta przez ks. saskiego. Na pierwszy plan wysunięto sprawę małżeństwa Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda I. Spodziewano się bowiem w ten sposób skłonić Zygmunta I, by nawrócił do zasad polityki, przyjętej na kongresie wiedeńskim i udzielił Ferdynandowi I poparcia przy rozwiązywaniu kwestii węgierskiej. Pośrednictwo pokojowe miało więc znaczenie całkiem drugorzędne i służyło tylko jako pozór dla łatwiejszego osiągnięcia głównego celu t. j. związania Polski z Habsburgami. Bez jej poparcia Ferdynand nie mógł utrzymać się na tronie węgierskim, jak to wykazały wypadki z lat ostatnich. Musiał więc dążyć do tego, ażeby utrwalić swe wpływy w Polsce, związać Zygmunta I z polityką habsburską i w ten sposób sparaliżować działalność Bony i obozu narodowego.

Jak było do przewidzenia, Tomicki i Szydłowiecki użyli całego swego wpływu na Zygmunta I, by tak bardzo przez nich pożądane zbliżenie polsko-habsburskie doprowadzić do skutku. „Radzimy tutaj wszyscy z j. k. mością — pisał Tomicki do H. Łaskiego 29. III — o sposobach zapośredniczenia ugody i pokoju między najjaśniejszymi królami Janem i Ferdynandem. Ponieważ jednak j. k. mość nie jest poinformowana dotychczas o zamysłach i woli króla Ferdynanda, tak szybko nie da się tej sprawy rozpoznać”.⁵⁰ Chociaż Zygmunt I nie miał żadnej odpowiedzi od Ferdynanda I,

⁵⁰ P. Tomicki do H. Łaskiego z Krakowa 29. III. 1530 r. Acta Tom. XII, nr 74, s. 86. Silnicki T., l. c., s. 563 streszcza ten list jako list P. Tomickiego do Frangepana, a w przypisku cytuje istotnie list Tomickiego do Frangepana, ale pisany ok. 16. IV. i o zgoła odmiennej treści. Tak samo twierdzenie autora (s. 576), jakoby Zygmunt I porozumiewał się z Ferdynandem I w marcu 1530 r. w sprawie małżeństwa swego syna przez osobnego

który celowo ukrywał się poza plecami ks. saskiego, by nie budzić na dworze polskim podejrzeń, Tomicki podpisał już 31. III z posłami saskimi warunki wstępne rokowań pokojowych. Zawierały one trzy punkty: 1. Zygmunt I godzi się na układy małżeńskie i pozostawia do uznania Ferdynanda I, czy zechce rozpocząć je przed rokowaniami pokojowymi, czy też łącznie z nimi; 2. dla ułatwienia układów pokojowych strony walczące o Węgry przyjmą jednoroczne zawieszenie broni i wyślą swych pełnomocników na zjazd do Wrocławia na d. 24. VI. 1530 r.; 3. o przyjęciu lub odrzuceniu tych warunków zawiadomi Ferdynand I ks. Jerzego, Zapolja Zygmunta I.⁶⁰

Tomicki począł zaraz przygotowywać grunt do przyszłego zjazdu, pisał do Frangepana i Hieronima Łaskiego, namawiając ich, aby i oni wpływali na Zapolję w duchu pojednawczym,⁶¹ Łaskiemu zaś obiecywał, że jeśli układy pomyślnie zakończą się, to łatwiej przyjdzie mu poprzeć jego sprawy na dworze polskim. Już 16. IV Zygmunt I wyprawił w poselstwie do króla Jana swego sekretarza Sebastiana Opalińskiego z propozycją jednorocznego zawieszenia broni i wysłania delegacji na zjazd, który odbędzie się na św. Jana (24. VI.) we Wrocławiu. Ponieważ Zapolja przez Jana Łaskiego zawiadomił Zygmunta I, że nie może wdawać się w rokowania z Ferdynandem I, o ile król nie postara się u sułtana o zezwolenie na prowadzenie układów, Zygmunt I proponował, ażeby sam Zapolja zwrócił się do Stambułu bezpośrednio z odnośną prośbą. Zapolja przyjął posła bardzo życzliwie, zgodził się na pośrednictwo polsko-saskie i obiecywał wysłać swych pełnomocników na zjazd, zezwolił również na jednoroczne zawieszenie broni, o ile Ferdynand I szczerze pragnie pokoju i wyrażał nadzieję, że uda mu się uzyskać

polskiego wysłannika do Pragi, polega na nieporozumieniu. Powołany na dowód tego tekst sprawozdania ze zjazdu poznańskiego (Acta Tom. XII, nr 362, s. 349) odnosi się oczywiście do poselstwa kanclerza Szydłowieckiego do Pragi w 1527 r., gdzie również poruszano sprawę małżeństwa Zygmunta Augusta (negotium... per insignem oratorem Mtis. Vrae Pragae actum). W marcu 1530 r. żadne poselstwo polskie do Pragi nie jeździło — a w sprawach, dotyczących pośrednictwa pokojowego, znosił się z Ferdynandem I bezpośrednio tylko ks. Jerzy.

⁶⁰ Bucholtz F. B., *Geschichte der Regierung Ferdinand I*, Wien 1834, t. IV, s. 62.

⁶¹ P. Tomicki do F. Frangepana (ca. 16. IV. 1530 r.). *Acta Tom. XII*, nr 92, s. 99.

zezwoleń u sułtana na układy pokojowe. Tylko termin wydawał mu się za krótki i żądał przesunięcia go do 25. VII, a także domagał się, by jako delegaci Ferdynanda I nie brali udziału w zjeździe Węgrzy, ponieważ te, jak się wyrażał „furie” i główni sprawcy wojny mogą utrudnić rokowania. Ze względów prestiżowych nie godził się jednak na Wrocław jako miejsce zjazdu i proponował odbycie zjazdu w Polsce, o ile możliwe, przy osobistym udziale pośredników.⁶² Odpowiedź Zapolji, przywieziona przez Opałińskiego do Krakowa 20. V, sprawiła królowi nie mało kłopotu. Ponieważ Wrocław jako miejsce zjazdu zaproponowali sami pośrednicy, zachodziła obawa, że Ferdynand nie zechce uwzględnić życzeń Zapolji. Zygmunt I doniósł o tym 29. V ks. Jerzemu, prosząc go o skłonienie Ferdynanda I do przyjęcia propozycji Zapolji.⁶³ Dla okazania swej dobrej woli wobec Ferdynanda I zawiadomił go 13. V, że zajmie się pogodzeniem marszałka P. Kmity z Bardjowem i w tym celu zawezwie obie strony przed swój trybunał, za co mu Ferdynand I dziękował (29. VI.), prosząc go usilnie o wzięcie mieszkańców Bardjowa pod swą opiekę i zabezpieczenie im wolności handlu.⁶⁴

Zatarg Kmity z Bardjowem ciągnął się od 1527 r., a spowodowany był zbójcekim napadem niemieckich mieszczan Bardjowa na orszak Kmity, towarzyszący na Węgry posłowi francuskiemu Rinconowi. W odwet za to Kmita schwytał kilku mieszczan bardjowskich i uwięził w Krakowie, z powodu czego zerwały się zupełnie stosunki handlowe Bardjowa z Krakowem, ponieważ Zygmunt I pod naciskiem Kmity zabronił mieszczanom bardjowskim prowadzić handel w Polsce, co naraziło miasto na poważne straty i doprowadziło je do zupełnej ruiny. W sierpniu 1529 r. Z. Herberstein za pośrednictwem P. Tomickiego usiłował powołać tę sprawę przed sąd polubowny w Krakowie, na który stawiała się delegacja mieszczan bardjowskich,

⁶² Poselstwo S. Opałińskiego do J. Zapolji, Kraków 16. IV. 1530 r. Acta Tom. XII, nr 90, s. 96-97. Odpowiedź J. Zapolji na poselstwo Opałińskiego, tamże, nr 91, s. 98-99.

⁶³ O przyjeździe Opałińskiego 20. V. Acta Tom. XII, nr 140, s. 136. Zygmunt I do ks. Jerzego z Krakowa 29. V. 1530 r., tamże, nr 148, s. 143-144.

⁶⁴ Zygmunt I do Ferdynanda I z Krakowa 13. V. 1530 r. Arch. Państwowe w Wiedniu, Pol. F. I (1530) f. 22-3. Ferdynand do Zygmunta I z Augsburga 29. VI. 1530 r., Acta Tom. XII, nr 187, s. 173.

lecz Kmita nie chciał się wdawać w żadne układy, póki mieszczenie nie dadzą mu pełnego zadośćuczynienia za zbójcecki napad.⁶⁵ Teraz na żądanie króla, Kmita zgodził się na pozwanie swej sprawy przed sąd królewski, w którym zasiadał sędzia Mikołaj Taszycki, znany przywódca szlachty małopolskiej. Sędziowie skazali mieszczan Bardjowa na zapłacenie odszkodowania, burmistrza zaś Wenera i paru przedniejszych mieszczan na więzienie. Miało to oczywiście jedynie formalne znaczenie, gdyż Kmicie chodziło tylko o upokorzenie zuchwałych Niemców i uzyskanie zadośćuczynienia za obrazę polskiego senatora. Po jednodniowym pobycie w więzieniu burmistrz Werner z towarzyszami na klęczkach błagał Kmitę o przebaczenie, który darował im winę i odesłał do domu. Po zlikwidowaniu zatargu Zygmunt I wydał 30. VII. 1530 r. mandat do starostów, znoszący zakaz handlu Bardjowa z Polską, oraz gwarantujący mieszczanom bezpieczeństwo ich osób i mienia.⁶⁶ Zabezpieczenie pokoju od strony polskiego Spisza było Ferdynandowi na rękę, ponieważ po odwrócie Turków z Węgier wojna rozgorzała tam z nową siłą. Wojska Ferdynanda już z końcem 1529 r. zajmą Owar i Komarno wyparły słabe załogi Zapolji z Trenczy-
na i Tyrnawy i rozszerzały się w Górnych Węgrzech. Mikołaj hr. Salm otrzymał rozkaz zajęcia Ostrzyhomia i oblężenia Budy. Wyprawa na Ostrzyhom nie powiodła się, bo arcyb. Paweł Varday zdołał obronić się w zamku, póki nie nadeszły posiłki, z powodu czego Salm zrezygnował z wyprawy na Budę. W Sławonii Ludwik Pekry walczył ze zmiennym szczęściem z biskupem zagrzebskim Szymonem Erdödy i jego towarzyszami. Także w Siedmiogrodzie walki nie ustawały. W maju wyprowadził Zapolja Michała Somlay do baszy Belgradu Mahmetbega z prośbą o wysłanie wojsk tureckich na pogranicze Moraw i Austrii i przydzielił mu jako przewodnika

⁶⁵ P. Tomicki do P. Kmity z Krakowa 26. VII. 1529, Acta Tom. XI, nr 295, s. 228. Z. Herberstein do Ferdynanda I z Krakowa 20. VIII. 1529 r. (sprawozdanie z układów w sprawie Bardjowa), Arch. Państwowe w Wiedniu. Pol. Fasc. I (1529) f. 31-32.

⁶⁶ Załatwienie zatargu Kmity z Bardjowem opisał na podstawie swych wspomnień Stanisław Górski w *Vita Petri Kmitae*, wydanej przy *Annales S. Orichovii, Posnaniae* 1854, s. 200. Mandat Zygmunta I do starostów w sprawie Bardjowa, Kraków 30. VII. 1530, Arch. Państwowe w Krakowie, Castr. Sandec. t. 2, s. 162-163. Castr. Bięcensia, t. 6, s. 724.

Piotra Petrowicza. Z końcem sierpnia ruszył Mahmetbeg z swą armią, liczącą 25 do 30 tysięcy, i dotarł aż do miejscowości Sintawa nad górnym Wagiem, gdzie Aleksy Turzo, zburzywszy mosty, powstrzymał dalszy jego pochód. Mimo obietnicy oszczędzania poddanych Zapolji Mahmetbeg w drodze powrotnej we wrześniu spustoszył całą okolicę od Wagu do Budy, uprowadzając tysiące brańców, na co skarżył się Zapolja w liście do Grittiiego z 6. X. Te spustoszenia, dokonywane przez swoich i obcych, tak dały się we znaki mieszkańcom Sławonii i Chorwacji, że dowódcy obu walczących tam stronnictw, nie pytając o zdanie swoich monarchów, zawarli między sobą 8. X pod Dišnjikiem zawieszenie broni do 6. I. 1531 r.⁶⁷

Ferdynand pod naciskiem swych węgierskich poddanych przygotowywał nową wyprawę przeciwko Zapolji celem opanowania Budy i nie spieszył się z przyjęciem warunków ułożonych w Krakowie. Dopiero 8. VI przybył do Krakowa wysłannik ks. Jerzego z zawiadomieniem, że Ferdynand zgadza się na zjazd we Wrocławiu dla zawarcia umów małżeńskich i ewentualnego podjęcia rokowań pokojowych, lecz nie chce przyjąć zawieszenia broni. Ponieważ ta odpowiedź nadeszła, zanim przybył do Augsburga pokojowiec Zygmunta I Steinkircher z listem z 29. V, donoszącym, że Zapolja nie godzi się na Wrocław jako miejsce zjazdu, król pisał 11. VI do ks. Jerzego, by starał się nakłonić Ferdynanda I do wysłania posłów do Poznania na 25. VII. Tymczasem Zapolja na próżno czekał na zawiadomienie, gdzie i kiedy zjazd się odbędzie. W połowie czerwca wojska Ferdynanda I, skoncentrowane koło Preszburga i Tyrnawy, wyruszyły ponownie na Ostrzyhom i Budę, lecz pod Wyszegradem koło Maroszu rozbite zostały 18. VI przez

⁶⁷ O działaniach wojennych na Węgrzech z końcem 1529 r. i w pierwszej połowie 1530 r. zob. Velius, *De bello Pannonico*, s. 141-2, 166; Spervogel, *Annales Scepusienses*, s. 155-6. Stefan Brodarics do Tomasza Nadásdyego z Budy 24. V. 1530, Pray G., *Epistolae procerum regni Hungariae*. Pars I, nr 128, s. 352. S. Brodarics do T. Nadásdyego z Budy 18. VI. 1530 r.: Michael Somlay rediit a Turcis. Mahmetbeg, ut ipse refert, adventat. Tamże, nr 129, s. 355. J. Zapolja do L. Grittiiego z Budy 6. X. 1530, tamże, nr 133 s. 359-363. Zawieszenie broni między stronnikami Zapolji i Ferdynanda I koło Dišnjika 8. X. 1530 r.: *Monumenta spectantia historiam Slavorum meridionalium*, t. XXXIII, nr 191, s. 263-5.

oddziały Zapolji. O tej porażce Ferdynanda I doniósł Frangepan Szydłowieckiemu i Tomickiemu, wskazując na to, jak dalece nie można ufać Ferdynandowi I. Gdyby bowiem Zapolja, licząc na układy pokojowe i dobrą wolę Ferdynanda I, rozpuścił wojska, byłby naraził się na niechybną klęskę.⁶⁸ Brak odpowiedzi z Augsburga zaniepokoił Zygmunta I, pisał przeto w początkach lipca ponownie do ks. saskiego, by nakłaniał Ferdynanda I do wyprawienia posłów do Poznania. Wreszcie 14.VII przybył goniec ks. saskiego z zawiadomieniem, że Ferdynand nie chce odstąpić od Wrocławia jako miejsca zjazdu i prosi króla o wysłanie tam na 15. VIII swoich posłów. Jeśli bowiem Zapolja nie zechce wysłać do Wrocławia swoich delegatów, można będzie przynajmniej rozpocząć układy małżeńskie. O ileby jednak król chciał w innym, dogodniejszym miejscu te układy prowadzić, Ferdynand I nie będzie się temu sprzeciwiał. W parę dni później powrócił pokojowiec Steinkircher, przywożąc taką samą niejasną odpowiedź. Zygmuntovi I zależało przede wszystkim na podjęciu rokowań pokojowych, więc jeszcze raz zwrócił się do ks. Jerzego (17. VII) z usilną prośbą, by skłonił Ferdynanda I do wysłania posłów do Poznania, gdyż Zapolja nigdy się nie zgodzi na Wrocław. Ks. saski po otrzymaniu tego listu króla (3. VIII) prosił Ferdynanda I o udzielenie ostatecznej odpowiedzi. Ferdynand I znowu oświadczył, że nie myśli ustępować Zapolji, natomiast godzi się na odbycie zjazdu dla układów małżeńskich bądź w Wrocławiu bądź też w Poznaniu, prosił więc Zygmunta I, by zawiadomił jego posłów, którzy już do Wrocławia przyjechali, gdzie i w jakim ostatecznie terminie zjazd ma się odbyć. Przy tej sposobności zaznaczył, że jeśliby jakieś inne sprawy na zjeździe wypłynęły, da odpowiednie wskazówki swoim posłom. W ten sposób zostawił sobie wolną

⁶⁸ Zygmunt I do ks. Jerzego z Krakowa 11. VI. 1530 r., Acta Tom. XII, nr 170, s. 159-160. Dziennik M. Biema: Die Saturni 18 huius mensis (VI) tria millia hussarorum et Germanorum, qui erant pro parte regis Ferdinandi de Hungaria, per gentes regis Hungariae Johannis sunt fugati. Bibl. Jag. Inc. Qu. 2697. O klęsce Ferdynanda I pod Maroszem pisze S. Werböczy do K. Szydłowieckiego z Budy 24. VI. 1530 r. Acta Tom. XII, nr 181, s. 168-169. O przygotowaniach do wyprawy na Budę zob. list Stanisława Turzona do K. Szydłowieckiego z Kromieryża 17. VI. 1530, tamże, nr 175, s. 162. F. Frangepan do K. Szydłowieckiego i P. Tomickiego z Budy 25. VI. 1530, tamże, nr 185, s. 171.

rękę w sprawie rokowań pokojowych, mając ukryty cel na oku: o ileby Zygmunt I dał się wciągnąć w zastawione sieci i przechylił się na jego stronę, to i z rokowań pokojowych mogła wypłynąć dla niego pewna korzyść. Ks. Jerzy, przesyłając tą odpowiedź Ferdynanda I królowi polskiemu dnia 6. VIII, dodał od siebie w formie wyjaśnienia, że gdyby na zjazd przybyli posłowie Zapolji, możnaby ubocznie nawiązać także układy pokojowe.

Zygmunt I skorzystał z takiego postawienia kwestii i nie zwlekając dłużej zwołał 21. VIII zjazd do Poznania na 29. IX zarówno dla układów małżeńskich jak pokojowych, o czym zawiadomił bawiących w Wrocławiu posłów Ferdynanda I, równocześnie prosił Zapolję, by nie pominął nadarzającej się sposobności i wysłał swych delegatów z pełnomocnictwami do rokowań pokojowych.⁶⁹

Był to już czas najwyższy, by sprawę jasno postawić, ponieważ Zapolja, mocno zniechęcony długim oczekiwaniem, zaczął ze swej strony stawiać trudności i zachodziła obawa, że zrezygnuje z pośrednictwa polskiego, zasłaniając się wolą sułtana, który wyznaczył krótki termin do przeprowadzenia układów.⁷⁰ W myśl bowiem swego zobowiązania Zapolja wysłał 1. VI. Hieronima Łaskiego do Turcji. Przed wyjazdem otrzymał poseł godność wojewody siedmiogrodzkiego i 29. V złożył Zapolji przysięgę z tytułu swego nowego urzędu. Zanim jeszcze Łaski przywiózł odpowiedź sułtana, Zapolja wyprawił 26. VI w poselstwie do Zygmunta I Jakuba Secygniowskiego, nagląc o odpowiedź co do miejsca i terminu zjazdu. Zygmunt I prosił go o cierpliwość i obiecał niezwłocznie powiadomić, gdy tylko otrzyma odpowiedź z Augsburga. Secygniowski nie powrócił już na Węgry, gdyż niespodziewanie zachorował w Krakowie i zmarł 22. VII. Tymczasem Łaski

⁶⁹ Zygmunt I do ks. Jerzego z Krakowa (przed 15. VII. 1530 r.), Acta Tom. XII, nr 193, s. 179-180. P. Tomicki do Zygmunta I z Wawrzyniec 17. VII. 1530, tamże, nr 201, s. 181-182. Zygmunt I do ks. Jerzego z Krakowa (17. VII. 1530), tamże, nr 203, s. 182-184. Responsum regis Ferdinandi nuntio ducis Saxoniae (ca. 3. VIII), tamże, nr 221, s. 215. Ks. Jerzy do Zygmunta I z Augsburga 6. VIII. 1530 r., tamże nr 220, s. 214-5. Zygmunt I do Jerzego, 21. VIII. 1530, tamże nr 248 s. 235. Tenże do posłów Ferdynanda I, 21. VIII. 1530, tamże nr 250 s. 237.

⁷⁰ J. Zapolja do P. Tomickiego i K. Szydłowieckiego, 24. V. 1530, tamże XII nr 229, s. 220.

w połowie lipca powrócił z Turcji, przywożąc list sułtana do Zapolji z 4. VII, zezwalający mu na nawiązanie rokowań pokojowych, i zaraz wysłany został do Krakowa, dokąd przybył 31. VII. Na publicznej audiencji prosił króla o jak najszybsze wyznaczenie miejsca i terminu zjazdu, po czym miał tajne posłuchanie, na którym prawdopodobnie omawiał sprawy tureckie. W związku bowiem z poselstwem Łaskiego do Turcji Soliman zawiadomił Zygmunta I 9. VII o swoich przygotowaniach do wyprawy przeciwko organizowanej przez Habsburgów lidze antytureckiej. List ten przywiózł królowi 9. VIII osobny wysłannik turecki; miało to na celu podkreślenie przyjaźni polsko-tureckiej i nadanie większej wagi żądaniom Zapolji w mających wkrótce nastąpić układach pokojowych.⁷¹

Podczas gdy Zygmunt I starał się o uzyskanie zgody Ferdynanda I i Zapolji na zjazd w Poznaniu, w pierwszej połowie sierpnia przybyli do Wrocławia wyznaczeni na zjazd posłowie Ferdynanda I biskup wrocławski dr Jakub von Salza, Zygmunt br. von Dietrichstein, Zygmunt br. von Herberstein i dr Beatus Widmann. Po otrzymaniu listu Zygmunta I z zaproszeniem do Poznania wyjechali do Wiednia 27. VIII po nowe instrukcje.

Ferdynand I polecił im udać się do Poznania i rozpocząć układy tylko w sprawie małżeństwa, jeśliby jednak w toku rokowań podano również jakieś możliwe do przyjęcia warunki pokojowe, miał im przesłać odpowiednie instrukcje. Do Poznania wyprawił 19. IX tylko trzech delegatów: Salzę, Herbersteina i Widmanna. Przybyli oni do Poznania 4. X, a tam na wypadek rozpoczęcia rokowań pokojowych mieli połączyć się z nimi Zygmunt v. Dietrichstein, Jan Pflug v. Rabenstein i Wojciech z Pernsteina.

⁷¹ H. Łaski do P. Tomickiego i K. Szydłowieckiego, z Budy 24. V. 1530, tamże XII nr 143 s. 137. Hirszburg A., Hieronim Łaski (Lwów, 1888, s. 137) mylnie podaje jako datę wyjazdu Łask. do Turcji początek maja. Według dziennika M. Biema (Bibliot. Jag. Inc. Qu. 2697) wyjechał tam z Budy 1. VI. Według tegoż dziennika Secygniowski i Zebrzydowski ruszyli z Budy do Polski 26. VI. Odpowiedź Zygmunta I na pos. Secygniowskiego ok. 12. VII. Acta Tom. XII nr 230 s. 221. Według dziennika M. Sokolnickiego (Bibl. Jag. Cim. Qu 5551) Secygn. zmarł 22. VII, a Łaski przybył do Krakowa z Turcji 31. VII. Posel turecki wszedł do Krakowa 9. VIII. K. Szydłowiecki do Albrechta 2. VIII. 1530, Acta Tom. XII nr 218 s. 212. Sułtan Soliman do Zygmunta I, 9. VII. 1530, tamże nr 197 s. 177. Zygm. I do Solim. 15. VIII. 1530, tamże nr 238 s. 227.

Instrukcja dla delegatów do rokowań pokojowych, wystawiona na wszelki wypadek już 30. IX i ponowiona 7. X, stawiała jako ostateczną granicę ustępstw na rzecz Zapolji następujące warunki: Zapolja zrezygnuje z tytułu królewskiego i sprawować będzie władzę na Węgrzech tylko w charakterze gubernatora. Wolno mu dysponować dochodami państwa, lecz nie może prowadzić wojny z własnej inicjatywy pod żadnym warunkiem. Stany złożą przysięgę Ferdynandowi jako królowi, Zapolji jako gubernatorowi. Potomkowie Zapolji wykluczeni będą od wszelkich praw do korony węgierskiej. Gdyby Zapolja nie dotrzymał powyższych warunków, stany mają poprzeć Ferdynanda I przeciwko niemu. Było to więc czasowe ustąpienie Ferdynanda I z Węgier ze względu na Turcję, lecz z silnym ubezpieczeniem wszystkich jego praw królewskich.⁷²

O ile jednak Ferdynand I kładł główny nacisk na układy małżeńskie i godził się tylko warunkowo na rokowania pokojowe, Zygmunt I w pierwszym rzędzie dążył do pacyfikacji Węgier, odnowienie zaś związków rodzinnych traktował jako konieczne ustępstwo na rzecz Ferdynanda I, mające służyć sprawie pokoju. W tym duchu ułożona była instrukcja królewska z 14. IX. dla polskiej delegacji, w skład której wchodził czołowi polscy politycy: Jan Latański, biskup poznański, Andrzej Krzycki, biskup płocki, Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan krakowski i kanclerz, Jan Tarnowski, hetman i wojewoda ruski, Łukasz Górka, kasztelan poznański i starosta generalny Wielkopolski, Andrzej Tęczyński, wojewoda krakowski i dr Jan Chojęński, archidiakon krakowski i sekretarz wielki koronny. Skład delegacji dowodzi, że król starał się uniknąć podejrzenia, jakoby sprzyjał wyłączeniu Zapolji. Znajdujemy w niej przedstawicieli obu obozów, austriackiego

⁷² Sigismundus von Herberstein Selbstbiographie (Fontes R. Austriac. I A. Scriptores I Bd) s. 291: Auff solich freundlich bitt und beger des Khünigs zw Polln bewilligt mein Herr den tag zw Posen anzunemen unnd zubesuechen. Aber nit fridenns, sonnder Heurats halben. Khämen dann Inndert gleichmässig unnd annemblich mittl des fridenns, wollt die auch vernemen unnd beuelch geben nach gelegenhait darauff zuhandnlen. Instrukcje Ferdynanda I na zjazd w Poznaniu z 30. IX. i 7. X. 1530 w Österreichische Staatsverträge, Siebenbürgen, 1526-1690, bearb. v. R. Goos (Veröffentlichungen der Kommission für neuere Gesch. Österreichs, 9, 1911,) s. 8.

i narodowego, oraz ludzi neutralnych, nie zaangażowanych czynnie w walkach partyjnych. Nawet hetmana Tarnowskiego król początkowo nie brał w rachubę i dopiero później, może za namową żony, przyłączył go do delegacji. Posłom swoim zalecił przede wszystkim prowadzić rokowania pokojowe; co do propozycji małżeńskich mieli oni zastosować się do życzeń Ferdynanda I. Zygmunt I wolałby podwójne śluby, gdyż w tym wypadku mogło nastąpić „porównanie” posagów, jeśli Zygmunt August poślubił arcyks. Elżbietę a syn Ferdynanda I Maksymilian królową Izabelę, nie odmawiał jednak swej zgody i na związek pojedynczy, t. j. małżeństwo swego syna z córką Ferdynanda I. Wykluczał natomiast z góry połączenie sprawy związków małżeńskich z jakimikolwiek zobowiązaniami politycznymi wobec Ferdynanda I, np. niesienia mu jawnej czy tajnej pomocy w pieczętach lub posiłkach zbrojnych, powołując się na swą neutralność, wycożerpanie skarbu, przymierze z Węgrami i niebezpieczeństwo tureckie. Jeśli bowiem naraził się Turcji, popierając Ferdynanda, ściągnęłby na Polskę jej najazdy i tym bardziej nie mógłby nieść mu pomocy. Zachęcał więc obu królów do zgody, stawiając im przed oczami wzrost potęgi tureckiej, zagrożenie przez nią Europy i wielkie nadzieje, jakie żywi w związku z kongresem poznańskim cała Europa i Azja Mniejsza.

W Polsce zjazd w Poznaniu obudził powszechne zainteresowanie. Duchowieństwo zarządziło modły po kościołach na intencję pomyślnego wyniku. Cała Polska modliła się za sprawę Zapolji, z wyjątkiem nielicznego grona stronników austriackich, którzy, jak Maciej Drzewicki, biskup kujawski, zanosili modły do Boga, „aby najjaśniejszy Ferdynand . . . królestwo bardzo bogate dla siebie i swoich następców pozyskał i zachował szczęśliwie”⁷³.

⁷³ Nie wymieniają Tarnowskiego wśród członków delegacji pisma królewskie z 21. VIII, zwołujące zjazd do Poznania (Acta Tom. XII, nr 251, s. 238), wspomina o nim dopiero Tomicki w niedatowanym liście do Ł. Górki (tamże, nr 255, s. 240). Instrukcja Zygmunta I dla posłów na zjazd poznański z 14. IX. 1530 r., Acta Tom. XII, nr 307-310, s. 277-282. Pełnomocnictwa w sprawie układów małżeńskich i pokojowych z 9. IX. 1530 r., tamże, nr 280 i 281, s. 258-9. M. Drzewicki do J. Dantyszka z Włocławka 1. X. 1530, tamże, nr 312, s. 283.

IV. Z J A Z D W P O Z N A N I U.

Z pewnym opóźnieniem przybywali do Poznania wyznaczeni na zjazd delegaci. Pierwsi stawili się już z końcem września posłowie sascy: Jan Schleinitz, biskup Miśni, dr Szymon Pistoris, kanclerz i dr Krzysztof Karlewicz, sekretarz biskupa Miśni. Ze strony Węgier przybyli najwybitniejsi mężowie stronnictwa zapoljańskiego: arcyb. Kaloczy Franciszek Frangepan, kanclerz Stefan Werbőczy, wojewoda siedmiogrodzki Hieronim Łaski i brat jego Jan, biskup elekt wesprymski, dr Andrzej, prepozyt ostrzyhomski oraz Franciszek Druget z Homonny, krewny Zapolji. Frangepan, Werbőczy i dr Andrzej wyjechali z Budy 11. IX, przybyli zaś do Krakowa 30. IX. Przyjęto ich tutaj z należnymi honorami dla posłów królewskich. Publiczną audiencję u Zygmunta I mieli 2. X, lecz wyjechali dopiero 6. X z Krakowa, gdyż oczekiwali jeszcze na przyjazd Jana Łaskiego. Do Poznania przybyli 14. X, nieco później dołączył się do nich Franciszek Druget, a jako ostatni stawił się niecierpliwie oczekiwany przez swoich kolegów Hieronim Łaski w d. 21. X.⁷⁴

Delegacja polska przybyła do Poznania w pierwszych dniach października i zastała już poselstwo saskie. Zanim więc stawiły się delegacje austriacka i węgierska, posłowie polscy i sascy zajęli się ustaleniem porządku obrad i sposobu prowadzenia układów. Sasi chcieli oczywiście wysunąć na plan pierwszy umowy małżeńskie i dopiero potem przystąpić do rokowań pokojowych, natomiast Polacy byli przeciwni temu, by nie budzić podejrzeń u Węgrów. Zgodzono się w końcu prowadzić obie sprawy łącznie i tak, by

⁷⁴ Dziennik M. Biema: 11. IX. 1530. Oratores regis Johannis Hungariae exiverunt de Buda versus Posznaniam post prandium. 30. IX. Oratores regis Johannis Hungariae venerunt Cracoviam duabus horis post meridiem. 6. X. Nuntii regis Hungariae Johannis exiverunt de Cracovia versus Posznaniam. 14. X. Nuntii regis Hungariae intraverunt Posznaniam post horam XX. Dziennik M. Sokolnickiego: 30. IX. Hic Cracoviam ingressus est monachus archipraesul Ungariae, Cracoviam inductus per multos curienses. 2. X. Hic legatus monachus ad regem Sigismundum peroravit cum cancellario Ungariae et praeposito magno. F. Wojanowski do J. Dantyszka z Krakowa 4. X. 1530 r. Acta Tom. XII, nr 315, s. 257. K. Szydłowiecki do ks. Albrechta z Poznania 21. X. 1530 r., tamże, nr 340, s. 311. Silnicki T. (Zjazd w Poznaniu, s. 572 p. 1) mylnie cytuje powyższy list jako list Krzyckiego.

jedna drugiej nie przeszkadzała, lecz ostatecznie kolejność spraw wynikała z konieczności: ponieważ na posłów Zapolji trzeba było czekać dosyć długo, przeto by nie tracić czasu, przystąpiono do rokowań, dotyczących umów małżeńskich. Sasi, występując w tej sprawie w charakterze pośredników, zażądali naprzód od posłów polskich wydania im gwarancji, że w Polsce nie nastąpią zmiany religijne. Powoływali się mianowicie na otrzymane z pewnych źródeł informacje o zamierzonym ustanowieniu opiekuna młodego króla, co mogłoby za sobą pociągnąć wprowadzenie zmian religijnych w Polsce. Było to oczywiście echo rad ks. lignickiego Fryderyka, przedstawionych Ferdynandowi I w znanym nam memoriale Wojciecha z Pernsteina z 10. VI. 1530 r. Dowodzi to, jak dalece Ferdynand I obawiał się objęcia regencji przez ks. pruskiego Albrechta po śmierci Zygmunta I i zupełnego protestantyzowania Polski. Posłowie polscy nic o tym nie wiedzieli, więc byli mocno zdziwieni, dlaczego Sasi wysuwają takie wątpliwości i uspukajali ich obawy, zapewniając, że nikt w Polsce nie myśli o ustanowieniu opiekuna Zygmunta Augusta, gdyż według dawnego zwyczaju na wypadek śmierci starego króla opiekę nad jego synem obejmą z urzędu przedniejsi senatorowie i nie ma obawy, by Polska, zawsze wierna religii katolickiej, dopuściła u siebie panowanie herezji. Prawdopodobnie Sasi poruszyli tą kwestię z ukrytym celem wywołania dyskusji, kto ma być opiekunem Zygmunta Augusta, i przy tej sposobności wysunięcia kandydatury Ferdynanda I jako obrońcy katolicyzmu. Zaraz po przyjeździe posłów austriackich (4. X.) zażądali od delegacji polskiej, by im pozwoliła naradzić się z nimi w tej sprawie na osobności. Polacy nie mogli im tego odmówić jako pośrednikom, chociaż posądzali ich o zamiar tajnego porozumienia się z Austriakami co do warunków pokojowych, a domysł ten nasuwał się im w związku z przeprowadzonymi poprzednio rozmowami na ten temat. Gdy mianowicie na jednej konferencji poruszono zagadnienie, jaką należałoby obrać drogę do skłonienia ku zgodzie obu stron, Polacy, powołując się na doświadczenia ze zjazdu ołomunieckiego, życzyli sobie, ażeby nie pośrednicy, tylko strony przedstawiały swoje warunki, a ponieważ zjazd poprzedni rozbił się o to, że żaden z królów nie chciał ustąpić korony węgierskiej, należałoby teraz

zachęcać obie strony do porzucenia tych krańcowych żądań i przyjęcia jakiejś pośredniej drogi. Sasi natomiast wykluczali możliwość rezygnacji Ferdynanda z Węgier na rzecz króla Jana z powodu wmieszania się w te sprawy Turcji. Jesliby bowiem ustąpił korony, to i tak Turcy nie zaprzestaną z nim walki. Na to odpowiedzieli Polacy, że im również zależy na tym, by Turcy nie miesza li się do spraw węgierskich i dlatego postarali się o zezwolenie sułtana dla Zapolji na zawarcie ugody z Ferdynandem I, więc nie spodziewają się żadnych przeszkód ze strony Turcji, jeśli pokój dojdzie do skutku. Po naradzie z poselstwem austriackim Sasi przedłożyli w jego imieniu następujące warunki: 1. wydanie kaucji poręczającej, że w Polsce nie nastąpi zmiana religii, o ileby zaś to stało się, kontrakt małżeński będzie unieważniony, 2. pozostawi się obu stronom swobodę, czy zechcą wykonać umowę małżeńską po dojściu narzeczonych do wieku sprawnego, wobec czego nie należy umieszczać w kontrakcie warunku o karze konwencyonalnej za niedotrzymanie umowy, 3. umowa zostanie rozwiązana, jesliby Zygmunt August po śmierci ojca nie objął rządów lub nastąpiła jakaś zmiana z tego powodu. Polacy uznali te żądania za zupełnie nieuzasadnione i ponownie uspakajali obawy posłów austriackich co do niezmienności religii w Polsce i co do następstwa Zygmunta Augusta na tronie polskim, wreszcie podali projekt, by dla lepszego zabezpieczenia interesów obu stron ułożono podwójne śluby, t. j. Zygmunta Augusta z arcyks. Elżbietą i arcyks. Maksymiliana z królowną Izabelą. Na to jednak nie chcieli się zgodzić posłowie Ferdynanda, podając jako powód różnicę wieku między Izabelą i Maksymilianem (Izabela była starsza o 8 lat od Maksymiliana), w końcu zaproponowali odwołanie się w tej sprawie do obu królów. Dało to sposobność posłom Ferdynanda do zawieszenia układów małżeńskich, póki nie otrzymają nowej instrukcji, chociaż Polacy słusznie zwracali im uwagę na to, że tymczasem można ułożyć warunki małżeństwa Zygmunta Augusta z Elżbietą, i nie mogli tego zrozumieć, dlaczego posłowie przybyli bez dostatecznych pełnomocnictw. Ostatecznie spisano w osobnym akcie wszelkie wątpliwości i przez gońców posłano do Augsburga i Krakowa.

Domyślać się możemy, co skłoniło Austriaków do zawieszenia układów małżeńskich do czasu otrzymania nowych instrukcji od Ferdynanda. Oto nie udało się im osiągnięcie właściwego celu, t. j. wymuszenie na posłach polskich gwarancji w sprawie niezmienności religii w Polsce i następstwa Zygmunta Augusta — a taka gwarancja mogła być wystawiona chyba w tej formie, że Polacy przyznają opiekę nad Zygmuntem Augustem Ferdynandowi I. Zygmunt I, odpisując 17. X. swym delegatom na postawione zapytania, polecał im nadal prowadzić układy czy to w sprawie podwójnych ślubów czy pojedynczych według danej im instrukcji, ale zarazem dodawał, że dobrze by było, jeśli posłowie Ferdynanda I wysuną jakieś nowe trudności, zawiesić wogóle układy o małżeństwo Zygmunta Augusta, by nie budzić podejrzeń Turcji lub króla Jana, natomiast w pierwszym rzędzie radzić o pokoju. Widocznie i na dworze krakowskim ścierały się dwa prądy, przeciwników i zwolenników związków małżeńskich z Habsburgami i zależnie od sytuacji jedna lub druga strona brała górę.⁷⁵

Jeszcze przed przybyciem posłów węgierskich posłowie polscy i sascy po przerwaniu układów małżeńskich zajęli się sprawą pokoju. Sasi podali projekt, aby przed porozumieniem się ze stronami zbadać naprzód ich prawa do Węgier i na tej podstawie ułożyć warunki pokojowe. Myśl tego była jasna: wszak sami Sasi twierdzili, że Ferdynand ma większe prawa do korony węgierskiej od Zapolji, chodziło im więc tylko o przekonanie Polaków, by wspólnie z nimi żądali rezygnacji Zapolji z Węgier za pewnym odszkodowaniem. Polacy nie dali się wciągnąć w zastawione sieci i słusznie podnosili, że ta metoda nie prowadzi do celu, ponieważ obie strony są przekonane o słuszności swych praw i nic nie zdoła zmienić ich poglądów,

⁷⁵ Posłowie polscy do Zygmunta I z Poznania 10. X. 1530 r., Acta Tom. XII, nr 318, s. 289-293. Articuli per ducis Saxoniae oratores in tractando matrimonio propositi et ad reges relati, tamże, nr 319, s. 293-4. Zygmunt I do posłów polskich na zjazd w Poznaniu, Kraków 17. X. 1530, tamże, nr 332, s. 304. Twierdzenie Silnickiego (l. c., s. 575 p. 2), jakoby Zygmuntovi I bardzo na małżeństwie syna z arcyks. Elżbietą zależało, ponieważ „był to związek naprawdę świetny, nie okupiony żadnem ustępstwem politycznem“, jest nieuzasadnione. W danym momencie familijny punkt widzenia nie wchodził w rachubę — decydowały głównie po obu stronach względy polityczne.

pośrednicy zaś nie są sędziami, lecz zadaniem ich jest tylko zachęcać obie strony do zgody. Sasi musieli w końcu przyjąć polski punkt widzenia oraz zaprojektowaną przez polską delegację technikę prowadzenia obrad, a mianowicie, że obie strony będą przedstawiać swoje warunki pośrednikom, ci zaś będą wspólnie i solidarnie znosić się ze stronami, uzgadniać ich żądania i dążyć do przyjęcia przez nie pośrednich propozycji. Rozpoczęto więc na tej zasadzie wstępne układy z Austriakami. Zaraz na pierwszej konferencji z posłami Ferdynanda I delegacja polska, występując także w imieniu Sasów, wysunęła jako najważniejszy argument za zawarciem pokoju niebezpieczeństwo tureckie, złudność nadziei na dojście do skutku krucjaty i wzywała ich, by porzuciwszy skrajne żądania, jakie stawiali na zjeździe w Ołomuńcu, zgodzili się na jakieś pośrednie warunki. Austriacy wdali się jednak w prawne wywody, twierdzili, że Ferdynand przy pomocy brata potrafi obronić Węgry przed Turcją, a dla umocnienia swego stanowiska i podkreślenia, jak mało zależy Ferdynandowi I na pokoju z Zapolją, powołali się na swój mandat, opiewający na Wrocław, i że w Poznaniu mieli prowadzić tylko układy małżeńskie, wreszcie chcieli z góry wiedzieć, jakie warunki przedłożą im pośrednicy. Ostatecznie na nalegania Polaków, by podali swoje warunki, oświadczyli: jeśli Zapolja ustąpi z Węgier, to co do szkód i kosztów, poniesionych z jego powodu, Ferdynand I zgodzi się na sąd pośredników, a nawet może z nich zrezygnuje. Gdy przyjechali posłowie węgierscy, pośrednicy zawezwali ich również do przedłożenia takich warunków, które nadawałyby się do dyskusji i nie zawierały skrajnych żądań, jak to miało miejsce na zjeździe w Ołomuńcu. Węgrzy przytoczyli swoje dawne argumenty na obronę króla Jana, oskarżali Ferdynanda I o znoszenie się potajemnie z Turcją, na dowód czego powoływali się na przejęty przez nich list Ferdynanda I do baszy Belgradu, wreszcie podnosili z naciskiem, że Zapolja dzięki przymierzowi z Turcją uratował Węgry przed całkowitym opanowaniem przez Turków. Pośrednicy zwrócili im uwagę, by nie liczyli zaledwie na przyjaźń turecką, ponieważ nie jest prawdopodobne, by Turcy zechcieli zachować Węgry dla chrześcijan, i żądali przedłożenia konkretnych propozycji. W odpowiedzi na to Węgrzy prosili o zwłokę, póki nie przyjadą ich koledzy, i o zawiadomienie ich, z jakimi pełnomocnictwami przybyli ich przeciwnicy.

Po przyjeździe Franciszka Drugeta, nie czekając już na przyjazd Hieronima Łaskiego, zgodzono się na przystąpienie do właściwych układów.

Oficjalne otwarcie zjazdu nastąpiło 19. X.⁷⁶ Węgrzy przedłożyli pośrednikom następujące warunki: 1. całkowita rezygnacja Ferdynanda I z Węgier, 2. zwrot Śląska i Moraw lub też sum, za które te kraje były zastawione, 3. naprawienie krzywd moralnych, jakie Ferdynand I wyrządził Zapolji, zniesławiając go w oczach całego chrześcijaństwa i ściągając na niego klątwę papieską. Gdy pośrednicy wyrzucali im, że więcej nawet od pokonanego nieprzyjaciela nie możnaby żądać, oświadczyli stanowczo: nawet gdyby dziesięć lat ich namawiano do ustąpienia korony, byłoby to daremne. Wobec tego, że rokowania stanęły na martwym punkcie, Sasi próbowali rozwiązać trudności z innej strony i za pośrednictwem delegacji polskiej poruszyli kwestię, jakie zabezpieczenie mógłby dać Zapolja, gdyby utrzymał się na tronie, że powstrzyma Turków od dalszych najazdów, skoro Węgry są ich bramą wypadową na Europę. Wówczas Węgrzy złożyli deklarację, że mają pewne „uczciwe” sposoby powstrzymania nawały tureckiej, lecz nie chcieli ich ujawnić, póki nie dowiedzą się, czego mogą spodziewać się od swych przeciwników. Następnego dnia pośrednicy złożyli sprawozdanie z swych rozmów z Węgrami posłom austriackim i prosili ich o podanie możliwych do przyjęcia warunków. Austriacy żądali dwóch dni czasu do namysłu. W tym stadium rokowań pisał Krzycki do królowej Bony 21. X: „Nad tymi propozycjami posłowie Ferdynanda naradzają się i obawiam się, by tak długo nie przewlekali dyskusji, póki nie dowiedzą się o wyniku sejmu augsburskiego. Albowiem śni się im jeszcze owa generalna wyprawa na Turków i wiele sobie po niej obiecują; oby się nie zawiedli. My natomiast mówimy, że lepszy pewny pokój, niż spodziewane zwycięstwo. Podsuwają mi potajemnie myśl zawieszenia broni; próbują wybadać Węgrów i o ile mogę doradzam im to, lecz dotychczas wzbraniają

⁷⁶ Sprawozdanie delegacji polskiej ze zjazdu poznańskiego, przesłane Zygmuntowi I z Poznania 12. XI. 1530 r. Acta Tom. XII, nr 362, s. 331-353. Dziennik M. Biema: 19 huius mensis (X) incept tractatus inimicorum regum Hungariae et mediatorum de concordia inter reges eorundem. Hora 21 incept tractatus de concordia regum Hungariae. Bibl. Jag. Inc. 2697.

się, chyba żeby zawieszenie broni było długotrwałe i zwrócono im zabrane ziemie, te zaś warunki wydają mi się nadto twarde; niczego jednak nie pominiemy, by doprowadzić do dobrego końca".⁷⁷ Krzycki, jak zwykle, utrafił w sedno rzeczy. Tegoż dnia posłowie austriaccy dali odpowiedź pośrednikom. Twierdzili, że list Ferdynanda do baszy Belgradu został sfałszowany przez Zapolję, wskazywali na niebezpieczeństwo pozostawienia Węgier w ręku sprzymierzeńca tureckiego i nie chcieli już wdawać się w rozmowy na temat pokoju z Turcją, ponieważ wrogom chrześcijaństwa wiary dawać nie można. Nie pomogły perswazje pośredników, usiłujących przekonać ich o pożytku pokoju z Turcją, gdyż powoływali się ciągle na przygotowania do wyprawy antytureckiej, na potęgę Habsburgów i pokój zawarty między chrześcijańskimi państwami. Celem posunięcia sprawy naprzód Sasi proponowali, by tak Ferdynand jak Zapolja zachowali tytuły królewskie, a co do posiadania kraju wskazywali dwojake wyjście: podział królestwa między obu współzawodników lub odpowiednie odszkodowanie dla tej strony, która ustąpi całości. Polacy podali te propozycje obu stronom, co przyjęły one z widocznym rozczarowaniem. Zwłaszcza Węgrzy byli niezadowoleni z tego projektu, odbiegającego od poprzedniej propozycji, dotyczącej tylko zagwarantowania pokoju ze strony Turcji. Po jednodniowym namyśle posłowie Ferdynanda I zgodzili się zasadniczo na odszkodowanie Zapolji, jeśli ustąpi z Węgier, Węgrzy natomiast zażądali pokazania sobie pełnomocnictw austriackich. Gdy Polacy spełnili ich życzenie, zaczęli poddawać krytyce mandat przeciwnika, m. in. zaczęli jego ważność z tego powodu, że wystawiony był na Wrocław, nie wymieniał wyraźnie Zapolji i zawierał zastrzeżenie, by posłowie działali w myśli instrukcji, coby przemawiało za tym, iż nie mają zupełnych pełnomocnictw. Ostatecznie Polacy skłonili ich do porzucenia tej jałowej dyskusji i udzielenia odpowiedzi na poprzednią propozycję. Wówczas Węgrzy ofiarowali Ferdynandowi I za rezygnację z korony węgierskiej tytułem odszkodowania tak pożądaną przez niego pokój z Turcją.

⁷⁷ A. Krzycki do Bony z Poznania 21. X. 1530 r. Acta Tom. XII nr 340, s. 312.

Z powodu tak rozbieżnych żądań obu stron układy znowu utknęły. Sasi nalegali na Polaków, by użyli swego wpływu i zachęcali Węgrów do zerwania z Turcją, wskazując na niepowetowane szkody, jakie wyrządzają całemu chrześcijaństwu i sobie samym, pozostając pod klątwą papieską, na co znowu Polacy nie chcieli zgodzić się, podkreślając (niewątpliwie z inicjatywy Krzyckiego), ile korzyści mogłoby przynieść zagwarantowanie przez Zapolję pokoju z Turcją i jak mało jest prawdopodobne przyjsie do skutku powszechnej wyprawy antytureckiej. Zgodzono się w końcu propozycje węgierskie przedłożyć Austriakom, lecz ci powtarzali swoje dawne argumenty i odrzucili warunki węgierskie. Na to znowu replikowali Węgrzy, że Ferdynand I musi albo zaufać Turkom i zgodzić się na pokój, albo też ich zwalczać, skoro zaś to drugie jest niemożliwe, pozostaje mu tylko zawrzeć pokój, co już niektórzy monarchowie chrześcijańscy uczynili. Koniecznym zaś warunkiem pokoju jest rezygnacja Ferdynanda I z Węgier i dlatego też nie mogą mu wbrew woli sułtana odstąpić ani piędzi ziemi lub dać jakieś pieniężne odszkodowanie. Dyskusja nie doprowadziła do uzgodnienia poglądów i rokowania groziły rozbiciem. Sasi próbowali po raz trzeci nawiązać rwące się nici układów i niby przypadkowo oświadczyli polskim delegatom, że nigdyby nie podjęli się pośrednictwa, gdyby nie mieli pewności, iż Ferdynand I pozostawi Zapolję na „słusznych warunkach” w posiadaniu Węgier. Chodziło tutaj niewątpliwie o pozostawienie Zapolji na Węgrzech w charakterze gubernatora, jako najdalsze ustępstwo ze strony Ferdynanda I, jak to przewidywała tajna instrukcja dla posłów austriackich, z której mieli zrobić użytek tylko w ostateczności i dlatego z nią jeszcze nie wystąpili.⁷⁸ Polacy byli zdumieni, dlaczego wcześniej im o tym nie powiedziano, gdyż w tym wypadku układy byłyby przybrały całkiem inny obrót. Gdy Austriacy, powiadomieni o tym przez delegację polską, nadal nie chcieli ustąpić i nie ujawnili swej tajnej instrukcji, kanclerz saski

⁷⁸ Mylnie twierdzi Silnicki, l. c., s. 579, jakoby propozycję w sprawie gubernatorstwa Zapolji postawili Austriacy jako pierwsze swoje żądanie. Była to bowiem ostateczność, na jaką Ferdynand I godził się, gdyby wszystkie jego obliczenia zawiodły. W bardzo szczegółowej relacji posłów polskich z przebiegu obrad w Poznaniu nie ma nawet wzmianki o podobnym projekcie. Austriacy do końca obrad z nim nie wystąpili.

radził Polakom ostro na nich natrzeć, przedstawić im korzyści płynące z pokoju z Turcją i odpowiedzialność wobec całego chrześcijaństwa za skutki, jakie może pociągnąć za sobą rozbięcie się z ich winy rokowań pokojowych. Wówczas z nową otuchą podjęto rokowania. Polacy starali się nakłonić delegację austriacką do przyjęcia pieniężnego odszkodowania za ustąpienie Zapolji tej części Węgier, która była w posiadaniu Ferdynanda I. Austriacy, nie chcąc jeszcze zrywać rokowań (oczekiwali ciągle na wiadomość z Augsburga), odpowiedzieli dwuznacznie, że ani przyjąć ani odrzucić tego projektu nie mogą, ponieważ nie mają w tym zakresie pełnomocnictw i prosili o pozwolenie przesłania polskiego projektu do Ferdynanda I celem zasięgnięcia jego opinii. Tymczasem Polacy namawiali Węgrów, aby zgodzili się na odszkodowanie pieniężne dla Ferdynanda I i przyznali mu prawa do sukcesji na tron węgierski w myśl dawnych umów królów węgierskich z Habsburgami. Nad tą propozycją oraz związanymi z nią możliwościami przeprowadzono szczegółową dyskusję. W końcu sami Austriacy (oczywiście celem zmylenia przeciwników) podsunęli prywatnie i w tajemnicy niektórym członkom delegacji polskiej myśl, by skłaniali Węgrów do pozostawienia Ferdynanda I i jego potomków przy tej części Węgier, którą posiada, jeśli zaś na to nie zgodzą się, to przynajmniej dożywotnio, po czym ta część może wrócić do korony węgierskiej za okupem. Na tej podstawie pośrednicy przedłożyli następujący projekt: 1. Zapolja postara się o trwały pokój między Ferdynandem I i Turcją, 2. uzna traktaty sukcesyjne Habsburgów zawarte z Węgrami, 3. Ferdynand I zatrzyma to, co posiada na Węgrzech do śmierci króla Jana, po czym, o ileby jego sukcesja na tron węgierski nie dała się zrealizować, Węgrzy mają wykupić jego posiadłości za 200 tysięcy dukatów, a jeśliby teraz żądali zwrotu tych posiadłości ze względu na Turcję, suma wykupu wynosić będzie 500 tysięcy dukatów, 4. Zapolja zrezygnuje ze Śląska, Moraw i Łużyc, zwróci królowej Marii jej oprawę wdowią, stronnicy zaś obu królów otrzymają z powrotem swe dawne posiadłości. Po długich targach Węgrzy zrezygnowali z Moraw, Śląska i Łużyc, zastrzegając sobie jednak przynajmniej częściowy zwrot sumy zastawnej na pokrycie odszkodowania pieniężnego dla Ferdynanda I, którego

w akcie pokoju nie chcieli wymieniać ze względu na Turcję, w rzeczywistości więc mieli zapłacić tylko 100 tysięcy dukatów pod pozorem zwrotu posagu królowej Marii a za jej dobra oprawne gotowi byli ustąpić słuszną kwotę z sumy zastawnej na Morawach, Śląsku i Łużycach; zapewniali następnie zawarcie pokoju z Turcją, zwrot skonfiskowanych posiadłości stronnikom austriackim, w zamian za co żądali wypuszczenia Węgrów wziętych do niewoli przez Ferdynanda I, w końcu godzili się na potwierdzenie przez Zapolję i stany węgierskie traktatów sukcesyjnych. Dodali jeszcze warunek, by za Jajcę i inne utracone na rzecz Turcji przez Ferdynanda I zamki węgierskie Ferdynand I zwrócił im ziemie oderwane od Węgier za rządów ces. Fryderyka III. Austriacy, powiadomieni o żądaniach węgierskich, nie chcieli nad nimi dyskutować, prosili tylko o podanie ich na piśmie i kilkudniową zwłokę do 6. XI, ponieważ chcą się naradzić z czwartym kolegą, którego przyjazd był zapowiadziany, mianowicie z Wojciechem z Pernsteina. Jednakowoż nie uważali za możliwe, by Ferdynand I zgodził się na propozycje węgierskie i zastrzegli się, że nawet nie myślą go do ich przyjęcia nakłaniać. Wobec tego posłowie polscy usiłowali namówić Węgrów do obniżenia swych żądań i bodaj do podwyższenia sumy wykupu zamków i ziem, będących w rękach Ferdynanda I. Lecz ci nie chcieli ustąpić, jedynie zobowiązali się podać przeciwnikom swoje warunki na piśmie i jeszcze pewien czas oczekiwać na rezolucję Ferdynanda I. „Już mamy od Węgrów to, co uczynić mogą — pisał Krzycki do Tomickiego 29. X. Niemcy dotychczas dają nam owe Terencjuszowskie odpowiedzi: nie chcę, chcę - chcę, nie chcę. Tamci udowodnili, dlaczego nie mogą ustąpić z królestwa ani w części ani w całości, za to jednak ofiarowują pewny i zaszczytny pokój z Turcją, robią ustępstwa w sprawie tytułu i sukcesji, także co do Śląska, Moraw i Łużyc, restytucji oprawy królowej Marii i dóbr wygnańców a nawet odszkodowania pieniężnego za to, co przeciwnik posiada na Węgrzech, które to warunki wydają się nam słuszne i uczciwe. Ci natomiast to przyjmowali, to odrzucali warunki przeciwników i starali się tylko wybać teren, co od początku podejrzewałem. W końcu oświadczyli, że nie mają pełnomocnictw do ustąpienia królestwa, lecz proszą o podanie im na piśmie warunków

przeciwnika, chcą je bowiem przesłać swemu królowi przez specjalnego gońca i zaczekać na jego odpowiedź. Gdyśmy Węgrów po długich staraniach do tego nakłonili, tamci znowu od trzech dni naradzają się, czy mają to uczynić, powiedzieli mi jednak w tajemnicy, że czekają na gońca, którego poprzednio wysłali. Na moje zapytanie, co on może przynieść w sprawie zgody (był bowiem wysłany w sprawie małżeństwa), odpowiedzieli, że spodziewają się czegoś także i w tej kwestii".⁷⁹

Aby uczynić Austriaków skłonniejszymi do ustępstw, pośrednicy z inicjatywy Krzyckiego poruszyli znowu sprawę pokoju z Turcją i zaskoczyli ich rewelacjami, dotyczącymi znoszenia się Ferdynanda I z Turkami, w szczególności pokazali im jego list do baszy Belgradu, dostarczony przez posłów węgierskich. Austriacy początkowo wypierali się wszystkiego, w końcu jednak ze wstydem przyznali się do wysłania poselstwa do baszy Belgradu, lecz twierdzili, że treść jego była inna, aniżeli podają Węgrzy. W niedzielę 6. XI Austriacy zawiadomili pośredników, że Pernstein w drodze zachorował, więc nie będą już dłużej na niego czekać i prosili o podanie im na piśmie warunków węgierskich. Tegoż dnia wieczorem przybył goniec z Augsburga z pełnomocnictwami dla posłów do zawarcia układów małżeńskich z dnia 27. X i z listem ces. Karola V do Zygmunta I z tejże daty, zezwalającym na odnowienie związków małżeńskich między Habsburgami i Jagiellonami oraz wzywającym króla polskiego, by z okazji rokowań pokojowych w Poznaniu nie dopuścił do jakiegokolwiek uszczuplenia praw Ferdynanda I, ponieważ i on sam jest zdecydowany użyć wszelkiego poparcia swemu bratu dla utrzymania Węgier w posiadaniu Habsburgów.⁸⁰

Ta rzekomo nagła zmiana w usposobieniu Habsburgów pozostawała w związku z przebiegiem obrad sejmu augsburskiego, co tak trafnie przewidywał Krzycki, wnioskując to już z samego postępowania posłów austriackich. Gdy zawiodły próby pogodzenia katolików z protestantami, związa-

⁷⁹ A. Krzycki do P. Tomickiego z Poznania 29. X. 1530, Acta Tom. XII, nr 348, s. 317-318.

⁸⁰ Pełnomocnictwa Ferdynanda I dla posłów austriackich do zawarcia układu małżeńskiego, Augsburg 27. X. 1530 r. Acta Tom. XII, nr 350, s. 319-320. Karol V do Zygmunta I z Augsburga 27. X. 1530, tamże, nr 346, s. 316-7.

nymi jeszcze silniej między sobą przez ułożone na sejmie i doręczone cesarzowi wyznanie wiary (stąd zwane augsburskim), Karol V początkowo był zdecydowany na złamanie protestantyzmu siłą zbrojną. Układy, prowadzone w tej sprawie z książętami katolickimi, przekonały go jednak o niemożliwości realizacji w tym czasie tego planu. Już w połowie października cesarz odstąpił od zamiaru rozpoczęcia natychmiast wojny z protestantami i nawrócił do myśli załatwienia sporów religijnych na soborze powszechnym. Dzięki temu mogły zapaść uchwały, dotyczące udziału Rzeszy w wojnie z Turcją. Wydział sejmowy zaproponował stanom utrzymywanie przez trzy lata 30 tysięcy piechoty i 5 tysięcy jazdy kosztem trzech milionów zł. Stany uzależniły swą zgodę na ten wniosek od zabezpieczenia pokoju w Rzeszy (t. j. nie podejmowania kroków zaczepnych przeciwko protestantom) i udziału także innych państw chrześcijańskich w wyprawie antytureckiej, natomiast bez zastrzeżeń zgodziły się na wypadek ataku Turcji wystawić 40 tysięcy piechoty i 8 tysięcy jazdy.⁸¹

Te wieści „o pomyślnym przebiegu spraw sejmu augsburskiego” przywiózł właśnie 6. XI goniec delegacji austriackiej z Augsburga z rozkazem nieustępowania w sprawie węgierskiej. Datę podjęcia tej decyzji wskazuje nam list ces. Karola V do Zygmunta I z 27. X. Bezpośrednio po otrzymaniu tej wiadomości Austriacy odrzucili warunki węgierskie i postawili swoje jako ostateczne: jeśli Zapolja zrezygnuje z Węgier, dostanie odszkodowanie takie samo, jakie Węgrzy proponowali Ferdynandowi I.

W ten sposób pomyślny dla Habsburgów wynik sejmu augsburskiego wpłynął ostatecznie na zerwanie ro-

⁸¹ Meyer Eduard Wilhelm, *Forschungen zur Politik Karls V. während des Augsburger Reichstages von 1530. I*, (Archiv für Reformationgeschichte, Leipzig 1916, Jahrgang XIII, s. 60). Egelhaaf G., *Deutsche Geschichte im XVI Jahrhundert*, Stuttgart 1892, t. II, s. 192-4. M. Oláh do Wawrzyńca prepozyta białogrodzkiego z Augsburga 3. XI. 1530 r. (Monumenta Hungariae historica, t. 25. s. 102). O gońcu z Augsburga donosi delegacja polska królowi: *Dehinc vesperi nuntiarunt veredarium ex Augusta rediisse, omnia ad conficiendam affinitatem necessaria spesque amplissimas de successu negotiorum illius conventus attulisse*. Acta Tom. XII, s. 348.

kowań pokojowych w Poznaniu.⁸² Wobec tego dalsze rokowania stały się bezprzedmiotowe i przed delegacją polską otwierały się dwie drogi: albo doprowadzić do końca przynajmniej układy małżeńskie w ten sposób, by nie budzić podejrzeń Węgrów, albo zjazd rozwiązać.

W łonie delegacji polskiej zaznaczyła się różnica zdań; jedni byli za zawieszeniem, drudzy za dokończeniem układów i to ostatnie zdanie zwyciężyło. Pod pozorem oczekiwania na warunki pokojowe, które delegaci austriaccy mieli przedłożyć pośrednikom na piśmie, Polacy w tajemnicy przed Węgrami prowadzili za pośrednictwem Sasów układy małżeńskie. Lecz i tutaj wyłoniły się trudności. Polacy chcieli włączyć do traktatu klauzulę, gwarantującą wprowadzenie przyjacielski związek obu monarchów, polskiego i węgierskiego, obowiązujący ich do wzajemnego wspierania się, lecz z następującym zastrzeżeniem: „z wyjątkiem obietnic, paktów i przymierzy z innymi monarchami i neutralności w wojnie węgierskiej”. Spodziewali się bowiem znaleźć w ten sposób pozór do zerwania układów, gdyby okazało się, że Austriacy tylko dla uzyskania polskiej pomocy traktują o mał-

⁸² Silnicki (l. c., s. 585-7) bezpodstawnie odrzuca tezę Finkla, że wynik sejmku augsburskiego miał decydujący wpływ na zerwanie rokowań pokojowych w Poznaniu. Wprawdzie sejm augsburski skończył się secesją książąt protestanckich, ale ogólna sytuacja zmusiła cesarza do polityki ustępstw, odroczenia rozprawy orężnej z protestantami i zajęcia się zabezpieczeniem krajów habsburskich przed inwazją turecką. Niejasne stanowisko delegacji austriackiej tłumaczyli sobie politycy polscy ich oczekiwaniem na wiadomości z Augsburga. Zupełnie już nieprawdopodobne jest twierdzenie Silnickiego (s. 587), jakoby na losach zjazdu zaważyło to, co rozgrywało się współcześnie na polu walki na Węgrzech. O wypadkach na Węgrzech do końca zjazdu nic nie wiadano w Poznaniu i sam autor przyznaje, że wiadomość o posunięciu się Roggendorfa pod Budę w d. 31. X mogła dotrzeć do Poznania najwcześniej około 10. XI. Otóż wiemy, że o zajęciu Ostrzyhomia (co było pierwszym sukcesem jesiennej kampanii Roggendorfa) dowiedzieli się Habsburgowie w Augsburgu dopiero 5. XI. Pisze o tym sekretarz królowej Marii Mikołaj Oláh do Jana Stemberiusa z Augsburga 5. XI. 1530 r.: *Venit ad nos hodie nuncius certissimus, qui retulit Wilhelmum a Rogendorff, capitaneum exercitus regii in Hungariam missi, factis cum Paulo Strigoniensi archiepiscopo aliquibus pacis conditionibus Strigonium in ditionem suam XXVII huius mensis recepissee* (Mon. Hung. hist. t. 25, s. 103). W jakiż więc sposób mogło zajęcie Ostrzyhomia w d. 27. X. wpłynąć na decyzję Ferdynanda, powziętą co najpóźniej tegoż dnia?

zeństwo dzieci królewskich. Po otrzymaniu projektu polskiego posłowie Ferdynanda I nazajutrz, t.j. 9. XI., prosili Polaków o wstrzymanie układów aż do przyjazdu Wojciecha z Pernsteina. Przywiązywanie tak wielkiej wagi do udziału Pernsteina w rokowaniach małżeńskich ze strony Austriaków pozostaje prawdopodobnie w łączności z jego rolą, jaką odgrywał w opracowywaniu tajnych planów dworu wiedeńskiego odnośnie do Polski, jak świadczy o tym znany nam memoriał do Ferdynanda I z 10. VI. 1530 r. Niewątpliwie bowiem ten zaufany doradca dworu wiedeńskiego nie z własnej inicjatywy odbył ów zjazd z ks. lignickim, tylko z polecenia swych najwyższych władz przełożonych i musiał być wtajemniczony w plany Ferdynanda I co do zjazdu poznańskiego i prowadzonych na nim układów małżeńskich. Polacy nie zgodzili się jednak na dalszą zwłokę i Austriacy, chcąc nie chcąc, musieli przedłożyć swoje warunki.

Nazajutrz (10. XI) Polacy postanowili zakończyć układy i doręczyli Węgrom warunki austriackie, dotyczące pokoju, ci zaś nawet czytać ich nie chcieli, okazali natomiast chęć do zawarcia zawieszenia broni, z czego skorzystali pośrednicy i skłonili ich do przedłożenia sobie odnośnego projektu, a następnie zawiadomili o tym posłów austriackich. Austriacy stawiali początkowo trudności, lecz ostatecznie obiecali spisać również swoje warunki zawieszenia broni, po czym przystąpiono do sfinalizowania układów małżeńskich. Projekt austriacki traktatu małżeńskiego odbiegał w kilku punktach od projektu polskiego, mianowicie co do czasu wypłaty posagu i jego zwrotu na wypadek bezdzietnej śmierci żony, miejsca przekazania narzeczonej przyszłemu mężowi oraz klauzuli o neutralności, która została pominięta. Gdy nad tym dyskutowano, Węgrzy doręczyli swój projekt zawieszenia broni. Po zapoznaniu się z jego treścią delegaci austriaccy postawili swoje warunki, godząc się nawet na trzyletnie lub dłuższe przerwanie wojny, lecz żądali, by Zapolja wypłacił Ferdynandowi I 200 tysięcy zł. za wycofanie wojsk, co tak oburzyło Frangepana, że projekt ów podarł. W końcu zgodzono się na jednoroczne zawieszenie broni od 13. XII na zasadzie uti possidetis, ponadto obie strony zobowiązały się wysłać wspólne poselstwo do sułtana w terminie do końca maja, aby otrzymać jego zezwolenie na dłuższe zawieszenie broni i możliwość prowadzenia dalszych układów pokojowych między nim i obu królami węgierskimi, o czym król polski i ks. saski Jerzy mieli uprzedzić sułtana i uzyskać od niego głośniejsze bezpieczeństwo dla posłów.

Po pomyślnym załatwieniu sprawy zawieszenia broni przeprowadzono dyskusję nad projektem traktatu małżeńskiego i ostatecznie postanowiono zawiesić dwa artykuły do decyzji Ferdynanda I — sprawę zwrotu posagu na wypadek bezdzietnej śmierci żony i ustalenia wysokości darowizny poślubnej, Polacy zaś oddali do decyzji Zygmunta I klauzulę o neutralności. W układzie małżeńskim ustanowiono zaręczyny, kiedy Elżbieta ukończy 7 lat, ustalono jej posag w wysokości 100 tysięcy dukatów, zabezpieczenie tegoż ze strony męża na Sączu, Sanoku, Przemyśle i Bieczu, a po śmierci królowej Bony przeniesienie tego zapisu na jej dobra oprawne, karę 200 tys. zł. za niedotrzymanie tej umowy i wspólne starania o dyspensę w Rzymie od przeszkody pokrewieństwa w trzecim stopniu. Ostateczna redakcja dokumentów zawieszenia broni i traktatu małżeńskiego nastąpiła 11. XI, po czym zjazd rozwiązał się.⁸³

V. OCENA ZJAZDU

• Zjazd poznański daje nam obraz ścierania się dwóch kierunków politycznych w Polsce — austriackiego i narodowego oraz pozwala nam bliżej zapoznać się z zakulisowym tłem polityki polskiej. Główną rolę odegrała w nim partia Bony z Krzyckim na czele, który wykazał duży talent dyplomatyczny. Pod płaszczykiem neutralności broniła ona z wielką umiejętnością króla Jana i dążyła do utrzymania go w posiadaniu całych Węgier.

Bardzo energiczną działalność w sprawie pokoju rozwinął również Hieronim Łaski, znosząc się z posłami polskimi, austriackimi i saskimi. Popierał go nadzwyczaj ruchliwy i pełen śmiałych pomysłów Andrzej Tęczyński, który 6. XI zapośredniczył między Łaskim i Herbersteinem poufną rozmowę. Dnia następnego na przyjęciu u Tęczyńskiego postanowiono, aby Łaski udał się do Ferdynanda I dla posunięcia naprzód rokowań pokojowych

⁸³ Akt zawieszenia broni z 11. XI. 1530, Acta Tom. XII, nr 359, s. 329-330. Traktat małżeński, wystawiony przez stronę polską d. 10. XI. 1530, tamże, nr 358, s. 326-329. Delegacja austriacka wyjechała z Poznania po zamknięciu obrad 11. XI i przybyła do Wrocławia 15. XI, gdzie spotkała spieszącego na zjazd Zygmunta Dietrichsteina, który wcale nie przybył do Poznania po zamknięciu zjazdu, jak podaje Silnicki, l. c., s. 571. Herberstein, Selbstbiographie, s. 293.

a Herberstein przyrzekł wystarać się dla niego o glegt bezpieczeństwa. Wówczas to Łaski zwierzał się przed Herbersteinem z swoich pomysłów zlikwidowania konfliktu węgierskiego np. by Zapolja za rezygnację z Węgier otrzymał Prusy i Inflanty, a ks. pruski Albrecht w zamian za Prusy należące przeważnie do Habsburgów księstwo wirtemberskie. Projektował również odszkodowanie Zapolji we Francji, aby w ten sposób oddać usługę Franciszkowi I: za uposażenie Zapolji we Francji księstwem orleańskim mieli Habsburgowie zwrócić królowi francuskiemu zajęte przez Hiszpanię królestwo Nawary lub też Zapolja otrzymałby królestwo Nawary za ustąpienie Węgier Habsburgom, co położyłoby kres ustawicznym konfliktom między Hiszpanią i Francją z powodu tego królestwa. Zwłaszcza usunięcie z Prus Hohenzollernów leżało bardzo Łaskiemu na sercu, uważał bowiem ks. Albrechta za żmiję, wyhodowaną na łonie króla polskiego.⁸⁴

Szydłowiecki zachował się zgodnie z swoim charakterem: uratował od rozbicia układy małżeńskie, lecz żądał za to nagrody. Już w Poznaniu zalił się przed biskupem wrocławskim dr Jakubem Salzą na niedostateczne wynagrodzenie ze strony Ferdynanda I za obronę jego interesów, później zaś natarczywie prosił go kilkakrotnie o interwencję. Salza, przesyłając Ferdynandowi I 3. I. 1531 r. kopię listu kanclerza w tej sprawie, radził zaspokoić jego żądania, ponieważ układy małżeńskie nie zostały jeszcze zakończone, a on był głównym ich orędownikiem. Interwencja biskupa wrocławskiego poskutkowała.⁸⁵ Ferdynand I podwyższył Szydłowieckiemu 3. IV. 1531 r. pensję roczną o 400 zł., za co kanclerz dziękował Salzy w bardzo charakterystyczny dla siebie sposób: „Składam niezmierne dzięki W. Przewielebności za tyle starań, podjętych w moich sprawach, tych mianowicie, o których mówiliśmy w Poznaniu. Lecz ja, mówiąc w zaufaniu, nic się z tego nie spodziewam, a jeszcze mniej oczekuję. To mnie nie mało trapi, że gdy wzgardziłem obietnicami przeciwnika, mało łaski znalazłem u najjaśniejsze-

⁸⁴ Herbersteins *Selbstbiographie*, s. 292. Acta Tom. XII, nr 340 s. 312.

⁸⁵ Dr Jakub Salza do Ferdynanda I z Nisy 3. I. 1531. Acta Tom. XIII, nr 6, s. 12. Ferdynand I wyznaczył K. Szydłowieckiemu dodatek 400 zł do rocznej pensji 600 zł., w Bernie 3. IV. 1531. (Archiwum XX Sanguszków w Sławucie t. V, nr 222, s. 255-6). K. Szydłowiecki do dra J. Salzy z Krakowa 20. IV. 1531 r. Acta Tom. XIII, nr 114, s. 111.

go pana króla i u obu jestem podejrzany. Jednak jak powinienem, Przewie-
lebnosci Waszej wielce dziękuję za sprawienie tego, że mój trud i na-
kłady nie poszły na marne bez żadnej korzyści". Na od-
wrocie dopisał: Po przeczytaniu zniszczyć.

Godnym partnerem takiego człowieka był Ferdynand I. Nie licząc się z żadnymi względami etycznymi w polityce, nie wahał się wynajmować skrytobójców, by usunąć Rincona lub Zapolję, nie mając zaś sił do opano-
wania Węgier, płaszczył się przed sułtanem, ofiarowywał mu haracz, oddał
Węgry na łup anarchii, równocześnie pozował na chrześcijańskiego rycerza
i obrońcę chrześcijaństwa, oczerniając w haniebny sposób narodowego kró-
la węgierskiego. Polskę otoczył siecią szpiegów, demoralizował magnatów,
snuł podstępne intrygi. Ponosiła go bowiem niepohamowana żądza dalszych
podbojów. W całej pełni okazała się złą wolę w stosunku
do zjazdu poznańskiego. By ułatwić sobie zadanie przez stworze-
nie faktów dokonanych, właśnie wówczas, gdy rozpoczęły się układy w Po-
znaniu, w podstępny sposób napadł na Węgry, licząc na zaskoczenie Zapolji.
Już w sierpniu zaczął przygotowania do tej wyprawy. Najazd turecki we
wrześniu pod wodzą Mahmetbega opóźnił jej rozpoczęcie. Wilhelm br. Rog-
gendorf objął dowództwo nad dziesięcioletnią armią, lecz siedział
bezczynn timer Wiedniu, póki Turcy nie wycofali się
z Węgier. Dopiero w połowie października ruszył na Ostrzyhom, który
mu oddał bez walki 27. X arcyb. Paweł Varday, 29. X stanął pod Wysz-
egradem, a 31. X pod murami Budy. Na szczęście jeszcze 10. X przybył do
Budy na czele 2 tysięcy Turków Ludwik Gritti. Przedarł się również do Bu-
dy Tomasz Nádasdy, odwołany przez Zapolję od oblężenia Szigetwáru.
Także Jan Banffy, mianowany w maju palatynem węgierskim, na rozkaz
Zapolji pospiesznie gromadził posiłki. Energii Grittiego zawdzięczała Buda
swoje ocalenie. Zapolja bowiem miał początkowo zamiar opuścić Budę, lecz
Gritti sprzeciwił się temu i tak pokierował obroną, że Roggendorf po kilku
nieudanych szturmach zwinął 19. XII oblężenie i wycofał się do Ostrzyho-
mia. Tak więc podstępny plan Ferdynanda I zaskoczenia Zapolji podczas
układów pokojowych zupełnie się nie powiódł. W nagrodę za to Zapolja

mianował 26. XII Grittięgo za namową Werböcziego i Łaskiego, (który wprost z Poznania przekradł się do oblężonej Budy), swoim zastępcą z tytułem gubernatora Węgier.⁸⁵

Oblężenie Budy spowodowało, że nawet ten nikły rezultat rokowań pokojowych w Poznaniu, t. j. zawieszenie broni, nie wszedł w życie. W myśl układu poznańskiego obie strony miały wymienić dokumenty ratyfikacyjne do d. 13. XII w Piotrkowie. Ferdynand I podpisał wprawdzie ratyfikację w Ehingen 25. XI i wysłał rozstawnymi końmi swego posła Leonarda hr. Nogarolę na sejm piotrkowski po odbiór dokumentu ratyfikacyjnego Zapolji, lecz poseł Zapolji Jan Łaski odmówił ratyfikacji z powodu oblężenia Budy. Zygmunt I wysłał więc na Węgry 16. XII Stanisława Kostkę, starostę gołąbskiego, z zapytaniem, czy Zapolja zechce ratyfikować umowę o zawieszeniu broni, jeśli Roggendorf wycofa swe wojska, do czego Kostka miał go wezwać w imieniu króla polskiego. Gritti odprawił Kostkę 7. I. 1531 r. z następującą odpowiedzią: Zapolja nie może bez zezwolenia sułtana przyjąć zawieszenia broni, dlatego Gritti, by zapobiec nowej wyprawie tureckiej na Węgry, uda się do Konstantynopola, lecz nie sądzi, by sułtan zgodził się na wstrzymanie wyprawy, chyba w tym wypadku, gdyby król polski wziął w sekwestr wszystkie zamki węgierskie, będące w posiadaniu Ferdynanda I i zawiadomił sułtana, że dla pacyfikacji Węgier konieczne jest jednoroczne zawieszenie broni. Tymczasem Łaski za wiedzą Grittięgo i Zapolji zjechał się w Wyszegradzie 15. I. 1531 r. z Roggendorffem, upełnomocnionym już 18. XII przez Ferdynanda I do podjęcia rokowań z Zapolją i omówił z nim warunki zawiesze-

⁸⁵ Oblężenie Budy opisują: Zermegh J., *Historia rerum gestarum inter Ferdinandum et Johannem* (Scriptores rerum Hungaricarum ed. J. Schwandtner. Vindobonae 1746, t. II, s. 402-403). Velius C., *De bello Pannonico*, s. 167-170. Szerémi G., *Epistola de perditione regni Hungariae*, s. 280-294. Przygotowania do wyprawy rozpoczęto już w sierpniu. Bucholtz l. c., t. IV, s. 579. Ostro krytykuje postępowanie Roggendorfa M. Oláh w liście do kanclerza T. Szalahazyego z Augsburga 8. X. 1530 r. (*Monumenta Hungariae historica*, t. 25, s. 87). 5. XII. 1530 r. rozeszła się pogłoska o zdobyciu Budy, M. Oláh do T. Szalahazyego z Kromieryża 5. XII. 1530 r., tamże, s. 113. Kretschmayr H., *Ludovico Gritti*. (*Archiv für Österreichische Geschichte*, Wien 1896, t. 83, s. 24). Tranquilli Andronici, *De rebus in Hungaria gestis ab illustrissimo et magnifico Ludovico Gritti*. (Történelmi Társ., Budapest 1903, s. 207. Zamach Haberdanica na Zapolję nie został dokonany podczas oblężenia Budy, jak twierdzi Silnicki, (s. 593), tylko w początkach 1530 roku.

nia broni, przyjmując jako podstawę do dalszych układów oddanie wszystkich miast i zamków, będących w posiadaniu Ferdynanda I, w sekwestr królowi polskiemu i ks. saskiemu Jerzemu. Miało to zabezpieczyć Zapolję przed nowym wiarołomstwem Ferdynanda I. Roggendorf nie chciał się na to zgodzić, lecz ostatecznie po długich targach stanęło na tym, że Ferdynand I odda w sekwestr Ostrzyhom i Wyszegrad, jeśli Zapolja uczyni to samo z Budą i Białogrodem lub Kezmakiem i Jagrem. Dalsze układy doprowadziły w końcu do podpisania jednorocznego rozejmu w d. 17. V w Wyszegradzie z ważnością od 1. V. 1531 r. do 30. IV. 1532 r., dla ubezpieczenia którego w ciągu dwóch miesięcy, licząc od 17. V, król polski i ks. saski Jerzy mieli wziąć w sekwestr od Ferdynanda I Ostrzyhom i Wyszegrad, od Zapolji Jagierz i Kezmark. Rokowania o zawieszenie broni nie miały już żadnego związku ze zjazdem poznańskim i dokonały się bez udziału Polski, zasadniczo według projektu Grittięgo.

Można więc powiedzieć, że zjazd poznański skończył się zupełnym fiaskiem.⁸⁷ Wina tego leżała wyłącznie po stronie Ferdynanda I. W jego planach zjazd poznański miał być drugim wydaniem kongresu wiedeńskiego, z tą różnicą, że o ile tam układy małżeńskie miały mu utorować drogę do opanowania Czech i Węgier, to teraz chodziło mu głównie o zarzucenie sieci na Polskę. Rokowania pokojowe były tylko przynętą, miały znaczenie całkiem drugorzędne i sam Ferdynand I nie my-

⁸⁷ Instrukcja Zygmunta I dla Stanisława Kostki, Piotrków 16. XII. 1530 r. Acta Tom. XII, nr 402, s. 382-383. Zygmunt I do Bony z Piotrkowa 16. XII. 1530 r., tamże, nr 400, s. 380-1. L. Gritti do Zygmunta I z Budy 23. XII. 1530, tamże, nr 418, s. 399-401. L. Gritti do Karola V z Budy 23. XII. 1530 r. (Mon. Hungariae historica. Diplomataria I, nr 42, s. 51-2). Instrukcja L. Grittięgo dla St. Kostki z 7. I. 1531, Acta Tom. XIII, nr 13, s. 18-21. Goos R., *Österreichische Staatsverträge. Fürstentum Siebenbürgen (1526-1690)*, Wien, 1911, s. 11-25. Twierdzenie Silnickiego, że zjazd poznański jest chlubną kartą dla polityki polskiej i zdarzeniem doniosłym dla Austrii i Węgier, ponieważ zasady poznańskiego zawieszenia broni, to jest podział Węgier według stanu posiadania, stały się podstawą pokojowego uregulowania spraw węgierskich w przyszłości, polega chyba na nieporozumieniu. Każde zawieszenie broni przyjmuje zazwyczaj jako podstawę zasadę *uti possidetis*. Jeśli zaś autor miał na myśli pokój w W. Waradynie z 1538 r., ustalający na długie czasy podział Węgier, to do tego rodzaju rozwiązania sprawy węgierskiej doszli obaj przeciwnicy z różnych powodów dopiero w szereg lat po zjeździe poznańskim, ale był on wówczas najzupełniej nierealny i wywołał niezadowolenie obu stron.

ślał poważnie o zawarciu pokoju z Zapolją, chyba w tym wypadku, gdyby Zygmunt I potrafił skłonić Zapolję do rezygnacji z korony. Od ks. Jerzego saskiego dowiedział się już w sierpniu 1530 r. Jan Dantyszek, poseł polski, bawiący wówczas na sejmie w Augsburgu, że Ferdynand spodziewa się doprowadzić do skutku układy małżeńskie, nie ma natomiast żadnej nadziei co do zawarcia pokoju.⁸⁸ Mylny jest przeto pogląd, jakoby Austriacy byli skłonni do ustępstw (t.j. odstąpienia reszty Węgier Zapolji za cenę odszkodowania pieniężnego), a zerwanie rokowań przyszło niespodziewanie, w chwili, gdy zdawało się, że pokojowe zażegnanie konfliktu znajduje się na najlepszej drodze i że dobiega nawet do szczęśliwego końca, przyszło zaś nie wskutek takiego obrotu rzeczy na samym zjeździe, ale przez nagłą interwencję z zewnątrz od Ferdynanda.⁸⁹ Przez cały okres zjazdu delegacja austriacka zachowywała się z rezerwą, grając widocznie na zwłokę i nie przedstawiła żadnego projektu, który by pozwalał przypuszczać, że zgodzi się na jakiekolwiek ustępstwa (prywatnie i w tajemnicy raz tylko podsunęła pewnym członkom delegacji polskiej myśl o możliwości przyjęcia odszkodowania pieniężnego przez Ferdynanda I, ale było to najwidoczniej obliczone na przedłużenie rokowań). Nawet projekt powierzenia Zapolji gubernatorstwa Węgier trzymała w rezerwie tylko na wypadek, gdyby ujemny wynik sejmu augsburskiego doprowadził do wybuchu wojny z protestantami, i nie myślała go ujawnić, jak tylko w ostateczności, na wyraźny rozkaz Ferdynanda I. Do tego jednak nie doszło.

Jeśli zjazd poznański zawiódł nadzieje Zygmunta I i całego społeczeństwa polskiego, to i Ferdynanda I spotkało rozczarowanie, ponieważ nie osiągnął swego głównego celu. Nie tylko bowiem nie udało mu się utorować sobie drogi do objęcia opieki nad Zygmuntem Augustem i regencji w Polsce, ale także traktaty małżeńskie nie zostały w formie definitywnej zawarte. Skutkiem tego dalszy układ stosunków polsko-niemieckich pozostawał ciągle pod znakiem zapytania. W ten sposób oceniał sytuację, wytworzoną po

⁸⁸ J. Dantyszek w liście do Zygmunta I z Augsburga 20. VIII. 1530 r. przytacza słowa Ferdynanda I, wypowiedziane do ks. Jerzego: *se de affinitate contrahenda bene sperare, de concordia vero vix aliquid spei esse reliquum, referens hoc adagium: zcwe harte stein malen selten fein, quod est: duo lapides molares duri raro bene pinsant. Cognovique non satis eum regi Joanni affectum. Acta Tom. XII, nr 292, s. 267.*

⁸⁹ Tak u T. Silnickiego *Zjazd w Poznaniu w r. 1530*, o. c. str. 587-8.

zjeździe poznańskim, marszałek w. koronny Piotr Kmita w rozmowie z agentem bawarskim Michałem Kresdorferem (2. II. 1531 r.). Zwracając mu uwagę na nieporozumienia Bony z Habsburgami z powodu księstwa Bari oraz na zawieszenie kilku artykułów traktatu małżeńskiego do dalszych układów, wyrażał przypuszczenie, że cała sprawa może się jeszcze rozbić „zwłaszcza z powodu polskiej szlachty, bez której wiedzy ją traktowano”.⁹⁰

Zjazd poznański nie przyniósł więc żadnego pozytywnego wyniku i trudno z tego punktu widzenia, jak to uczyniono, oceniać go jako triumf polskiej dyplomacji, osiągnięty w zakresie akcji pokojowej.⁹¹ Natomiast z całym innych powodów ma on doniosłe historyczne znaczenie.

W dobie zjazdu poznańskiego po raz pierwszy pojawiają się plany opanowania Polski przez Habsburgów i utrwalenia na stałe wpływów niemieckich w Polsce. Polska miała stać się integralną częścią niemieckiej „Mitteleuropy”, organizowanej przez Habsburgów. Zdrowy instynkt narodowy ocalił ją przed tym niebezpieczeństwem. Szerokie warstwy społeczeństwa polskiego zajęły front zdecydowanie wrogi dalszej ekspansji niemieckiej na wschodzie. Pomimo działania niemieckich agentów w samym rządzie polskim dyplomacja polska na zjeździe poznańskim zdała świetnie egzamin z swego wyrobienia politycznego. Kongres wiedeński w nowym wydaniu nie powtórzył się. Te tradycje polityczne przekazało społeczeństwo polskie złotego wieku następnym pokoleniom i dlatego do rozbiorów Polski mogło dojść dopiero w parę wieków później, gdy przerost wpływów anarchicznego możnowładztwa na rzesze szlacheckie spowodował upadek wszelkiej myśli politycznej w Polsce. I na tym właśnie polega głębszy sens historyczny zjazdu poznańskiego.

⁹⁰ Sprawozdanie agenta bawarskiego Michała Kresdorfera z rozmowy z Piotrem Kmitą 2. II. 1531 r.: Des polnischen Marschalls Anzeige. Des contracts der heirat halben zwischen dem jungen Konig von Polen und Ferdinando elstisten frewleins nit zuuergessen, sonderlich der Konigin von Poln und der herschaft Bari im Konigreich Neapolis zuge-dencken, das man auch vor 2 Jarn damit ist umgangen und aller erst iz beslossen, doch seien etliche puncten auf verner beratslagung angestellt, derhalben sich die sach noch wol mochte zerslahen, besonder von wegen des adels in Poln, an weliches wissen dise sach gehandelt. Muffat K., Quellen und Erörterungen zur bayerischen und deutschen Geschichte, IV, nr 45, s. 112.

⁹¹ Silnicki, o. c. str. 592.